

Zaproszenie do dyskusji

Ustawa gwarantuje radom narodowym znaczną samorządność i samodzielność z finansową włącznie. Po prostu mogą one wreszcie być gospodarzem swego terenu. Czy nim będą? Sądzę, że zależy to przede wszystkim od tego, komu powierzymy mandaty radnych. To zaś w dużym stopniu zależy od ordynacji wyborczej, od stworzenia takiego mechanizmu wyborów, by radnymi zostali ludzie mądrzy, uczciwi, kompetentni, zaangażowani w działalność społeczną. Obecnie wkraczamy w drugi etap debaty na temat rad narodowych. Impuls do dyskusji stanowią opublikowane niedawno „Założenia do projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych”.

3



TYGODNIK PZPR ♦ LEGNICA ♦ ROK XII
NR 596 ♦ 6 STYCZNIA 1984 R. ♦ 10 ZŁ

Rady narodowe na nowych torach

Po raz pierwszy samorządowi wsi, osiedla, przyznano konkretne uprawnienia, a więc gminna i miejska rada narodowa jest niejako drugim szczeblem władzy. Od tych najmniejszych samorządów oczekuje się podejmowania inicjatyw i opiniowania spraw dotyczących ich miejsca działania. Wraca się do dobrych tradycji tworzenia przedsiębiorstw terenowych, których likwidacja w latach siedemdziesiątych przyniosła tyle szkody. Pieniądze na potrzeby rad narodowych ze szczebla wyższego na dotacje celowe będą przekazywane na okres pięciu lat, a więc pod koniec każdego roku nie zajdzie obawa, że pozostałe jeszcze środki przepadną.

4

Cena pięciu dni

Tak oto rozpoczyna się odrabianie pięciu feralnych dni na sądowych korytarzach, obnoszenie się ze swą krzywdą. Komisja rozjemcza w Lubinie, kierując się względami humanitarnymi, utwierdza Jana K. w przekonaniu, że częściowo ma rację. Zakład nie widzi podstaw prawnych do zmiany wystawionych i przekazanych do ZUS dokumentów.

6

Uczyć czy rozwijać?

Matki z pretensjami * przychodzą do dyrektorki przedszkola — chcą przenosić dzieci do grupy, gdzie tak często ćwiczą aerobik. Czy to tylko uleganie modzie? Można przecież po staremu ćwiczyć przysiady, skręty, skłony, pod komendę pani. Cel ten sam — rozwój ruchowy dziecka. Ale atrakcja już nie ta sama.

10



Fot. Janusz Budnicki

Lekcja ekonomii — strony 8-9

Małe, senne miasteczko...

Do czasu reformy administracyjnej Przemków należał do woj. zielonogórskiego. Należał — a raczej egzystował, ściślej mówiąc. Daleko od władz trudniej wydobyc fundusze na rozwój miasta, zwłaszcza, że nikt się o nie nie dobijał. Środki wówczas były. Kosztem Przemkowa budowała się Szprotawa.

7

Rozwodu chcę, luba!

Udowadniamy swoją tożsamość przy wejściu do zakładu pracy i opuszczeniu tegoż zakładu pracy; kiedy wsadzają nas do kryminału i kiedy po odsiadce, radośnie żegnamy się z kryminałem; legitymujemy się w szkole, w urzędzie, w parafii, w związku zawodowym i związku wędkarskim. Niekiedy legitymuje nas władza mundurowa, której uprawnienia są dla nas oczywiste...

13

Komu zależy na budownictwie

Załogę Lubńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego czeka trudny rok. W budownictwie mieszkaniowym zakłada się wzrost planu z 817 do 855 mieszkań, w budownictwie towarzyszącym z 4,1 tys. metrów kwadratowych do 8,6 tys. Zamierza się także zwiększyć trzykrotnie zakres montażu i dwukrotnie stanów zerowych. Potencjał wytwórczy firmy — ludzki i techniczny — jest w stanie podołać takim zadaniom. Ale Rada Pracownicza przedsiębiorstwa na ostatnim posiedzeniu w roku 1983 uznała, że jest to plan nierealny. Nic nie zapowiadało poprawy w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego.

5

Jak będziemy podróżować

Podstawowym środkiem transportu jest obecnie autobus z bardzo niewielkim wykorzystaniem sieci PKP. Natomiast optymalnym rozwiązaniem problemów komunikacyjnych województwa byłaby realizacja opracowanej koncepcji budowy szybkiej kolei regionalnej na głównym ciągu komunikacyjnym w relacji południe — północ, to jest Legnica — Lubin — Polkowice — Głogów, spinającej osiedla mieszkaniowe z szymbami kopalń i hutami.

6

Fakty

**• MIEJSKA KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA PZPR OB-
RADOWAŁA** 21 grudnia 1983 roku w Legnicy. W obradach uczestniczyło 193 delegatów reprezentujących 5.641 członków i kandydatów. Wśród gości obecni byli m. in. I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk i wojewoda legnicki Ryszard Jelonek. Referat oceniający działalność partii w Legnicy w minionej kadencji i propozycje programowe na następną, wygłosił I sekretarz KM Wiesław Sitko. Zabierając głos I sekretarz KW Jerzy Wilk ustosunkował się do spraw poruszanych w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Uznał za pozytywny przejaw zgłaszanie krytycznych uwag o negatywnych zjawiskach w życiu politycznym i gospodarczym. Podkreślił konieczność prowadzenia szerszej edukacji historycznej społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży. Oceniał sytuację gospodarczą zagłębia miedziowego. Ustosunkował się do niektórych głosów w dyskusji. Stwierdził np., że wiele robi się w Legnickim w zakresie poprawy bazy lecznictwa. Konferencja wybrała nowe władze KM i delegatów na Konferencję Wojewódzką. I sekretarzem KM PZPR został Józef Gizicki dotychczasowy sekretarz do spraw propagandy. Przyjęto także rezolucję antynuklearną.

2 bm. obradowało pierwsze Plenum KM PZPR w Legnicy. Wybrano nową Egzekutywę i sekretarzy KM. Sekretarzem organizacyjnym został Jan Lecheta, ekonomicznym Janusz Chudeczek. Ustalono skład pięciu komisji problemowych. W obradach uczestniczył I sekretarz KW Jerzy Wilk.

• REKORDOWE WYNIKI uzyskały w 1983 roku załogi przedsiębiorstw Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie. 28.989 tys. ton rudy miedzi wydobyli górnicy pięciu kopalń. Zadania planowe przekroczone o 5,7 procenta, tj. o 7,2 procenta więcej niż w roku poprzednim. Huty dały 352,5 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Hutnicy wykonali więc plan w 101,5 procenta. Huta w Orsku wyprodukowała 82,4 tys. ton walcówki, przekraczając plan o 14,4 procenta. Eksport miedzi do krajów zachodnich wzrósł w 1983 roku o 17 procent w porównaniu z rokiem poprzednim.

• NIESTETY WCIĄŻ SIĘ PALI. Niemal każdego dnia strażacy województwa legnickiego mają pełne ręce roboty. Pracownicy spędzili okres świąt i sylwestrowo-noworoczny. Pożary przyniosły straty w wysokości 4,5 miliona złotych. W czasie pożaru w mieszkaniu przy ulicy Młynarskiej zaccadzeniu, a następnie częściowemu spaleni uległa 84-letnia staruszka. Pożary wybuchły także w Jaworze, Głogowie i Szczedrzykowicach. Spalił się m. in. samochód „Zastawa” 1100 p oraz duży kurkik z 4 tysiącami jednodniowych kurcząt.

• PLANY PRODUKCJI 1983 ROKU wykonał z nadwyżką zakład Przedsiębiorstwa Produkcji Galanterii „Progal” w Lipcach pod Legnicą. Wyprodukowano odzież i bieliznę dziecięcą oraz pościel za 210 mln zł. Trzeba dodać, że tak pomyślnie zakończenie roku stało się możliwe dzięki utworzeniu filii w Głogowie, Lubinie, Legnicy i Chojnowie i rytmicznym dostawom materiałów w ramach programów rządowych. Wartość dodatkowej produkcji — 11 milionów złotych.

Telefoniczne spotkania

W najbliższy poniedziałek, 9 stycznia 1984 roku zainaugurowane zostaną telefoniczne spotkania przedstawicieli wojewódzkich władz partyjnych ze społeczeństwem. Dzwoniąc pod numer 287-22 w godzinach 9—16 można porozmawiać o węzłowych problemach politycznych, społecznych i gospodarczych. Można także dzwonić w sprawach mniejszego formatu nurtujących mieszkańców zagłębia.

9.1.84 r. — dyżur pełnić będzie Krzysztof Jeż — sekretarz KW (problemy gospodarcze).

10.1.84 r. — dyżur pełnić będzie Piotr Czaja — sekretarz KW (problemy ideologiczne i propagandy).

14.1.84 r. — dyżuruwać będzie Jerzy Szczepaniak — sekretarz KW (sprawy rolnictwa i gospodarki żywnościowej).

18.1.84 r. — dyżur pod telefonem: Zbigniew Korpaczewski — sekretarz KW (tematyka polityczno-organizacyjna i wewnątrzpartyjna).

19.1.84 r. — dyżuruwać będzie Eugeniusz Barczyński — przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej.

20.1.84 r. — dyżur pełnić będzie Jerzy Wilk — I sekretarz KW PZPR w Legnicy.

W środę, 28 grudnia 1983, odbyło się w Legnicy pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka ostatnie już w tej kadencji posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego. Członkowie plenum wysłuchali informacji o przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w województwie w organizacjach i instancjach podstawowych oraz zatwierdzili, po dyskusji, materiały przygotowane na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą. Są nimi: sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej, tezy referatu programowego, a także projekt uchwały wytyczającej kierunki pracy na lata 1984—86. Plenum podjęło uchwałę o zwołaniu Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w Legnicy w dniu 25 stycznia 1984 r. i zatwierdziło do realizacji harmonogram działań wojewódzkiej organizacji partyjnej po XIII Plenum KC PZPR.

Jak wynika z przedstawionych na plenum materiałów, kampania sprawozdawczo-wyborcza przebiegała zgodnie z przyjętym harmonogramem. Do 30 listopada ub.r. zakończono zebrania w 523 grupach partyjnych oraz w 1285 podstawowych i oddziałowych organizacjach partyjnych. W trakcie kampanii powołano do życia 17 nowych grup partyjnych. Konferencje sprawozdawczo-wyborcze odbyły się w 14 komitetach zakładowych, a w instancjach stopnia podstawowego zakończono je 21 grudnia 1983.

W trakcie kampanii wybrano 273 delegatów na konferencję wojewódzką. Wśród nich 93 robotników, 26 chłopów (łącznie stanowi to 44 proc. delegatów), 20 kobiet i 21 przedstawicieli organizacji

z obrad Plenum KW PZPR

Musi to być nasz program

młodzieżowych. W gronie delegatów znajdują się m. in. sekretarz gen. RK PRON M. Orzechowski, wicepremier Z. Szalajda (są członkami organizacji partyjnych w ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”) oraz 30 obecnych członków i 6 zastępców członków KW PZPR.

Przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej potwierdził, że partia się umacnia, odzyskuje swój autorytet wśród klasy robotniczej. Kampania wykazała, że do programów działania instancje podstawowe i wojewódzka winny bezwzględnie wprowadzić polityczny nadzór nad budownictwem mieszkaniowym (dotyczy to także remontów starej substancji), nad funkcjonowaniem handlu, usług, placówek służby zdrowia, a na wsi nad poprawą zaopatrzenia w wodę, rozwojem bazy oświatowej i lecznictwa oraz sfera usług.

Podsumowując obrady plenarne I sekretarz KW Jerzy Wilk podkreślił, iż przygotowując się do konferencji wojewódzkiej, do dalszej dyskusji nad pro-

gramem wojewódzkiej organizacji partyjnej na lata 1984—86 winniśmy umieć patrzeć perspektywnie. Tak, by ten liczący się z realiami kierunek działań miał charakter mobilizujący. „Musi to być nasz program, pod którym się wszyscy podpiszemy”.

Przebieg obecnej dwu i półletniej kadencji przekonuje, że podjęte przez wojewódzką organizację partyjną inicjatywy okazały się słuszne, znalazły zrozumienie wśród klasy robotniczej i społeczeństwa. Dotyczy to np. budownictwa mieszkaniowego, realizacji programu ochrony środowiska, zabezpieczenia miast w ciepło, inwestycji Wielka Woda czy zaspokojenia potrzeb załóg na ogródki działkowe.

Do dorobku mijającej kadencji należy — co również podkreślił I sekretarz KW PZPR — zmiana stylu pracy Komitetu Wojewódzkiego, roboczy, otwarty i szczerzy klimat partyjnych dyskusji poprzeczających podjęcie uchwał. Te nowe elementy kultury politycznej, którym towarzyszy wzrost odpowiedzialności każdego członka partii za całą partię, za realizację jej linii, wytyczonych programów i uchwał sprawia, że wzrasta autorytet partii i jej członków w zakładach pracy, środowisku, wśród klasy robotniczej. Hasło „partia ta sama, ale nie taka sama” znajdowało podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej niejednokrotnie swe potwierdzenie. Miało to miejsce szczególnie wtedy, gdy dokonując uzasadnionej, rzeczowej krytyki poszukiwano prób rozwiązań, przy czym zacytnano najpierw od siebie, od własnego zakładu, wsi czy miasta.

TADEUSZ ROLLAUER

Goście z Zaporozża w Legnicy



Fot. Janusz Budnicki

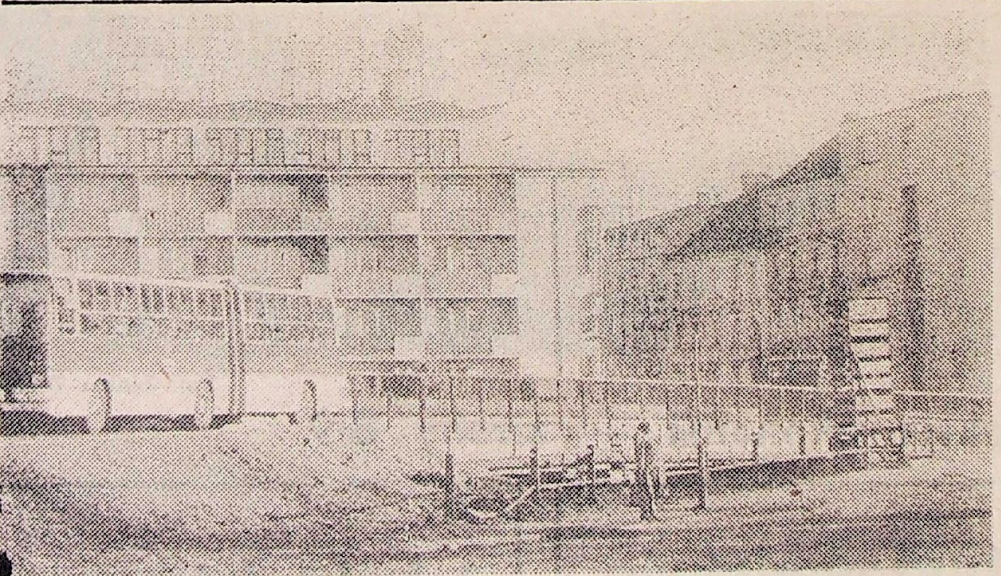
W województwie legnickim gościli ostatnio przedstawiciele związkowców radzieckich z Zaporozża: Piotr Iwanowicz Rudenko i Stanisław Dmitrijewicz Winnik. Tradycyjnie już przed świętami — podobne wizyty jak pamiętamy skła-

dali nam przedstawiciele zaporoskiego okręgu w 1981 oraz w 1982 roku — przywieźli dary od społeczeństwa Zaporozża — 20 tysięcy paczek — dla dzieci województwa legnickiego. Dary te przeznaczone zostały dla domów dziecka,

szkół specjalnych i placówek służby zdrowia. Goście osobiste wręczyli podarki między innymi młodym mieszkańcom Domu Dziecka w Polkowicach.

21 grudnia 1983 r. w Domu Przyjaźni w Legnicy Piotr Iwanowicz Rudenko i Stanisław Dmitrijewicz Winnik, którym towarzyszyli: wicewojewoda Tadeusz Podwiński i wicekurator Tadeusz Leszczyński, spotkali się z przedstawicielami Związku Nauczycielstwa Polskiego z Legnicy i delegacją Samorządnych Niezależnych Związków Zawodowych przy ZOZ-ie w Lubinie. Z aktualną sytuacją nauczycielskiego ruchu związkowego w Legnicy zapoznali gości prezes Oddziału Miejskiego ZNP Janina Piorun, zaś o problemach związkowców lubińskiego ZOZ-u mówiła przewodnicząca tej organizacji Krystyna Jurczyk. Goście podzielnili się z uczestnikami spotkania wrażeniami z pobytu na ziemi, legnickiej oraz odpowiadali na liczne pytania. Wkrótce — jak zapewnił zebranych wicewojewoda Tadeusz Podwiński — podpisane zostaną umowy o wzajemnej współpracy w różnych dziedzinach życia społecznego, pomiędzy obwodem zaporoskim i województwem legnickim. Wymiana doświadczeń, wzajemne kontakty na pewno obu stronom przyniosą wiele korzyści.

(bef)



Fot. Wincenty Kołodziejski

Z nowym rokiem — nowym mostem

Jeszcze przed miesiącem legniczanie nie wierzyli w rychłe zakończenie budowy nowego mostu na Kaczawie.

Wszystko wskazywało na to, że termin przekazania do użytku tego obiektu, wyznaczony na koniec 83 roku, zostanie zawalony po raz kolejny. Tym razem jednak budowlani dotrzymali słowa. Wykorzystując sprzyjającą aurę znacznie przyspieszyli tempo robót w ostatnich dniach grudnia. Tuż przed Sylwestrem udało się położyć asfaltową nawierzchnię i z nowym rokiem samochody ruszyły wreszcie nowym mostem. Znacznie poprawiła się tym samym komunikacja

między centrum Legnicy a prawobrzeżną częścią miasta. Jakość wykonczenia tej inwestycji jest jednak fatalna. Wyboista jezdni świadczy, że wykonawcom bardzo spieszyło się z robotą. Dobrze, że stare secesyjne mosty legnickie trzymają się mocno, bo trudno dziś przewidzieć, które konstrukcje przyjdzie najpierw remontować.

Wykonawcą nowego mostu na Kaczawie jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Drogowych w Legnicy.

(aud)

Legniczanie za kółkiem...

Rokrocznie rośnie liczba kolizji na ulicach Legnicy oraz na drogach okolicznych gmin. Inspektorat PZU, obsługujący tereny byłego powiatu legnickiego przyjął do końca listopada 1983 r. aż 3091 zgłoszeń o zaistniałych szkodach kwalifikujących się do ubezpieczeń komunikacyjnych. Stanowi to prawie 40-procentowy wzrost w stosunku do roku 1982. Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest znaczny przyrost szkód, jaki od wielu lat odnotowuje się wśród prywatnych użytkowników pojazdów. Z tytułu ubezpieczeń komunikacyjnych Inspektorat PZU w Legnicy wypłacił do końca listopada już ponad 61,5 miliona złotych przy czym warto zauważyć, iż zainkasowana składka (OC) wynosi tylko 56,6 miliona złotych. Jednym słowem — PZU jest pod kreską. Do końca roku ujemne saldo z pewnością jeszcze się powiększy, bowiem do zlikwidowania pozostało 879 szkód na ogólną sumę około 8 milionów 800 tysięcy złotych. Średnia wypłata ubezpieczeniowa wynosi 31 tysięcy złotych.

Według nie potwierdzonych jeszcze informacji, w obliczu braku pokrycia funduszu wypłat funduszem składek, PZU zastanawia się nad wprowadzeniem w najbliższych latach zasad ubezpieczania pojazdów, stosując kryterium 2-procentowej składki od ich wartości. Te niezbyt optymistyczne prognozy dla posiadaczy czterech kółek powinny skłaniać do ostrożniejszej jazdy, zwłaszcza w trudnych warunkach zimowych.

(j)

Zaproszenie do dyskusji

Długo trwała dyskusja nad projektem ustawy o radach narodowych nim w lipcu 1983 r. została uchwalona przez Sejm. Najpierw rządowy projekt był rozważany w trakcie ogólnospołecznej dyskusji z udziałem przedstawicieli różnych środowisk, organizacji społecznych i politycznych, specjalistów — teoretyków i praktyków, a następnie wiele postanowień tej ustawy sformułowały komisje sejmowe.

Ta ogromna praca nie poszła na marne. W jej wyniku powstał akt prawny mający kapitalne znaczenie dla rozwoju samorządności i demokracji w naszym kraju. Ustawa gwarantuje bowiem radom narodowym znaczną samorządność i samodzielność z finansową niezależnością. Po prostu mogą one wreszcie być gospodarzem swego terenu. Czy nim będą? Sądzę, że zależy to przede wszystkim od tego komu powierzymy mandaty radnych. To zaś w dużym stopniu zależy od ordynacji wyborczej, od stworzenia takiego mechanizmu wyborów, by naprawdę zostali ludzie mądrzy, uczciwi, kompe-

tentni, zaangażowani w działalność społeczną.

Obecnie wkraczamy w drugi etap debaty na temat rad narodowych. Impuls do dyskusji stanowią opublikowane niedawno „Założenia do projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych”.

Cechą tego dokumentu jest troska o to, by raunym zostali ludzie najlepsi, aby nikt przypadkowy nie mógł znaleźć się na liście kandydatów do władz terenowych. Celowi temu służy między innymi, mechanizm zgłaszania kandydatów, ich selekcja przez kolegi wyborcze oraz nowa instytucja wstępnego konsultowania kandydatur z wyborcami.

Zwraca także uwagę fakt sformułowania niektórych propozycji w formie wariantowej.

„Założenia” precyzują tylko propozycje najoardziej ogólnych węzłowych postanowień przyszłej ordynacji wyborczej. Wiele kwestii nie zostało w ogóle rozstrzygniętych. „Założenia” przewidują np. prawo zgłoszenia kandydatur przez organizacje związkowe. Nie jest natomiast powiedziane w jakim trybie związkow-

cy mają wyłonić swego przedstawiciela. Czy będzie do tego potrzebna komisja konsultacyjna wszystkich organizacji związkowych z danego terenu?

Za niezwykle istotne uważam to, że nie tylko te, pominięte lub podane wariantowo, kwestie mogą być przedmiotem dyskusji. „Założenia” są wyłącznie propozycją, zaproszeniem do dyskusji. Sądzę więc, że poważna, autentyczna, prowadzona na konstytucyjnej płaszczyźnie, ogólnospołeczna debata nad projektem ordynacji, umożliwi wypracowanie dobrego, demokratycznego prawa wyborczego.

ANDZEJ GROT

POROZMAWIAJMY O ORDYNACJI

Od dziś w naszej redakcji czynny jest telefon numer 241-49, pod którym przyjmowane są uwagi i wnioski czytelników na temat projektu założeń przyszłej ordynacji wyborczej do rad narodowych. Uwagi naszych czytelników mają olbrzymie znaczenie dla trwającej obecnie społecznej konsultacji projektu. Czekamy więc na telefony w godzinach 10—15.

cen? Odczucia społeczne nie muszą wynikać ze złej woli, ale mogą wynikać z małej wiedzy. A jednak i odczucia społeczne muszą się liczyć w prognozie, bowiem mają one wymiar faktu materialnego. Najlepiej skonstruowane narzędzia ekonomiczne mogą się okazać mało skuteczne, albo działające z opóźnieniem, jeżeli ludzie pozostawają będą przy swoich wątpliwościach.

Rysuje się zatem sprawa najważniejsza, zgola narodowa. A nazwać ją można zaufaniem do reformy, wiary w to, że ta reforma jest szansą i musi być szansą wyjścia z kryzysu.

Jak to zrobić? Ba! Zastopować inflację, ustabilizować ceny przy wzroście płacy proporcjonalnej do wydajności, znieść reglamentację, wzbogacić poważnie rynek o artykuły przemysłowe, a w tym o artykuły z importu. Marzenia, marzenia, marzenia... Zaufanie do reformy trzeba budować nie poprzez rynek, nie na rynku konsumenta, ale poprzez przedsiębiorstwa, w samych przedsiębiorstwach. To właśnie reforma w 1984 r. winna wykazać w przedsiębiorstwach wszystkim ludziom pracy, że opłaca się dobrze pracować (rzetelnie), że opłaca się być dobrym fachowcem, innowatorem, wynalazcą, ergo, że samym przedsiębiorstwem opłaca się wyrabiać zysk dobrą, na wysokim poziomie produkcji. Od tych dwóch „opłacalności” zależy stan zaufania do reformy, a sam spór o polską ekonomię będzie się przenosić na płaszczyznę pracy twórczej. Wtedy wytworzy się sytuacja, że ludzie pracy pozbędą się wątpliwości, a przyswoją sobie zasady sensowności pracy.

Ważną rolę w tej prognozie ma spełnić dyscyplina. Ta prosta, zaczynająca się od obecności w pracy a kończąca się na dyscyplinie mądrego gospodarowania, kalkulowania — takiego, aby produkcja była zawsze najbardziej wartościowa społecznie, naprodukować można dużo, zysk można też osiągnąć wspólnie, tylko produkt finalny może być społecznie zbędny. Może być też bublelem.

Jak więc widać, pisanie prognozy na rok przyszły jest zajęciem bardzo złożonym. Oczywiście mógłbym obłożyć się dokumentami gospodarczymi instytucji rządowych i nawet wyliczyć w liczbach bezwzględnych i procentach te nasze oczekiwania. Wybrałem inny wariant. Właśnie wariant luźnej, osobistej refleksji. Podaję zatem to wszystko bardziej do namysłu niż do wierzenia. Podaję na własną odpowiedzialność, pomny tego, że szafowanie obietnicami — po naukach lat siedemdziesiątych — jest przez społeczeństwo odrzucone.

daleko idącej obojętności wobec treści serwowanych przez władze. Innymi słowy, spora część Polaków, w tym — co najsmutniejsze — ludzie młodzi, ukryła się za parawanem modnej ostatnio „wewnętrznej emigracji”.

Rodzaj się pytania: jak wszyscy ci „wewnętrzni emigranci” wyobrażają sobie miejsce w społeczeństwie? Dlaczego i w imię jakich wartości młodzi ludzie marnotrawią tkwiący w nich ładunek tak dziś potrzebnej krajowi energii?

Odpowiedź jest bardzo skomplikowana. Pragnę skoncentrować uwagę czytelnika na tylko jednej z podstawowych przyczyn izolacji politycznej części młodych ludzi. Jest to niedostateczna znajomość instrumentu uniwersalnego, jakim są podstawowe zasady filozofii marksistowskiej.

ciąg dalszy na str. 4

Mój rok '83

WANDA HRECZUCH

— kontrolerka WPK.



— Miniony rok był dla mnie dobry. Kupiliśmy samochód i kończymy budowę domu jednorodzinnego. Natomiast jeśli chodzi o pracę — był on trudny. Od dziewięciu lat pracuję jako kontrolerka biletów. Ostatnio, myślę tu o czasie kryzysu, pasażerowie są bardzo nieuprzejmi i wrogo nastawieni do naszej pracy. Miałam już nawet złamaną rękę, kiedy uczeń wypchnął mnie z autobusu. Spotykamy się z wulgarnymi komentarzami, a jeżeli w kontrolowanym przez nas autobusie znajduje się pasażer bez biletu, pozostali pasażerowie stają w jego obronie i utrudniają wykonywanie czynności służbowych. Nieraz musimy prosić o pomoc kierowcę albo milicjantów. Pasażerowie „na gapę” nie chcą płacić kar a nawet proponują nam łapówki!

Mimo to lubię swoją pracę i to, że jestem w ruchu i wśród ludzi. Nasz zawód wymaga uprzejmości, uczciwości i sumienności. Dyrekcja WPK w Legnicy i kierownictwo w Lubinie, gdzie pracuję, wykazuje wiele zrozumienia dla nas. Chciałabym bardzo, aby w przyszłym roku zmienili się stosunek pasażerów do nas. W życiu osobistym oczekuję ważnej zmiany — dotychczas mieszkaliśmy wraz z mężem i dwójką dzieci w jednym pokoju, w roku 1984 powinniśmy wprowadzić się do własnego domu. Liczę na to i już teraz się cieszę.

BOŻENA KASZEWSKA

— lekarka w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Legnicy.



— Miniony rok był dla mnie szczególny z wielu powodów. Przede wszystkim skończyłam studia i rozpoczęłam swoją pierwszą pracę, tutaj, w Legnicy. Wiąże się z tym cały szereg innych spraw — zmiana miejsca zamieszkania, nowi znajomi, no i co najważniejsze, mnóstwo obowiązków.

Przyjechałam do Legnicy z województwa zielonogórskiego i w zasadzie nie miałam z tym miastem nie łącząco, oprócz pobieranego z Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego stypendium. Teraz wiem, że w Legnicy służba zdrowia pracuje w wyjątkowo trudnych warunkach i wszyscy oczekujemy kiedy wreszcie oddany zostanie do użytku nowy szpital, z którym wiążemy wiele nadziei.

Właściwie to jestem bardzo zadowolona z minionego roku — dobrze zdane egzaminy i ciekawa praca.

Z przyszłym rokiem wiąże także wiele oczekiwań. Po przyjeździe do Legnicy dostałam pokój w hotelu, a właśnie w styczniu mam otrzymać nowe mieszkanie. Oczywiście będzie się z tym wiązało wiele kłopotów. Meble, sprzęt kuchenny, pościel — jak to wszystko kupić w tak trudnych czasach? Jestem jednak z natury optymistką i sądzę, że wszystko jakoś się ułoży.

Mój rok '84

KONKRETY ■ 3

Prognoza na jutro

SIEFAN KURECKI

Witamy nowy, 1984 rok!

Jaki on będzie? Czym nas zaskoczy, jakimi dobrami obdarzy, jakie niesie nadzieje?

Niełatwo pisać prognozę publicystycznie i szczerze mówiąc trzeba mieć płochę lub naiwne usposobienie, aby z tej próby wyjść zwycięsko. Ale, czy w takim ważnym momencie, jak przełom dwóch lat, można ten temat uznać za nieważny, zgola bałamutny? Zaglądam oto do naszej literatury, a w niej niemało sentencji a propos. Wielcy, najwięksi nasi twórcy przekazują nam zobowiązania. Władysław Bejza (żył taki poeta) powiedział: „Żyjmy przyszłością, a stare dzieje niankom zostawmy lub mnichom”. Wspiera go w tym przekazuje Henryk Sienkiewicz, który sprawę stawia jeszcze kategorycznie — i mówi: „Siła rzeczy jest taka, że żyje się jutrem”.

Wybieganie myślą w przód, nawet myślą prosięgo człowieka nie dysponującego ani aparaturą naukową, ani też możliwością wywierania wpływu na przyszłość, nie jest zajęciem jałowym, bezsensownym. Kierowanie myśli ludzkiej w przyszłość jest znakomitą przgodą intelektualną, pomijając oczywiście i to, że jest obecnie obowiązkiem wielu dyscyplin z takimi na czele jak: polityka, ekonomia, nauka, technika.

To wielki Cyprian Kamil Norwid daje nam — oczywiście Polakom — znakomite motto: „Przyszłość to jest trochę dalej niż dziś”.

Naszą przyszłość, naszą — 36 mln Polaków, determinuje przyszłość Europy i świata także. Powroci w roku 1984 na scenę światową duch odprężenia z lat siedemdziesiątych, czy też nie powroci? Nie jesteśmy wyspą na bezpiecznym oceanie, ale jesteśmy — jak poucza historia — zawsze na pierwszej linii konfliktów. Dwie straszliwe wojny uczy nas patrzeć na nasz los zawsze w powiązaniu z losem świata. I tak jak w latach siedemdziesiątych czerpaliliśmy znaczną dozę swego optymizmu z odprężenia, tak jak mocno przeżywalismy akt pokoju z Helsinck, tak i teraz trzeba konflikty międzynarodowe wkalkulować w naszą przyszłość. Rakiety zaraz za Łabą celują właśnie w nas, także w nas, a życie

na celowniku nie może nastrajać optymistycznie. Oczywiście, nie jesteśmy bezradni, o czym tak jasno mówili w wielu wywiadach polscy generałowie. Lecz między naszą zaradnością w dziedzinie obrony a życiem w atmosferze odprężenia, dialogu, współpracy i podróży jest istotna różnica.

Dalej. Naszą przyszłość, abstrahując od sprawy pokoju i zagrożenia jądrowo-rakietowego, determinuje ekonomia, a ściślej: spór o ekonomię. I to jest naturalne, bo naturalny jest ten spór. Chyba — przy dalszym kontynuowaniu reformy skondensowanej w owych sławetnych „3 S” — weszliśmy w okres niekończącego się sporu. Ekonomia jest bowiem nieustannie wyborem najlepszej metody między różnymi sprzecznościami, a ekonomiści muszą temu sprostać. Spór o ekonomię polską został wybrany świadomie, a więc trzeba sobie nieustannie zadawać pytanie: Co robić, aby każdy pracownik był świadomy swych powinności, aby był innowatorem, kierownikiem i wynalazcą, aby każdy pracownik wiedział co ta ekonomia mu oferuje za jego wysiłek? Ponieważ spór o ekonomię rozgrywa się w warunkach kryzysowych, ponieważ rozgrywa się przygnieciony do tego restrykcjami, przeto nad całym tym sporem ciąży naturalne pytanie: Czy z tego sporu nie wychodzi jako jedyny zwycięzca inflacja, a więc zjawisko, które wyraża się chwiejną równowagą między cenami i płacami? Planista na takie postawienie sprawy zarzuci nas statystyką opisującą rok 1984. Cóż mu przeciwstawić? Czy można mu coś przeciwstawić? I czy trzeba? Rok 1984 w ekonomii nie zrówna się z rokiem 1980! Poza jednym działem narodowym, poza globalną produkcją rolnictwa, która będzie wyższa od 3,2 proc. do 3,6 proc. We wszystkich pozostałych działach nadal musimy ścigać osiągnięcia 1980 r. A więc: w produkcji przemysłowej sprzedanej, w dochodzie wytworzonego i podzielonego, w spożyciu, w nakładach inwestycyjnych, w eksporcie, imporcie.

Spór o polską ekonomię zaczyna się zaostreżać z tego powodu, że każdy próbuje odpowiedzieć sobie, czy reforma dała oczekiwane wyniki, czy reforma nie daje najlepszych wyników w dziedzinie

Rozumieć rzeczywistość

RYSZARD KURJATA

Zniesienie stanu wojennego, jak również uchwalenie ustawy o amnestii, były kolejnymi krokami w kierunku normalizacji sytuacji społeczno-politycznej w naszym kraju. Równocześnie oba te fakty były propozycją skierowaną do wszystkich, bez wyjątku, o odwołanie do lamusa wszelkich antagonizmów i zaangażowanie się w proces wypracowania kraju ze społeczno-gospodarczego kryzysu.

Nie sposób inaczej interpretować owe akty

prawne. A jednak, jakże jeszcze często, spotykamy na co dzień — nie tylko w destrukcyjnej propagandzie zachodnich rozgłośni radiowych, nie tylko wśród zgorzkniałych i nadal zacietrzewionych zwolenników demontażu struktur państwowych, lecz również wśród sporej jeszcze grupy skądinąd uczelnych, cieszących się poważaniem obywateli — ze sporą dozą nieufności do wszystkiego, co płynie od góry. W konsekwencji często mamy do czynienia z postawami

Z JANEM SZARYCZEM —
prawnikiem, wiceprezesem Sądu
Wojewódzkiego w Legnicy roz-
mawia Antoni Neczyński.

© Już podczas obrad IX Zjazdu PZPR
mówiono o potrzebie opracowania no-
wej ustawy o radach narodowych i no-
wej ordynacji wyborczej. Kilka miesię-
cy temu ukazała się ustawa o radach
obecnie konsultowany jest projekt ordy-
nacji.

— Rzeczywiście IX Zjazd zainicjował
prace nad tymi aktami prawnymi. W
materiałach zjazdowych mówi się w ten
sposób: „Obecnie proces demokratyzacji
musi przechodzić z fazy krytycznej i po-
stulatycznej w fazę konsekwentnej regu-
lacji prawnej i odpowiadającej jej prak-
tyki. Zjazd stwierdza, że umacnianie so-
cjalistycznej demokracji wymaga w
szczególności zapewnienia właściwego
statusu rad narodowych wszystkich
szczebli”. Doczekaliśmy się ustawy o ra-
dach narodowych i dyskusja w tym
względzie już się przetończyła. Myślę jed-
nak, że moglibyśmy przypomnieć w tej
rozmowie najważniejsze rozwiązania, co
pomocze w późniejszej dyskusji o samej
ordynacji wyborczej. W dziedzinie pra-
wa istnieje wyraźna analogia. Ordynację
wyborczą stanowią przepisy proceduralne,
u nas kodeks postępowania karne-
go, natomiast ustawa jest prawem ma-
terialnym, mówiącym szczegółowo o
funkcjonowaniu rad narodowych.

© Jakie więc istotne zmiany wynikają
z nowej ustawy o radach narodowych?

— Nowa jest już sama nazwa. Ustawa
o systemie rad narodowych i samorządu
terytorialnego. Uprzednia była ustawa o
radach narodowych. Systemowe trakto-
wanie samorządu i rad narodowych uje-
dnotliło wiele spraw i nadało im ciągłość.
W systemie tym mieści się samorząd
mieszkańców, rada szczebla podstawowe-
go i wojewódzkiego. Wyraźnie zostało
powiedzione, że rady szczebla podstawo-
wego są kompetentne we wszystkich
sprawach poza tymi, które są zastrzeżo-
ne dla rady szczebla wyższego. Przy tym
od razu zapisano, jakie problemy wycho-
dzą z kompetencji szczebla podstawowe-
go.

Po raz pierwszy samorządowi wsi, o-
siedla, przyznano konkretne uprawnie-
nia, a więc gminna i miejska rada na-
rodowa jest niejako drugim szczeblem
władzy. Od tych najniższych samorzą-
dów oczekuje się podejmowania inicja-
tyw i opiniowania spraw dotyczących ich
miejsca działania.

Wraca się do dobrych tradycji tworze-
nia przedsiębiorstw terenowych, których
likwidacja w latach siedemdziesiątych
przyniosła tyle szkody

Rady narodowe na nowych torach

Pieniądze na potrzeby rad narodowych
ze szczebla wyższego na dotacje celowe
będą przekazywane na okres pięciu lat,
a więc pod koniec każdego roku nie za-
daje obawa, że pozostałe jeszcze środki
przepracują, lub dotacje przyszłoroczne zo-
staną obcięte.

Radom narodowym dano prawo orga-
nizowania na swoim terenie konsultacji
społecznych, czyli referendum na temat
dowolnego, ważnego problemu. Nie mó-
wię tutaj, o konsultacjach organizowa-
nych przez rząd, ale o otwartych dysku-
sjach na temat inwestycji gminnych, czy
kierunków rozwoju województwa. Oczy-
wiście rady narodowe muszą reprezen-
tować interes obywateli i własnego re-
gionu, jednocześnie nie mogą podejmować
decyzji sprzecznych z aktami wyż-
szego rzędu, np. ustawami sejmowymi.

Nowa ustawa wzmocniła pozycję rad-
nego, jako przedstawiciela wyborców.
Interpelacja radnego z cniwłą jej przy-
jęcia przez radę zatracą indywidualny
charakter i ze stosunku radny — admi-
nistracja, przechodzi w szerszy — rada
narodowa — administracja. Tym sposo-
bem szybciej doczeka się wyjaśnienia.

Tylko ustawa sejmowa może obecnie
pomniejszyć kompetencje rad narodo-
wych. W przeszłości był to szczebel niż-
szy. Decyzjami rządowymi ograniczano
upoważnienia rad narodowych m.in. w
zakresie przemysłu terenowego czy pod-
ległości uspołecznionego rolnictwa. Ad-
ministracja, czyli władza wykonawcza
dominowała nad władzą ustawodawczą.

© Myślę, że zjawisko to nie tylko wy-
stąpiło na najwyższym szczeblu, ale je-
szcze wyraziściej na dole, w gminach
i województwach. Jakże często wojewo-
dowie i naczelnicy traktowali rady i rad-
nych jako otoczkę z konieczności istnie-
jącą w myśl obowiązujących ustaw, a nie
rzeczywistych potrzeb.

— Sam uczestniczyłem kiedyś w sesji
gminnej rady narodowej, podczas której
naczelnik nie tylko arogancko pouczał
radnych, ale wskazywał im wyraźnie, jak
powinni głosować na temat konkretnej
uchwały.

© A więc doszło do tego, że radni bę-
dący reprezentantami tysięcy obywateli,
wyborców, posiadający duże uprawnie-
nia dane ustawami, nie czuli posiadanej

władzy, nie korzystali z niej, wskutek
czego tracili prestiż zarówno wśród ad-
ministracji jak i wśród wyborców. Zasta-
nawiające jest dla mnie, iż mimo tak
wielu zmian na szczeblu naczelników
gmin, wicewojewodów i samych woje-
wodów, nigdy nie słyszałem, by sama ra-
da narodowa podjęła inicjatywę rozlicze-
nia z tego urzędnika i wyciągnięcia kon-
sekwencji. Zmiany następują najczęściej
z inicjatywy komitetów partyjnych lub
władzy wojewódzkiej. Fakt, że radni oc-
czyż zadowolili się z negatywną opinią o człowieku, a
przecież żyli do tej pory obok niego,
wcześniej poznając wady i słabości. Szep-
tano o tym w kulisach i czekano na
władze zwierzchnie.

— Tak. Być może tą niewiarą w siłę
rady narodowej tłumaczyć trzeba bier-
ność niektórych radnych w czasie ka-
dencji i to zarówno na sesjach plenar-
nych jak i w pracach komisji. Wysoka
absencja radnych była zjawiskiem mi-
jającym kadencji.

© Czy nowa ustawa o radach narodo-
wych i samorządzie terytorialnym i no-
wa ordynacja wyborcza, mogą wpłynąć
na zahamowanie tych negatywnych zja-
wisk?

— Akty te z jednej strony są nowe
jakościowo, są lepsze, z drugiej strony
sam fakt ich wprowadzenia winien stać
się okazją do szerszego zainteresowania
społeczeństwa możliwościami wynikają-
cymi z ustaw. Powinniśmy wszyscy u-
świadomić sobie nasze prawo do decy-
dowania o własnym terenie i jego po-
trebach.

© Wobec tego powinniśmy wybrać do
rad narodowych ludzi najlepszych, daja-
cych gwarancję godnego reprezentowa-
nia woli obywateli. W ciągu najbliższych
miesięcy czekają nas wybory. Konsulto-
wany jest obecnie projekt nowej ordyna-
cji wyborczej. Z pewnością i wśród praw-
ników toczą się dyskusje.

— Zrzeszenie Prawników Polskich,
którego jestem prezesem na szczeblu wo-
jewódzkim ma zamiar również wypowie-
dzić się o proponowanej ordynacji. Jak-
ie są nasze pierwsze uwagi? Z pewno-
ścią znalazło się w niej wiele nowych
stwierdzeń mających dać większą gwa-
rancję wyboru ludzi, autorytatywnych,
posiadających poparcie obywateli.

Wyraźnie zostało powiedziane, przed-
stawiciele jakich organizacji tworzą ko-
legium wyborcze. Chodzi tu o sygnatu-
russy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia
Narodowego. Praca kolegium wyborcze-
go jest o tyle ważna, że prawo zgłasza-
nia kandydatów na radnych dano orga-
nizacjom politycznym, społecznym, mło-
dzieżowym, związkom zawodowym, kan-
dydatów będzie więc wielu i właśnie ko-
legium wyborcze ustalając listy ostatecz-
ne, ma zadanie zweryfikowania nazwisk.
Nie jest bez znaczenia, czy dokona się
tego jawnie, z udziałem wielu instytu-
cji politycznych, założycieli PRON-u, czy
w sposób kulisowy.

Każdy kandydat, przed wpisaniem na
listę, musi uzyskać poparcie obywateli
na zebraniu przedwyborczym. Jest to zde-
cydowany plus nowej ordynacji. Orga-
nizacja zgłaszająca kandydata winna
czuć się zobowiązana do przeprowadzenia
kampanii swojemu człowiekowi właśnie
po to, by wymagane poparcie uzyskać.
Ze względu na przewidywaną dużą ilość
kandydatów, już na zebraniach przed-
wyborczych mielibyśmy do czynienia
z prezentacją kandydatów i ich poglądów.
Jesli się tak stanie, będziemy mieli pew-
ność, że najlepszy kandydat otrzyma po-
parcie sali. Tam, w salach klubów osie-
dlowych, chciałbym widzieć autentyczną,
a nawet ostrą walkę wyborczą. Radny
wybrany w taki sposób będzie sobie wy-
soko cenil mandat i zaufanie obywateli.

Samo kolegium wyborcze ma również
prawo zgłaszania kandydatów. Osobiście
nie widziałbym takiej potrzeby. Każda
z organizacji, których przedstawiciele
tworzą kolegium może zgłosić dowolną
ilość nazwisk. Jednak w wypadku, gdy
to uczyni samo kolegium, ktoś może po-
dejrzewać, że człowiekowi otwarto bocze
wejście i będzie przez samo kolegium
forsonowany. Takich nieporozumień powin-
no się unikać.

Ordynacja nie daje prawa głosowania
ludziom tymczasowo aresztowanym. Ja
jednak bronić muszę tych ludzi. W na-
szym środowisku przyjęto konsekwentnie
zasadę, że dopiero po wyroku można po-
wiedzieć czy człowiek jest winny popeł-
nienia przestępstwa. Dlatego tymczaso-
wo aresztowani powinni zachować prawo
wyborcze.

© Konsultacje społeczne mają zade-
cydować o sposobie wyboru radnych
wyższych szczebli. Za którym wariantem
pan się opowiada?

— Jestem zdecydowany na wybory po-
średnie. Kandydaci na radnych stopnia
wojewódzkiego wywodzący się z gmin-
nych i miejskich rad narodowych z jed-
nej strony reprezentowaliby niższy szcze-
bel władzy, a jednocześnie z faktu, że mu-
sieli uprzednio wygrać w wyborach bez-
pośrednich wynikałoby ich poparcie
wśród obywateli.

© Dziękuję za rozmowę.

Rozumieć rzeczywistość

ciąg dalszy ze str. 3

Calokształt procesu rozwoju społecznego, a
tym samym życie każdego z nas, zawsze
podlegało, podlega i będzie podlegało całej
złożoności zarówno zewnętrznych, jak i we-
wnętrznych, wzajemnie oddziałujących na
siebie dialektycznych uwarunkowań. Nie
oznacza to bynajmniej, iż wszyscy jesteśmy
z determinowani przez otaczającą nas rzeczywistość. Jednakże, skoro pragniemy tworzyć
wpływać na tę rzeczywistość, musimy po-
siąść jak najgłębszą wiedzę o prawach i za-
sadach. Znajomość mechanizmów spo-
łecznego rozwoju umożliwi nam nie tylko
prawidłowe odczytywanie wszelkich zjawisk
społecznych, lecz — co w dniu dzisiejszym
posiada szczególne znaczenie — pozwoli każ-
demu człowiekowi na klasową analizę fak-
tycznej gry interesów określonych środowisk
czy jednostek. Znajomość pryncypiów mark-
sistowskiej filozofii staje się wręcz nieocen-
niona w procesie trafnego przewidywania
społecznych skutków, jakie niosą ze sobą
doktryny serwowane przez wszelakiego au-
toramentu „uzdrowicieli” czy „cudowne re-
cepty” na osiągnięcie boomu gospodarczego,
z jakim mielibyśmy do czynienia w Polsce,
gdyby tylko...

Z drugiej zaś strony jakże trudno prze-
ciwnemu zjadaczowi chleba przychodzi od-
stąpić prawdziwe oblicze tych, jakże wie-
lu jeszcze osobników wygodnie usytuowa-
nych, którzy wszystkie swoje siły poświę-
cają na utrzymanie za wszelką cenę wła-
snego status quo; tych, którym jakiegokol-
wiek próby reform społeczno-gospodarczych
są wybitnie nie na rękę, ponieważ wyma-
gają nie tylko dużej samodzielności i odpo-
wiedzialności, ale i umiejętności myślenia
kategoriami ogólnospołecznymi. Niejednemu
z nas z własnego doświadczenia wie, że czę-
sto za maską pozornego zaangażowania
kryje się zwykłe wygodnictwo i partyku-
larny interes.

Coś może zapytać, co tu ma do rzeczy
filozofia marksistowska, skoro przecież czy-
niliśmy i tak można odnieść prawdziwe ob-
licze ukrytego za maską frazeologii „napra-
wiania świata”?

mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka.
Ludzie tego pokroju kryją swą prawdziwą
twarz za chwytliwymi sloganami w rodzaju:
sprawiedliwość, demokracja, dobro społecz-
ne, troska o człowieka etc., etc. Faktyczne
motywy sterujące ich postępowaniem i da-
żeniami można wydobyc na światło dzienne
dopiero wówczas, kiedy odkryjemy kryjące
się za fasadą pozorów osobiste, grupowe czy
środowiskowe partykularne interesy.

Do prawidłowej jednak oceny zjawisk po-
litycznych, społecznych czy gospodarczych
niezbędna jest umiejętność posługiwania
się takim instrumentem jak materializm
dialektyczny i historyczny.

Niejednokrotnie słyszy się twierdzenia, że
cała ideologia marksizmu-leninizmu została
raz na zawsze skompromitowana, że nie
sprawdziła się w praktyce społecznej, że to
ona właśnie stanowi podstawową przyczynę
wszelkich niepowodzeń towarzyszących roz-
wojowi społecznemu. Otóż w przeważającej
masie głosiciele takowych opinii albo nie
splamili się wnikliwą lekturą klasyków
marksizmu-leninizmu, albo świadomie lub
nieświadomie usytuowani są po stronie
przeciwników ustroju socjalistycznego. Je-
żeli sięgają po teksty Marksa, Engelsa czy
Lenina, to wyłącznie w celu wykorzystania
wyrwanych z kontekstu myśli dla potwier-
dzenia własnych teorii.

Czytelnik mógłby postawić mi w tym
miejscu zarzut, że umniejszam w teorii
marksizmu znaczenie pozostałych jego czę-
ści składowych, tj. marksistowskiej ekono-
mii politycznej i teorii naukowego socja-
lizmu. Spieszę wyjaśnić, iż znaczenie filozofii
marksistowskiej podkreślam dlatego, że jako
integralny składnik marksizmu stanowi ona
istotny instrument umożliwiający rozwój po-
zostałych jego części składowych w praw-
dłowym, zgodnym ze społecznym interesem
kierunku. Po drugie zaś prawidłowe rozu-
mienie historycznego procesu społecznego
rozwoju, a przede wszystkim aktywne,
świadome uczestnictwo w nim staje się bez
znajomości podstaw materializmu dialek-
tycznego i historycznego wręcz niemożliwe.

Nieuniknionym elementem towarzyszącym
procesowi rozwoju społecznego jest żywo-
ść, z którą mamy do czynienia w każ-
dej formacji ustrojowej, w tym również w

ustroju socjalistycznym. W przeciwnieństwie
do innych formacji socjalizm, o ile chce
sprawnie funkcjonować, powinien czynić
wszystko, co tylko jest możliwe, aby we
wszystkich dziedzinach życia społecznego
maksymalnie ograniczyć występowanie nie-
przewidywanych, nie zaplanowanych elemen-
tów. Aby osiągnąć w tym kierunku op-
tymalne wyniki, koniecznością staje się ści-
sła więź z całokształtem dorobku nauki oraz
doprowadzona wręcz do perfekcji umiejęt-
ność wykorzystywania osiągnięć naukowych
w dziedzinie planowania, jak również reali-
zacji procesu budowy społeczeństwa komu-
nistycznego, a później jego nieustannego
doskonalenia.

— Cele działań są zamierzone — pisze
Engels w pracy „Ludwik Feuerbach i
zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej” —
ale rzeczywiste ich wyniki są czymś nie za-
mierzoną albo też, o ile nawet zrazu zdają
się odpowiadać zamierzonym celom, to
ostatnie ich następstwa są zgoła inne od
zamierzonych. Tak więc i w dziedzinie wy-
darzeń historycznych zdaje się na ogół rzą-
dzić przypadek. Ale wszędzie, gdzie na po-
wierzchni igra przypadek, tam rządzą nim
zawsze ukryte prawa wewnętrzne i rzecz
jedynie w tym, aby prawa te odkryć.

Synchronizację świadomości celów i skut-
ków działania pozwala osiągnąć umiejętność,
ogólną, wspartą na naukowych podstawach
wgląd zarówno w całokształt toczących się
procesów społecznych, jak i towarzyszące
mu dialektyczne uwarunkowania. Im więcej
wzajemnie oddziałujących na siebie elemen-
tów jesteśmy w stanie dostrzec (i przewi-
dzić skutków tejej współzależności), tym
precyzyjniej możemy prognozować i plano-
wać własne zamierzenia, jak również traf-
niej przewidywać efekty ich realizacji.

Trudno wprost wyobrazić sobie efektywną
działalność polityczną i społeczno-gospodar-
czą uwzględniającą w miarę optymalny in-
teres społeczeństwa jako całości, bez stałego
oparcia się i tworzonego wykorzystywania w
tym procesie prawidłowości materializmu
dialektycznego i historycznego. A więc, za-
rowno na etapie walki o władzę, jak rów-
nież w okresie jej sprawowania, niezbędna
staje się znajomość filozofii marksistowskiej,
ułatwiająca sprawowanie wszystkich pla-
szczyzn procesu rozwojowego do punktu in-
teresu klasy robotniczej. Spełnienie tej
rol umożliwiła jej otwarty charakter na
wszelkie elementy nie skończonego, tworze-
go rozwoju społeczeństwa, uwzględniającego
stałe zmieniające się realne uwarunkowania
społecznego życia ludzi. W tym właśnie m.
in. tkwi zasługa jej twórców, że w przeci-
wnieństwie do swych poprzedników, nie tyl-
ko nie uważali własnego dorobku za abso-
lutnie doskonały i zamknięty, lecz stale pod-

kreslali zawarty w nim testament skierowa-
ny do następnych pokoleń, by stałe dosko-
nali wypracowaną teorię przy uwzględnia-
niu ciągle zmieniających się realnych uwa-
runkowań życia.

Bez znajomości podstaw filozofii mark-
sistowskiej nie sposób wymagać od człowieka
zrozumienia całej złożoności świata, w któ-
rym przyszło mu żyć i pracować. Owa wiedza
nabiera szczególnego wyrazu w odnie-
sieniu do społeczeństwa socjalistycznego, w
sytuacji narastającego procesu walki z prze-
ciwnikiem politycznym, jak również walki o
umysł młodego pokolenia.

Szczególnie dotkliwie straty w sferze świa-
domości społeczeństwa socjalistycznego przy-
noszą zaniedbania w zakresie wkomponowa-
nia filozofii marksistowskiej w całokształt
procesu nauki i oświaty oraz politycznej
edukacji społeczeństwa. Dotyczy to zwsz-
czą procesu nauczania historii, która bez
umiejętności wnikiwej i szerokiej znajomo-
ści praw rządzących rozwojem społecznym,
staje się jedynie kronikarskim opsem. God-
ne podkreślenia wydaje się być w tym
miejscu zjawisko sprzeczności, jakim jest
zachodzi pomiędzy nauką historii i filo-
zofii marksistowskiej. Nie sposób wszak po-
jąć istoty materializmu dialektycznego i hi-
storycznego bez dogłębnej znajomości histo-
rii. Ale równie trudno wyobrazić sobie pra-
widłowy proces edukacji historycznej bez
metodologicznego zastosowania dialektyki
rozwoju społecznego.

Dogłębna znajomość praw filozofii mark-
sistowskiej poparta umiejętnościami praktycz-
nego ich stosowania, uwzględniająca twórczą,
samokrytyczną kontrolę prawidłowości pro-
wadzonych działań, pozwala na stałą czuj-
ność i wnikliwą obserwację własnej pracy.
Jak wynika z powyższego, rola i znacze-
nie materializmu dialektycznego i historycz-
nego w procesie doskonalenia człowieka nie
tylko nie maleje, lecz wydaje się rosnąć i
żadną miarą nie można pozwolić sobie na
jej lekceważenie. Uzasadnienie powyższej
tezy trafnie oddaje Lenin pisząc: „Nauka
nasza — mówi Engels o sobie i swym słyn-
nym przyjacielu — nie jest dogmatem, lecz
wytęcza działania. W tej klasycznej tezie
z niewykłą siłą i wyrazistością podkreślona
została ta strona marksizmu, którą się tak
często pomija. A pomijając ją czynimy
marksizm jednostronnym, wynaturzonym,
martwym, wymyślnym z niego jego żywą
duszę, podważamy jego fundamentalne po-
stawy teoretyczne — dialektykę, naukę o
wszechstannym i pełnym sprzeczności roz-
woju historycznym, podważamy jego zwią-
zek z konkretnymi zadaniami praktycznymi
epoki, które mogą się zmieniać z każdym
nowym zwrotem historycznym”.

RYSZARD KURJATA

Komu zależy na budownictwie

JANUSZ DOBRZANSKI

Rok 1982 kończył się w atmosferze ostrych targów. Władze województwa legnickiego upierały się — ostatecznie przybrało to postać decyzji — aby Lubuskie Przedsiębiorstwo Budowlane umieściło w planie na rok 1983 — 927 mieszkań. Rada pracownicza firmy sprzeciwiała się. „Mamy obowiązek budowania wyłącznie realnych planów” — padł argument. Przemawiał za jego słusznością fakt, iż ocena potencjału wytwarzającego firmy i możliwości zaopatrzenia materiałowego wypadła niepomysłnie. Mierzące siły na zamiary można było podjąć się wybudowania 817 mieszkań. I taka zapadła decyzja — 817 mieszkań, ale z istotnym zastrzeżeniem: plan nie jest zamknięty. Jeśli pojawią się możliwości — zostanie skorygowany w górę. Szczerze mówiąc mało kto w to wierzył, bo w firmie brakowało blisko 150 ludzi bezpośrednio w produkcji, a zaopatrzenie materiałowe nie tylko w 1983 roku miało być loterią... Było nią zawsze.

Stanowisko rady pracowniczej poparła zakładowa organizacja partyjna, oświadczając: doskonale rozumiemy głód mieszkaniowy, lista pracowników LPB oczekujących na mieszkania też jest długa. Nie wolno nam jednak popierać planów, o których z góry wiadomo, że są nierealne. Stanowisko przeciwnie byłoby dowodem utraty poczucia rzeczywistości i przyniosłoby w efekcie trudne do oszacowania szkody moralne.

W LPB powiadają, że w stosunku załogi, a zwłaszcza jej bezpartyjnej większości, do zakładowej organizacji partyjnej był to moment jeśli nie przełomowy, to z pewnością bardzo ważny.

Oceniając siłę przebicia partii, jako jednego z ogniw systemu demokracji socjalistycznej w LPB, wyłącznie przez pryzmat statystyki, można by dojść do wniosku, iż jest to organizacja mało licząca się, bo niepozorna. Jej „stan posiadania” wynosi 98 osób przy 814 członkach załogi. Można nawet rzec zaledwie 98... Ale

STATYSTYKA KLAMIE

A na pewno okłamałaby tego, kto na podstawie liczebności wnioskowałby, że partia w LPB nie ma autorytetu, o nieć go w tej sytuacji nie może.

Statystyka kłamie, bo przecież na szacunek, na poważanie, na autorytet nie zapracowała się liczebnością. Decydują o tym zupełnie inne względy. W LPB widać to bardzo wyraźnie.

W Komitecie Zakładowym partii wizyty kilkunastu interesantów dziennie — to zjawisko normalne. Ludzie przynoszą swe życiowe dolegliwości i zgryzoty z nadzieją znalezienia zrozumienia i pomocy. Większość stanowią bezpartyjni. Tak jest już od wielu, wielu miesięcy...

Ale jakoś na dwa, a może nawet trzy tygodnie przed zakładową konferencją sprawozdawczo-wyborczą zaczęli pojawiać się bardzo „dziwni” interesanci — co najciekawsze przeważali bezpartyjni — którzy do pierwszego „kasetu” mieli tylko jedno pytanie: „Rysiu, czy będziesz sekretarzem jeszcze jedną kadencję?”

Ryszard Stanisławek, z wyboru pierwszy sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w LPB, członek centralnych władz partyjnych, z zawodu murarz, odpowiadał zgodnie z prawdą, że „zadecydują o tym wyborcy”. — „No jeśli tak — komentowano — to jesteś ponownie pierwszym sekretarzem”.

Kiedy na konferencji ogłoszono: „A teraz przystępujemy do wyboru nowego pierwszego sekretarza”, o głos poprosił Zajchowski.

— „Kochani towarzysze — powiedział — my już mamy swojego pierwszego sekretarza, Rysia. I on musi nim być nadal. A więc zgłaszam kandydaturę Rysia, to znaczy towarzysza Stanisławka i proponuję zamknąć na tym listę wyborczą i przeprowadzić jawne głosowanie. Bo po co mamy tracić czas na niepotrzebne ce-

remonie”. Sala zareagowała gromkimi brawami.

Przewodniczący przywołał audytorium do porządku, mówiąc o potrzebie legalizmu i poszanowania postanowień ordynacji wyborczej. Ostatecznie zgodzono się na tajne głosowanie, ale pod warunkiem, że lista wyborcza rozpocznie się i zakończy na Stanisławku.

Stało się oczywiste, że nie ma lepszego kandydata na tę odpowiedzialną funkcję. Ale nawet dla samego Stanisławka prawdziwym szokiem był fakt, iż otrzymał sto procent głosów!

Ta idealna jednomyślność — ewenement w skali województwa nie tylko w obecnej kampanii wyborczej — nie była jednak przypadkowa. Była wynikiem uczciwej „gry” organizacji partyjnej i samego Stanisławka w okresie poprzedniej kadencji. Ludzie prosili — a większość organizacji partyjnej oraz Egzekutywy KZ stanowili i stanowią robotnicy — nie używają wyszukanych słów. Dlatego też powiedzieli sobie bez silenia się na wyszukaną terminologię:

PARTIA MUSI GRAĆ UCZCIWIE

Jakoż zaczęło się od planu produkcji na rok 1983. Stanowisko organizacji partyjnej bardzo przypadło do gustu załodze. Po raz pierwszy od iluś lat nikt mówił o planie nie robił oka ani nie kręcił kolek na czołe, że „plan poroniony”. Już wcześniej, a zwłaszcza w roku 1982, wiele się w firmie zmieniło na lepsze, ale rok 1983 miał przynieść i przyniósł zasadnicze zmiany.

„Doszliśmy wspólnie do wniosku, my to znaczy organizacja partyjna, rada pracownicza i dyrekcja, że naszym najważniejszym zadaniem jest wdrożenie takiego systemu kierowania firmą, aby każdy pracownik czuł się jej współgospodarzem — oświadczył w rozmowie ze mną Ryszard Stanisławek. Uznaliśmy, że robotnik musi wiedzieć, jakie zadania czekają go dziś i jutro, jaka jest i jaka będzie jego rola w zadaniach odcinka i w planie przedsiębiorstwa, czego wymaga od niego dobro firmy. A także co ma robić, aby współdecydować o dniu dzisiejszym i przyszłości przedsiębiorstwa”.

Oczywiście, był to jeden ze środków wiodących do celu. A cel był jasny: pełne wykonanie planu, co zapewni spokojną egzystencję firmie i dobre zarobki załodze.

Rzecz jasna role zostały rozdzielone pomiędzy radę pracowniczą, dyrekcję i organizację partyjną. Administracja przedsiębiorstwa postarała się, aby każdy kierownik budowy otrzymał szczegółowe zadanie wraz z informacją — podaną zresztą do publicznej wiadomości — jakie ma środki na wynagrodzenia dla pracowników, z dwoma wariantami ich podziału: — jeśli budowa zostanie oddana w terminie i bez usterek — z przekroczeniem terminu i z usterkami.

Organizacja partyjna stanęła na straży sprawiedliwości społecznej i postanowiła znaleźć odpowiedź na pytanie: co zrobić, aby wybudować chociaż kilka mieszkań więcej niż zakładali plan?

Z inicjatywy partii zaczęły odbywać się na oddawac comiesięczne zebrania załogi. Bez pompy i bez blichtru. Każdy siadał gdzie mógł, jak przyszedł, nawet w brudnym kombinezonie i mówił, co chciał i miał do powiedzenia. W kameralnej i swobodnej, bo „swojskiej” atmosferze rozwiązywały się języki. Jak mi opowiadano „nie oszczędzano się na tych zgromadzeniach i nie przebiegano w słowach. Ale nauki płynące z tych polemik były niezwykle cenne. Stosowane w praktyce, usprawniały funkcjonowanie firmy, powodowały zmianę stosunku do pracy i do społecznego mienia, które przez lata całe uważane było za niczyje”.

Co ważne — kierownictwo przedsiębiorstwa orientowało się na bieżąco co

ludzi boli, jakie posunięcia akceptują, a jakim są przeciwni...

Na budowach, rozmawiając z zatrudnionymi tam ludźmi, łatwo odnaleźć dowody na potwierdzenie tych opinii. Bardzo celnie ujął to Stanisław Szwed, brzdęk murarza, mówiąc: — „Kiedyś obok leżącej w błocie cegły każdy przechodził obojętnie. Teraz schylił się i podniesie. To znaczy, że on ją uważa za swoją cegłę”.

Nie trzeba być specjalistą, aby chodząc po budowach LPB stwierdzić, że jest to zupełnie inne budownictwo niż przed paru laty — ład i porządek na placach, dobre tempo i przyzwoita jakość pracy na wznoszonych obiektach. I tu dochodzimy do zasadniczego pytania

KOMU ZALEŻY NA BUDOWNICTWIE?

Obiegowa opinia głosi, że na budownictwie zależy wyłącznie spółdzielniom mieszkaniowym i ludziom z kolejek po własne M. Ryszard Stanisławek twierdzi, że „na budownictwie zależy wyłącznie samym budowlanym”. Paradoxs?

Aby zwiększyć tempo budowania, opracowano w LPB — przy pełnym poparciu zakładowej organizacji partyjnej — agencyjny system wznoszenia obiektów, który 9 grudnia 1983 roku przed-



Fot. W. Sikorski

stawiono na ogólnym zebraniu załogi. „Ajencja” zmierza w swym głównym założeniu do zwiększenia wydajności pracy i poprawy gospodarności poprzez ściślejsze powiązanie interesów firmy z interesem pracownika.

Propozycja została przyjęta. Ale nie oznacza to, że system zostanie wprowadzony do praktyki w roku 1984. A na dobrą sprawę nikt nie wie kiedy będzie można go wprowadzić. Jest bowiem kilka istotnych barier, które stanowią skuteczną przeszkodę. Pierwsza to materiały, druga to system rozliczania podwykonawców.

Zdzisław Regulanty, przewodniczący NSZZ Budowlanych w LPB jest zwolennikiem systemu agencyjnego, ale jest także realistą — „Związek popiera „ajencję”, bo jest ona korzystna i dla firmy i dla pracownika, wychodzi — że naprzeciw potrzebom społecznym. Robotnik powiada pod adresem dyrekcji: od liczenia i planowania jesteście wy, a ja mam mieć front robót i materiał. No a z materiałami — wiadomo...”

„W dziedzinie zaopatrzenia materiałowego — oświadczył kategorycznie Leopold Wojak, dyrektor LPB — nie nastąpiła żadna zasadnicza poprawa. I wszystko wskazuje na to, że nieprędko nastąpi. „Ajencja”, chociaż bardzo korzystna, nie wchodzi w rachubę”.

A podwykonawcy? Podwykonawcy rozliczani są nie z oddania kompletnego obiektu, a z wartości robót w nim wykonanych. Jak to określił Jan Miszczy-

szyn, kierownik budowy na Ustroniu II w Lubinie — „zależy im nie na tym, aby przekazać kompletny obiekt w terminie, ale na tym, aby zamontować na przykład jak najwięcej kaloryferów, bo jest to opłacalne...”

Ale jest i trzecia bariera — wstrętność inwestorów. Kotłownia w Ścinawie wybudowana na zlecenie i za pieniądze Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli przez dwa miesiące, aż do połowy grudnia 1983 roku czekała, aż gospodarz, czyli tamtejsza spółdzielnia mieszkaniowa, zechce ją przejąć. I była przez ten czas obsługiwana przez i na koszt... LPB!

Na Ustroniu oddano 30 września 90 mieszkań — dwa miesiące czekały na „zasiedlenie”. Przez ten czas spółdzielnia mieszkaniowa handryczyła się z gazownicą o... liczniki. Spółdzielnia miała rację, lecz nie zmienia to faktu, że mieszkania stały puste, a lokatorzy i budowlani zgrzytali zębami. Ci ostatni dlatego, że nie ceni się ich wysiłku...

Zakładowa organizacja partyjna musiała wkroczyć i w tę dziedzinę: przekonywać załogę, że te negatywne zjawiska nie mogą być przyczyną czy też pretekstem do zwolnienia tempa pracy. Pełniła rolę mediatora, a nawet „po linii partyjnej” załatwiała tak „przysiemne” sprawy jak zaopatrzenie materiałowe. Często także pierwszy „kasetu” występował w roli emisariusza — zaopatrzeniowca. Nie bez rezultatów. Aż ukuto w firmie powiedzenie: „Rysio to załatwi”.

Stosunek do partyjnych zmienił się diametralnie. Brygadziści Szwed określili to metaforycznie mówiąc, że „stosunek do partyjnych teraz do tego, co było w roku 1982 jest jak niebo a ziemia”.

Fakt — atmosfera wokół partii i partyjnych jest inna niż była — jest życiwsza. Bo ludzie przekonali się, że „partia gra uczciwie”. I przekonali się do partii. Ostatnio przyjęto w poczet kandydatów PZPR w LPB trzy osoby: Helenę Ptak, pracownika fizycznego w administracji, Adama Mitaszewskiego, majstra budowy i Ryszarda Gruchawkę, murarza. Jak wyraził się sekretarz Stanisławek „odbyło się to bez żadnej agitacji, bez namawiania, przekonywania. Oni przyszli z własnej inicjatywy i powiedzieli: chcemy wstąpić do partii”.

Helena Ptak uzasadniając swą decyzję napisała: „Występuje jeszcze wiele zła w naszym życiu społecznym. Uważam, że będąc członkiem partii będę mogła skuteczniej z nim walczyć”.

Załogę Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego czeka trudny rok. W budownictwie mieszkaniowym zakłada się wzrost planu z 817 do 855 mieszkań, w budownictwie towarzyszącym z 4,1 tys. metrów kwadratowych do 8,6 tys. Zamierza się także zwiększyć trzykrotnie zakres montażu i dwukrotnie stanów zerowych. Potencjał przetwórczy firmy — ludzki i techniczny — jest w stanie podjąć takim zadaniom. Ale rada pracownicza przedsiębiorstwa na ostatnim posiedzeniu w roku 1983 uznała, że jest to plan nierealny. Nic nie zapowiadało poprawy w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego. Firma nie otrzymała potwierdzeń na dostawy więcej niż połowy niezbędnych materiałów budowlanych. „Fabryka domów” w Lubinie nie udzieliła odpowiedzi w sprawie wytworzenia prefabrykatów na 750 izb mieszkalnych, nie potwierdziła też przyjęcia do realizacji elementów prefabrykowanych dla budownictwa towarzyszącego.

W tej sytuacji stwierdzenie, że „plan jest nierealny” było dowodem trzeciego realizmu. Stanowisko rady pracowniczej poparła organizacja partyjna. Nie znaczy to oczywiście, że w LPB załamią ręce. Przecież wiadomo, że tak czy owak plan produkcji zostanie zrealizowany. Poparcie udzielone radzie pracowniczej jest świadectwem, że organizacja partyjna nie godzi się na zastępowanie organizacji pracy improwizacją i wypowiada się przeciwko tradycyjnemu „jakoś to będzie”. Budowlanym naprawdę zależy na budownictwie. Czas, aby ta prawda dotarła do świadomości tych, którzy mają wpływ na jego funkcjonowanie. Inaczej głód mieszkaniowy stanie się na lata naszym bliskim znajomym.

Jak będziemy podróżować

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Problemy komunikacyjne, sposób ich rozwiązywania na dziś, a także koncepcje przyszłościowe są prostą zależnością niezwykle skomplikowanych powiązań, które charakteryzują każdą tworzącą się aglomerację przemysłową. W naszych warunkach dominacji przemysłu wydobywczego i przetwórstwa miedzi charakteryzującego się znacznym oddaleniem miejsc pracy (przy dużej koncentracji zatrudnienia) od osiedli mieszkaniowych, zagadnienia komunikacji są szczególnie trudne, a przewozy pracowników ze względu na dyscyplinę załóg muszą charakteryzować się wprost idealną regularnością, co jest realizowane na drodze priorytetu tej formy komunikacji.

Podstawowym środkiem transportu jest obecnie autobus z bardzo niewielkim wykorzystaniem sieci PKP. Natomiast optymalnym rozwiązaniem problemów komunikacyjnych województwa byłaby realizacja opracowanej koncepcji budowy szybkiej kolei regionalnej na głównym ciągu komunikacyjnym w relacji południe — północ, to jest Legnica — Lubin — Polkowice — Głogów, spinającej osiedla mieszkaniowe z szybami kopalń i hutami. Realizacja tego wariantu w obecnych warunkach jest jednak nierealna zarówno z uwagi na olbrzymie koszty (wg cen 1975 r. ok. 18 mld zł), jak też trudności ustalenia kierunków rozwoju przemysłu węgla brunatnego.

W tej sytuacji jedynym możliwym wariantem organizacji przewozów pasażerskich do 1990 roku jest oparcie ich na komunikacji autobusowej, ze znacznym większym jednak niż dotychczas wykorzystaniem układu kolejowego. Wariant ten wymaga po pierwsze zastosowania wysokopojemnych autobusów, co jest już realizowane poprzez wprowadzanie Ikarusów i Berlietów zarówno w WPK jak też w PKS i po drugie — elektryfikacji linii kolejowych na kierunkach podstawowegociążenia ruchu pasażerskiego.

W komunikacji autpousowej w najbliższych latach należy się liczyć z faktem przejmowania przez Zakład Transportu KGHM znacznej części przewozów pracowników. Proces ten już się rozpoczął i będzie kontynuowany, a dyktowany jest dużymi kosztami, jakie obecnie ponosi kombinat. Rocznie sięgają one 900 mln zł. Przejęcie przewozów pracowników przez KGHM jest niezwykle korzystne dla komunikacji ogólnodostępnej między-miastowej i regionalnej, bowiem tabor „pracowniczy” zasilił tę komunikację.

Szansą usprawnienia przewozów jest rozpoczęcie w tym roku budowa zajezdni PKS w Legnicy i trwająca rozbudowa bazy PKS w Lubinie. Trzeba się liczyć z faktem, że zapotrzebowanie na komunikację międzymiastową będzie rosło wraz z rozwojem miast. Budowa bazy WPK w Głogowie, a także projektowana nowa traseja trolejbusowa dla Legnicy powinny znacznie usprawnić w przyszłości przewozy miejskie.

Wspomniałem o wykorzystaniu układu sieci PKP. Nasuwa się pytanie: Dlaczego dotychczas udział kolei sięga zaledwie sześciu procent całości przewozów? Są dwie podstawowe przyczyny tego stanu. Przede wszystkim w rejonie północnym, a więc tam gdzie rozwijamy przemysł, sieć kolejowa jest bardzo skromna (Polkowice nie posiadają połączenia PKP). Ponadto wyeksploatowane linie nie mogą przyjąć masowego ruchu pasażerskiego, przy nałożeniu na PKP stosunkowo dużych przewozów towarowych.

Gdzie więc upatrujemy szansę znacznego zwiększenia przewozów kolejowych? Przesłanką podstawową jest fakt, na nasz teren wkracza elektryfikacja

sieci. W 1982 r. oddano do ruchu zelektryfikowaną linię Głogów — Wrocław. W 1984 r. powinniśmy uzyskać połączenie pociągami elektrycznymi Wrocławia z Legnicą, a w 1986 Legnicy z Lubinem i przez Rudną Gwizdanów z Głogowem. Czynimy usilne starania o całkowitą modernizację tego ciągu poprzez budowę drugiego toru. W trakcie projektowania znajduje się nowy przystanek dla Legnicy, który będzie zlokalizowany w ciągu ul. Waszkiewicza, na styku osiedli Kopernika i Piekary. Koncepcja ta jest w pełni realna i jej realizacja otworzy zupełnie nowe możliwości przewozów pasażerskich.

Ograniczenie ilości autobusów WPK i PKS w kierunku Legnica — Lubin — Głogów pozwoli na skierowanie ich na połączenia w relacjach gmina — wieś i gmina — Legnica (województwo). Sprawna komunikacja w tej sferze jest niezwykle ważna.

Elektryfikacja trasy Legnica — Lubin — Rudna Gwizdanów i sprawna komunikacja tej linii otwiera nowe zupełnie realne możliwości lokalizacji przy tym paśmie komunikacyjnym osiedli robotniczych w rejonie przystanków. Jest to realne biorąc pod uwagę bardzo słabe grunty. Można rozważyć zwiększenie działek pod budownictwo i tym sposobem uniknąć znacznych kosztów uzbrojenia terenu.

W okresie do roku 1990 musimy realnie liczyć się z dalszym wzrostem motoryzacji indywidualnej. W 1976 mieszkańcy województwa posiadali 10 tys. samochodów osobowych, a w 1990 będzie ich ponad 35 tys. Na jeden samochód w 1982 r. przypadało w Polsce 13,2 osoby (w naszym województwie — 14,5). Wskaznik ten stawia nas na 13 miejscu w kraju, ale tempo przyrostu związane z możliwością wskazuje, że motoryzacja będzie, jeżeli jeszcze nie w najbliższym okresie, to na pewno w perspektywie, liczyła się w systemie komunikacyjnym regionu.

Oparcie w dużym stopniu przewozów na trakcji autobusowej przy pełnej świadomości dużego przyrostu samochodów osobowych nakazuje, aby już dziś planować właściwy rozwój sieci drogowej. Dlatego też w b. roku Egzekutywa KW PZPK i kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego stwierdziły konieczność realizacji koncepcji rozbudowy głównego ciągu komunikacji drogowej w relacji Głogów — Lubin — Legnica, z wyprowadzeniem ruchu na kierunek Jeleniej Góry i Wałbrzycha. Już w 1984 r. przystąpimy do modernizacji drogi Głogów — Północ. Trwają prace wykonawcze nad projektem budowy obwodnicy zachodniej Lubina, przy wykorzystaniu wybudowanego ciągu ulicy Hutniczej i przedłużeniu jej do wsi Chrostnik. Prowadzone są równocześnie prace projektowe obwodnicy zachodniej Legnicy (od wsi Kzeszotary do wylotu na Złotoryję) i południowej od osiedla Piekary przez ulice Świerczewskiego, Jaworzyńską do ulicy Złotoryjskiej. Koncepcja ta pozwoli na złączenie problemów komunikacyjnych miast przy znacznym usprawnieniu transportu.

Przedstawione koncepcje, już w znacznej części realizowane, dają podstawę do stwierdzenia, że rozwojowi naszego województwa towarzyszyć będzie sprawnie funkcjonująca komunikacja. W każdej jednak sytuacji decydującą rolę spełniać będą ludzie. Zwłaszcza transportowcy i drogowcy.

Dyrektor Wydziału Komunikacji
Urzędu Wojewódzkiego
mgr inż. JÓZEF GAJOWY

Jan K. czuje się pokrzywdzony nie tyle przez los, co przez bezdusznych urzędników, którzy właśnie tak traktują tych, co walczyli przed laty o Polskę.

Jan K. właśnie skończył 67 lat. Wysocki, postawny, choć nieco przygarbiony, trzyma się i wygląda rześko. Energii i uporu w dochodzeniu swoich racji mógłby mu pozazdrościć niejeden trzydziestolatek. Ze tak jest, przekonali się już nie raz, i przekonają jeszcze owi zza biurka...

Gdy przed kilku laty wchodziła w życie ustawa o przyspieszonych emeryturach, Jan K. zdecydował się też z niej skorzystać. Zyskałby na tym wprawdzie tylko niecały rok, ale dlaczego nie? Jako ZBoWiDowiec ma do tego dodatkowe prawo. Zgłosił więc w kadrach swą gotowość. Wypełnił niezbędne formularze. Złożył dokumenty jak pamiętamy, termin ich składania do ZUS upływał z końcem roku, 31 grudnia. W praktyce oznaczało to rozwiązanie stosunku służbowego z zakładem. Pracodawca uregulował więc ze swym pracownikiem należne świadczenia, a przedtem udzielił w grudniu zaległego urlopu.

Traf chciał, że Jan K. w czasie urlopu przeziębził się i tydzień chorował. Gdy przedstawił w styczniu zwolnienie lekar-

Jan K. uznał to za afront. Postanowił udowodnić swe racje. Nie skorzystał, choć tak było najprościej, z propozycji zakładu i powrotu do pracy. Będąc na urlopie chorował i automatycznie należało się przedłużenie okresu zatrudnienia. Jeśli jest to sprawa tylko pięciu dni, to niech mu doliczą. Jego noga dłużej w firmie nie stanie, a jemu, kombatanowi, sądy z pewnością przyznają rację.

I tak oto rozpoczyna się odrabianie pięciu feralnych dni na sądowych korytarzach, obnoszenie się ze swą krzywdą. Komisja Rozjemcza w Lubinie, kierując się względami humanitarnymi, utwierdza Jana K. w przekonaniu, że częściowo ma rację. Zakład nie widzi podstaw prawnych do zmiany wystawionych i przekazanych do ZUS dokumentów. W Sądzie Pracy są tego samego zdania.

Płyną dni, miesiące, zakład przestał płacić ustawową zaliczkę. W tej sytuacji Jan K. rozpoczyna starania o rentę inwalidzką. Zanim przejdzie niezbędne badania skończy 68 lat. Komisja lekarska kwalifikuje go do II grupy inwalidzkiej i Jan K. ponownie składa dokumenty do ZUS. Niestety, i teraz dają o sobie znać owe brakujące do stażu pracy dni.

Cena pięciu dni

skie, zakład wypłacił za nie wykorzystany urlop, bowiem po przekazaniu dokumentów do ZUS, przedłużać go nie miał prawa. Jan K. pieniądze przyjął, podobnie jak wypłacane przez zakład, zgodnie z ustawą, zaliczki na poczet przyszłej emerytury, dopóki ZUS załatwił formalności. Trwało tak kilka miesięcy. Tymczasem ZUS, po sprawdzeniu dokumentów, oczekiwanych świadczeń nie przyznał! Złośliwość losu czy biurokratów? Dlaczego?

Otóż Jan K. z zawodu budowlaniec, ceniony fachowiec na brak pracy nigdy nie narzekał. I teraz daje sobie radę. Podnajmował się u gospodarzy, w prywatnych firmach, nie zawsze dopełniających obowiązku ubezpieczenia swych pracowników. Jednemu postawił dom, drugiemu piec i nie martwił się o przyszłość. Tak wędrował po kraju, wreszcie trafił w Legnickie. Dostał zakładowe mieszkanie, choć jest samotny, w nowym bloku, z wygodami. Na państwowej posadzie pracował przez ostatnie lata. ZUS jedynie to ostatnie zaświadczenie o zatrudnieniu uhonorował, pozostałe — nie. Do wymaganego minimum zatrudnienia, pięciu pełnych lat, zabrakło Janowi K. dosłownie pięciu dni!

Nie można przyznać również w myśl przepisów świadczeń inwalidzkich.

Znów odwołania, protesty, korowody sądowe. Okręgowy Sąd Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu wydaje wyrok jednoznaczny. Jan K. nie ma racji i tym razem. Teraz już z prawa odwołania w ustawowym czasie nie skorzystał. Uważa, że załatwił do innej. I załatwia — pisząc listy i skargi.

Ile już dni i nocy-bezsennych, nerwów kosztowała go ta sprawa? Ile dni pracy urzędów, sądów? A gdyby zliczyć koszty? Teraz nawet zakład pracy nie może zaproponować mu odpracowania brakującego minimum. Jan K. przekroczył wiek emerytalny i jest inwalidą II grupy!

Do steranego życia człowieka żadne argumenty nie docierają. Trwa przy swoim. Wini tylko ich. Oni skazali go na niepewną starość. Wokół widzi tylko wrogów, osoby nieżyczliwe. Fakt, że nie mając uprawnień emerytalnych korzysta bezpłatnie, jak inni emeryci, którzy całe życie przepracowali w PGR, z zakładowego (z centralnym ogrzewaniem) mieszkania, uważa za rzecz oczywistą. Wszak nie on zawinił! „A sprawiedliwości to nadal nie ma, choć tyle się o niej mówi!”

RYSZARD TARSKI

Jujka



-SPRAWA TAK PROSTA, ŻE NIE,
WIADOMO JAK JĄ ZAGMATWAĆ.

Małe, senne miasteczko

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

W miasteczku nie ma kanalizacji. W naszym województwie, jest to już egzotyczna rzadkość. Mimo złego stanu urządzeń komunalnych nigdzie, poza Przemkowem, nie wylewa się brudnej wody... prosto na ulicę

KTO PRZESPAŁ SPRAWĘ?

Nie chodzi tylko o kanalizację. Przemków — to dziewiętnastowieczna, brudna miejscina w każdym calu. Nie ma tu wcale rysów współczesności poza nielicznymi zresztą samochodami. Nawet tak popularne, w innych miasteczkach budownictwo plombowe, pozwalające wykorzystać istniejące uzbrojenie terenu, nie występuje tu wcale. W Przemkowie, gdzie nie ma gazu, kanalizacji, sieci wodociągów, a 50 proc. substancji mieszkaniowej wymaga remontów — niewielu troszczy się o budownictwo. Do czasu reformy administracyjnej Przemków należał do woj. zielonogórskiego. Należał — a raczej egzystował, ściślej mówiąc. Daleko od władz trudniej wydobyć fundusze na rozwój miasta, zwłaszcza, że nikt się o nie nie dobijał. Środki wówczas były. Kosztem Przemkowa budowała się Szprotawa, gdzie we własnym interesie skwapliwie wykorzystywano niechęć władz miejskich do rozpoczynania kłopotliwych inwestycji. „Jakoś” tam przecież funkcjonowało miasteczko, „jakoś” żyli jego mieszkańcy. A że narzekali — no cóż, ludzka rzecz. Narzekać nie przestali i po reformie administracyjnej. Naczelnik miasta i gminy Przemków, Stanisław Krauze, nie przejmując się tym jednak, jak sądzić. Przez 10 lat sprawowania urzędu zrobił dla miasta niewiele.

Przemków odwiedziłam dwukrotnie, kiedy naczelnik był zajęty. Informacji udzielał mi w zastępstwie pracownicy urzędu. Rozmawiałam z sekretarzem UMiG, Zofią Fras i z innymi pracownikami. Przejrzałam „Harmonogram działań w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej na lata 83—85”, z którego niewiele wynika. Zalażałam więc pytania. I tu — nie mogę się powstrzymać od niemilego komentarza. Odwiedziłam już różne miasta i gminy, lepsze i gorsze pod względem rozwojowym, posiadające swoje bolączki i problemy. Wszędzie jednak tam, gdzie pragnie się je przezwyciężyć, tworzy się mniej lub bardziej ambitny, ale rzetelny program działania oparty na bogatym materiale faktograficznym. W Przemkowie jest odwrotnie. Harmonogram prac komunalnych wygląda, jakby był sporządzony przez laika do celów sprawozdawczych, a nie jak podstawa konkretnych działań. Może zresztą istnieje lepszy plan rozwoju miasta, ale nie przedstawiono mi go. Co gorsze, nie bardzo mogę uwierzyć w podane w UMiG informacje. Jak wiałyby godne podaje się tam informacje, niech świadczy następujący przykład:

— Jak jest dzienne zapotrzebowanie Przemkowa na wodę? — pytam Tadeusza Kaniewskiego, inspektora ds. komunalnych i mieszkaniowych.

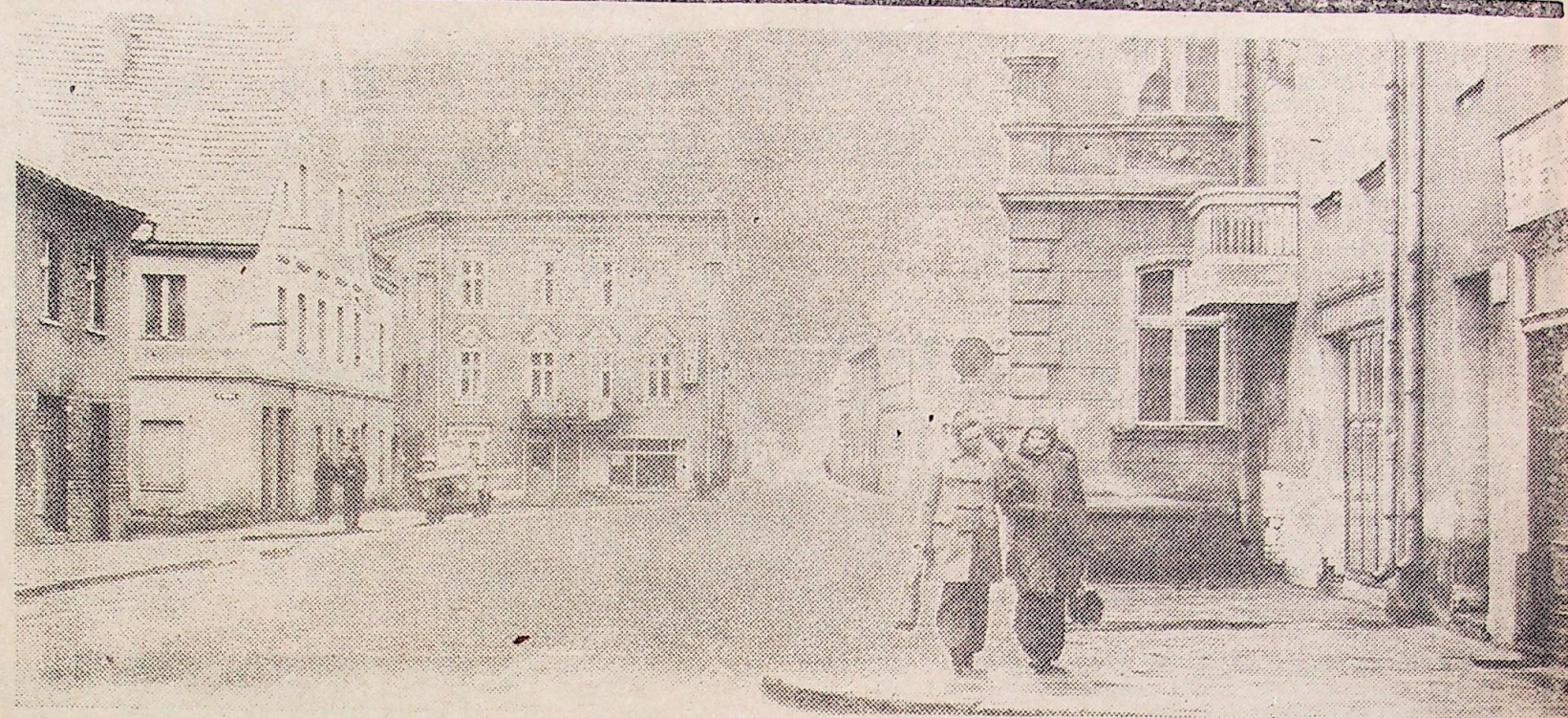
— To trzeba obliczyć... 250 m sześciennych na dobę.

— Tak mało?

Inspektor liczy dalej. Zofia Fras, sekretarz urzędu, usiłuje mu pomóc:

— Chyba 52 000 m sześć...

Zaniemówiłam wobec takiej rozbieżności... Niewiele więcej potrzebuje Legnica, bądź co bądź, dziesięciokrotnie od Przemkowa większa. Bez względu na to, którą informację podam do druku, wychodzę na durnia. Na wszelki więc wypadek rezygnuję ze wszystkich informacji uzyskanych w Urzędzie Miasta i Gminy Przemków. Mogę już jednak zaryzykować odpowiedź, kto przespał sprawę poprawy stanu komunalnego w mieście. Moim zdaniem, przyczynił się do tak opłakanego stanu w dużym stopniu sam UMiG. Jak bowiem można rozwiązać jakiegokolwiek sprawę, kiedy nie ma się nawet przybliżonego rozeznania istniejących potrzeb? Moje dotychczasowe doświadczenia dziennikarskie doprowadziły mnie ponadto do przekonania, że wiele rzeczy pozornie niemożliwych staje się realnymi i wykonalnymi,



Fot. Krzysztof Raczkiwiak

gdy znajdzie się garstka ludzi upartych i ambitnych, którzy walczą o zdobycie funduszy, wykonawców, pomoc społeczeństwa. W Przemkowie nie znalazłam takiego przykładu. Pewnie tutejsi urzędnicy do tej grupy zapaleńców nie należą.

NIE TYLKO SPRAWY KOMUNALNE

należą do ewidentnie zaniedbanych. Może mi ktoś tutaj zarzucić, że nie biorę pod uwagę kosztów realizacji takiej inwestycji, jak skanalizowanie miasta. Ale weźmy chociażby gaz — równie miastu potrzebny. Dziewięć kilometrów od Przemkowa biegnie nitka gazowa z Głogowa do Zar. Gaz przewodowy, gdyby władzom naprawdę na tym zależało byłoby już w Przemkowie. Obecnie część przemkowian korzysta z butli gazowych, dostarczanych nieterminowo. Mieszkańcy, jak sądzę, pomogliby czynem społecznym w podłączeniu miasta do sieci gazowej, tym bardziej, że nie brak przykładów ich dobrej woli i społecznego zaangażowania. Musiałby jednak ktoś podjąć taką inicjatywę i uzyskać poparcie mieszkańców.

Mówi Barbara Zawadzka, pracownik Zakładów Metalurgicznych „Przemków” — jak sama siebie określa, rodowita przemkowianka: — Tu nie ma żadnych perspektyw dla młodych. Szukają więc pracy i mieszkań dalej, gdzie żyje się łatwiej. Jedyne oparcie dla miasta stanowią Zakłady Metalurgiczne, poza nimi brak jakiegokolwiek inicjatywy urzędu. W miejscowym GS nie można na przykład kupić najprostszych artykułów przemysłowych, które w skali kraju nie są wcale deficytowe i które poza Przemkowem znajdują się prawie wszędzie. Moje odczucie jest takie, że ludzie w Przemkowie są bardzo rozgoryczeni. O wszystko jest trudno, począwszy od zaopatrzenia, a na kulturze kończąc. W rozrywki jesteśmy bardzo ubodzy. Młodzieży po pracy nie mają gdzie i jak spędzić czasu wolnego. Mamy w mieście jedną, jedyną spelunkę — byłam tam cztery lata temu i więcej nie pójdę. Jeżeli ZM nie weźmie czegoś w swoje ręce, to nikt palcem nie kiwnie. Nawet stacja CPN dla miasta zrealizowano wyłącznie przy pomocy zakładu. Należał do ZSMP, pamiętam, jakie ambitne mieliśmy plany. Chcieliśmy społecznie pracować przy uruchomieniu zaniedbanego kąpieliska i ośrodka wypoczynkowego. Pamiętam, że środki na ten cel były, nawet w prasie pisano... Teren jest naprawdę piękny, miała być jeszcze kawiarenka, kajaki... Jak przyszło do wykonania, okazało się, że środków nie ma. I nic, cięsza. A można było na nas liczyć, robiliśmy wiele czynów społecznych dla zakładu i miasta.

Wiele społecznej niechęci budzi również odwiekana przez lata kwestia adaptacji byłego hotelu na mieszkania rotacyjne. Remont — być może — rozpocząć

nie się w przyszłym roku, w co mieszkańcy nie bardzo już wierzą. Ostatnimi laty zbudowano dla miasta tylko stację CPN i stadion sportowy — oczywiście, przy wydatnej pomocy ZM „Przemków” i społeczeństwa... Z budownictwem mieszkaniowym jest gorzej niż źle. Spółdzielni Mieszkaniowej w miasteczku nie ma, jest tylko, na pół etatu, administrator SM „Nadodrże” w Głogowie. Zasoby mieszkaniowe spółdzielni są w Przemkowie bardzo szczupłe — trzy bloki mieszkalne o 110 mieszkaniach. Ciepło i wodę na osiedle Huta, gdzie te bloki się znajdują doprowadzono, podobnie jak do kilku innych bloków zakładowych, z ZM.

Zakłady Metalurgiczne, zatrudniające obecnie 760 pracowników — mieszkańców miasteczka, mają własne kino i dom kultury. Mimo trudności finansowych zakład nie zrezygnował z prowadzenia działalności kulturalnej, choć wiele zamożniejszych przedsiębiorstw zrobiło tak w ramach złej pojętej oszczędności. W przyszłym roku w Przemkowie planuje się budowę dalszych dwu bloków spółdzielczych o 120 mieszkaniach na osiedlu Huta. I ta inwestycja będzie możliwa tylko dlatego, że sprawy komunalne rozwiążą Zakłady Metalurgiczne. Także przy ZM powstało Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych.

JAK NIE WYBUDOWAĆ DOMKU?

W Przemkowie nie wystarczą dobre chęci, fundusze, a nawet materiały budowlane. Mówi Zdzisława Marciniak, członek zarządu zrzeszenia:

— Stworzyliśmy zespół, i 17 maja tego roku spotkaliśmy się z przedstawicielem UMiG. Proszę zajrzeć do protokołu: pan Szafranski w imieniu urzędu obiecał, że w ramach pierwszego etapu realizacji budownictwa jednorodzinnego na osiedlu Karpie, otrzymamy 3,67 ha w III kwartale. Przekazanie terenów nie odbyło się do tej pory. Jesteśmy rozgoryczeni, kilka osób już zrezygnowało. Przychodzą ludzie i pytają, co będzie dalej — a my nie możemy nic konkretnego odpowiedzieć. Podobno chodziło o plan rozmieszczenia budynków, którego UMiG nie posiada. Sami znaleźliśmy człowieka, który plan wykonał, proszę obejrzeć. Z ostatnich informacji wynika, że WRN nie zatwierdziła jeszcze terenów pod budowę. Nie wiemy dlaczego, bo o niczym nas się nie informuje. Inicjatywa jest tylko z naszej strony, nawet nikt nie zadzwonił z urzędu, aby nas wesprzeć moralnie. Podobno od przyszłego roku tereny pod budowę mają podrożeć. Bardzo chcemy mieć już formalne przyznanie terenów, można będzie zacząć gromadzić materiały budowlane, a od wiosny wejść na budowę. Pomógłby nam bardzo zakład. Dyrekcja, która zawsze myśli o sprawach socjalno-bytowych załogi i nam obiecała pomoc.

Bruno Kehle, dyrektor ZM „Przemków”: — Członkowie zrzeszenia, nasi pracownicy, korzystać będą z ustawo-

wych form pomocy finansowej, oprócz tego możemy wypożyczyć zakładowy sprzęt budowlany, pomożemy w sprowadzaniu materiałów, a nawet chcemy robić pustaki na terenie zakładów... O ile oczywiście sprawa przekazania działek dojdzie do skutku.

CZAS STANĄŁ W MIEJSCU

Marazm urzędu jest przyczyną opóźnienia działań członków Zrzeszenia Budowy Domków. Są i inne jego przykłady. Petencji po kilka miesięcy czekają na odpowiedź z UMiG, nawet, jeśli sprawa, z którą się zwrócili, dałaby się załatwić od ręki... O tym mówi między innymi Kazimierz Witecki, sekretarz Komitetu Gminnego PZPR:

— Na konferencji gminnej wystosujemy pytania pod adresem władz wojewódzkich — jaka jest wizja zagospodarowania miasta, czy będzie ono w przyszłości zaplecem mieszkalnemu kombinatu. Miasteczko się starzeje, ludzie wyjeżdżają. W ubiegłym roku stoczyliśmy prawdziwą bitwę o 120 mieszkań, których budowa rozpoczęła się w roku przyszłym. Mała ilość zakładów pracy nie gwarantuje ciążenia opiekuńczego w kierunku miastotwórczym, z wyjątkiem ZM „Przemków”, które robią wiele dla polepszenia warunków socjalno-bytowych załogi i miasta. A zaszciości sprzed lat dwudziestu i zaniedbania są duże.

Nie sprzyja ich usuwaniu mała operatywność Urzędu Miasta i Gminy. Za mało jest inicjatyw, brak dostatecznej troski o pełną realizację podejmowanych wniosków. Dotyczy to także planowanej budowy domków jednorodzinnych na osiedlu Karpie. Urząd miał dostarczyć pełną dokumentację i przekazać tereny do zagospodarowania przez użytkowników... Potrzebna jest większa troska i poczucie gospodarności, szczególnie, kiedy miasto ma tak duże potrzeby. Na dziś nie jest dobrze. Odnosimy wiele skarg i interwencji na sposób załatwiania nieraz drobnych spraw interesantów. Drogę do zwiększenia wiarygodności urzędu widzę w większej operatywności i podnoszeniu służebnej jego roli wobec społeczeństwa. Uważam, że dotychczas nie przywiązywano dostatecznego znaczenia do poprawy warunków pracy i życia w naszym mieście.

★

Przemkowska organizacja partyjna w ostatnich trzech latach zdołała zmobilizować Urząd MiG do podjęcia najbardziej palących problemów. Należą do nich, między innymi, stworzenie warsztatu pracy dla kobiet w postaci otwarcia filii Złotoryjskich Zakładów Obuwia, wybudowanie stadionu sportowego, wznowienie prac przy odbudowie kąpieliska. Co by jednak na pochwałę Komitetu Miejskiego partii nie rzec, to wiadomo przecież, że Urzędu Miasta i Gminy nie zastąpi.

Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Milana” często goszczą na naszych łamach. Praca kobiet — dziewiarek i szwaczek to wdzięczny temat dla fotoreportera. Dla publicysty ciekawsze jest jednak to, co wprawia w ruch tę ogromną maszynę, w której pracuje prawie 2,5 tysiąca ludzi.

„Milana” specjalizuje się w produkcji wyrobów dziewiarskich (golfów półgolfów, pulowerów, kaftaników i śpioszków oraz innych typów okryć wierzchnich), bazując na anilanie. Są to przede wszystkim gatunki puszystych, a więc wyższej jakości. Kiedyś sprowadzano je z Brazylii, Włoch, nawet z Japonii. Dziś 90 procent zaopatrzenia surowcowego pochodzi z przedsiębiorstw krajowych. Pozostałe 10 procent sprowadza się z Jugosławii, Hiszpanii (ostatnio 100 ton) a także w dalszym ciągu z Włoch. Jest więc z czego produkować. Ale...

Gospodarka wkracza w 1984 rok nieśmiało. W „Milanie” pracownicy służb ekonomicznych załamują ręce, gdy pytam, jak przyjęli modyfikację zasad gry ekonomicznej w bieżącym roku. „Przecież praktycznie tych zasad wcale jeszcze nie ma! Może w czwartkowym wydaniu „Rzeczypospolitej” podane zostaną podstawowe parametry?” — mówi dyr. Buczak. Zasady powinny być skonkretyzowane i urzędowo zatwierdzone przynajmniej w listopadzie ubiegłego roku, tak, by przedsiębiorstwa mogły się właściwie przygotować do ich stosowania. Dyr. Buczak: „W ciągu dwóch dni muszę podjąć decyzje cenowe, a nie będę mogła tego uczynić nie mając w ręku podstawowych narzędzi ekonomicznych. Byłaby to czysta spekulacja. Wystarczy nie wiedzieć nic o poziomie odpisów na FAZ, by wszystkie kalkulacje wzięły w łeb”.

Nie ulega wątpliwości, że produkcji nie można zatrzymywać. Ale i magazyny mają określoną pojemność. Względem społeczne wskazują na skierowanie towarów na rynek. Ale i ten kij ma dwa końce. Jeśli ceny na wyrost skalkuluje się wyżej — straci klient. Jeśli niżej — firma... Oto meandry naszej reformy gospodarczej.

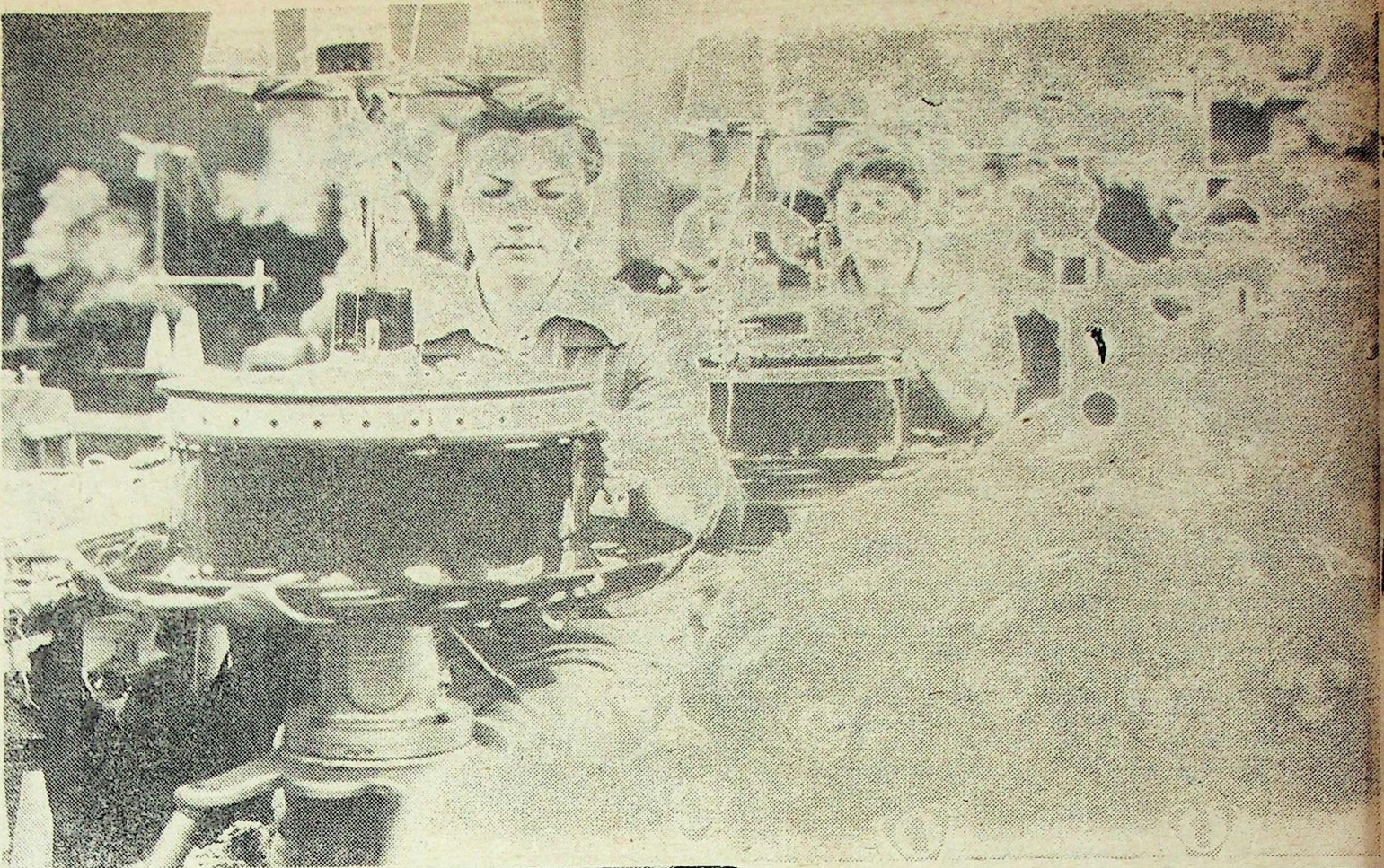
Na rynku wyrobów dziewiarskich następuje poprawa. Towary wytwarzane przez „Milanę” nie leżą długo na półkach. Zakłady legnickie, a także filie w Głogowie, Siekierczynie i Radkowie sprzedały w roku ubiegłym ponad 8,5 miliona sztuk wyrobów. Z tej liczby 10 procent skierowano na eksport, głównie do Związku Radzieckiego (60 procent), ale również do RFN, Danii i Holandii. Ostatnio nawiązano kontakty z kontrahentami fińskimi i kanadyjskimi.

„Milana” produkuje również, jako jedyny zakład w Polsce, berety. Jednak ilość skierowanych do handlu partii towarów rocznie systematycznie spada. Brakuje importowanej czystej wełny. Przewiduje się, że poziom produkcji utrzyma się na ubiegłorocznym — 1 milion 200 tysięcy sztuk, czyli o 300 tysięcy mniej niż w roku 1982.

Klienta najbardziej interesują ceny. Ich rozpiętość jest duża. W grupie wyrobów niemowlęcych średnia cena wynosi około 140 złotych, w grupie wyrobów dla dzieci od lat 3 do 11 cena ta waha się w granicach 150—300 złotych, w grupie młodzieżowej od 300 do 500 złotych, wyroby dla dorosłych kosztują średnio około 1000 złotych. Najdroższym produkowanym dziś przez „Milanę” wyrobem jest kamizelka wytwarzana na dziewiarni ręcznej, szyta na zamówienie „Mody Polskiej” — jej cena — 2,5 tysiąca złotych.

Dyrektor ds. spraw produkcji mgr inż. Urszula Jarża w przyszłość patrzy z optymizmem. Mimo, że odpis dewizowy, który sięgnął w ubiegłym roku sumy 90 tysięcy dolarów i w żadnym stopniu nie pozwala na inwestycje z II obszaru płatniczego, dyrektor Jarża widzi możliwości odtworzenia parku maszynowego poprzez zakupy u producentów maszyn dziewiarskich i szwalniczych z krajów socjalistycznych. Potrzebna jest jednak pomoc ministerstwa. Dewizy idą przede wszystkim na zakup igieł, części zamiennych, barwników. Maszyny są bardzo drogie. Dodajmy do tego słabe, mimo postępującej integracji gospodarek krajów naszego obozu, rozeznanie w tym, czym dysponuje na przykład NRD czy Czechosłowacja a obraz trudności będzie pełny. Park maszynowy „Milany” jest już dość wyeksploatowany (przebiegł 10 lat pracy w systemie trzymianowym), choć jeszcze nie tak bardzo przestarzały. Przygotowano w zakładach program modernizacji, lecz jego realizacja zależała będzie także, jak już wspomnieliśmy, od pomocy „czynn timer wyższych”.

W „Milanie” pracuje się przeważnie na akord. Średnia płaca kształtowała się w ubiegłym roku na poziomie 14—16 tysięcy złotych, ale przecież nie ona jest miernikiem wysiłku ludzi. Bywa i tak, że kobiety pracujące na tych samych stanowiskach różnią się między sobą poziomem osiągniętych płac sięgającym 5 tysięcy złotych. A więc i tutaj sprawdza się zasada „jaka praca — taka płaca”.



Zdjęcia: JANUSZ BUDNICKI, tekst



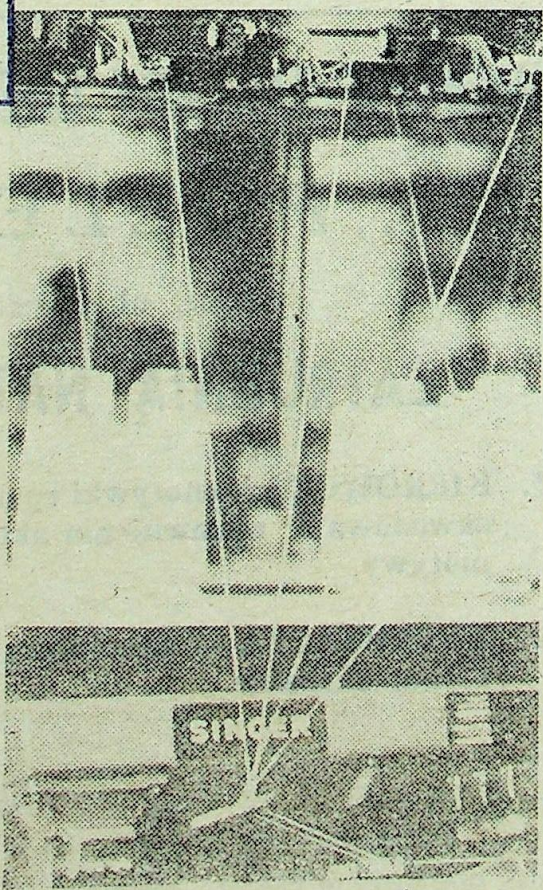
Emocje i realia



LEKCJA EKONOMII



st. JACEK BROSZKIEWICZ



„Malucha” na pół tony mięsa zamienili przed tygodniem znajomi moich znajomych. Zapłata (czyli dostawy rąbki) będzie realizowana w miesięcznych ratach po 10 kg przez kolejne trzy lata. Transakcja ta (przymknijmy oczy na jej legalność) dowodzi, że nauczyliśmy się myśleć na własny użytek perspektywnie. Dla tych, których na to stać (znajomi są właścicielami średniej wielkości szklarni), oznacza to, że lepiej zaopatrzyć na zapas spiżarnię niż mieć „cztery kółka”. Ich prognozy wskazują po prostu na to, że żywność ma być w perspektywie najbliższych trzech lat na wolnym rynku warta więcej niż towar dziś tak chodliwy jak „maluch”. Przy tym, co za zaufanie dla dłużnika!

Nie bez powodu piszę o tej transakcji przy okazji próby zrekapitulowania ostatnich dwóch lat w gospodarce. Prawda jest bowiem taka, że bez względu na komunikaty statystyczne, zapewnienie się półek sklepowych i wszelkie analizy efektów reformy gospodarczej, każdy woli ufać przede wszystkim sobie, własnej spiżarni, jeśli ją ma, kredensowi i lodówce.

— W ocenach zjawisk gospodarczych przede wszystkim powinien obowiązywać realizm, a nie takie czy inne stany emocjonalne — powtarzają często członkowie Konsultacyjnej Rady Gospodarczej. Jakże więc są te realia?

Przed dwoma laty rozpoczął się proces przemian w gospodarce wyznaczony zasadami i mechanizmami reformy gospodarczej. „Reforma lat osiemdziesiątych ma charakter zasadniczo odmienny od wszystkich innych dotychczasowych przedsięwzięć w dziedzinie doskonalenia gospodarki — mówił w jednym z wywiadów prasowych prof. Władysław Bak. — Odnacza się po pierwsze tym, że ma kompleksowy charakter. Nie ogranicza się do warstwy systemowo-ekonomicznej. Wkracza w sferę społeczną i polityczną. Cele reformy są sformułowane w sposób znacznie szerszy, nie tylko w kategoriach ekonomicznych. Oprócz stworzenia warunków i mechanizmów poprawy efektywności i równowagi gospodarczej stawiane są przed nią cele o charakterze społecznym. Przede wszystkim idzie o zapewnienie społecznego uczestnictwa w podejmowaniu decyzji, i to na wszystkich szczeblach. Poczynając od zakładu, kończąc na państwie”.

Dzisiaj reforma wyszła z wieku dziecięcego — podlega coraz surowszym ocenom. Każdy z nas chciałby na własnej skórze odczuć, że cele przemian w gospodarce, o których była wyżej mowa, są osiągalne, lub przynajmniej, że wiedzie do nich prosta droga. Oczekiwania te, choć z pewnością uzasadnione, nie zostały jednak spełnione i spełnione w szybkim tempie być nie mogą. „Wszelka niecierpliwość w ocenach skutków reformy może jej powodzeniu jedynie za-

szkodzić” — wielokrotnie przypominali członkowie Komisji ds. Reformy Gospodarczej, posłowie, ekonomiści. Jeszcze częściej — autorzy nowych mechanizmów.

Z pewnością po dwóch latach mają się lepiej dyrektorzy przedsiębiorstw. Na rękę jest im samodzielność zakładów sprzyjająca na ogół lepszej efektywności produkcji. Równocześnie jednak w ciągu owych dwóch lat wyszło na jaw wiele słabych punktów reformy. Zweryfikowała je przede wszystkim właśnie bieżąca praktyka przedsiębiorstw.

W grudniowym komunikacie GUS odnotowano ponad 7-procentowy wzrost produkcji przemysłu w ciągu 11 miesięcy w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego (nadal jednak wyniki są gorsze niż w 1979 r. — o 9,5 proc.). Tendencja stałego wzrostu produkcji jest oczywiście zadowalająca, ale zważyć trzeba, że mamy kolejny rok inflacji, że nie odnieśliśmy sukcesów w restrukturalizacji gospodarki, nie ożywił się dostatecznie eksport (choć wzrósł on po 11 miesiącach o 13 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim). Coraz bardziej dokucza też zakładowa dekapitalizacja majątku trwałego, a także brak dostatecznych stymulatorów postępu technicznego.

Wszystkie te wymagające korekt zjawiska zostały uwzględnione przy konstruowaniu ustawy sejmowej o modyfikacjach reformy. Jej zbieżność z oczekiwaniami społecznymi — jak powiedzieli posłowie — umożliwia na dobre rokowania dla reformy. Wciąż jednak nie rozwiązane pozostają kwestie: zmiany metod działania centrum i rzeczywistego, pełnego uspołecznienia systemu funkcjonowania gospodarki. Tymi między innymi problemami obiecuje się zająć w najbliższym czasie Komisja ds. Reformy.

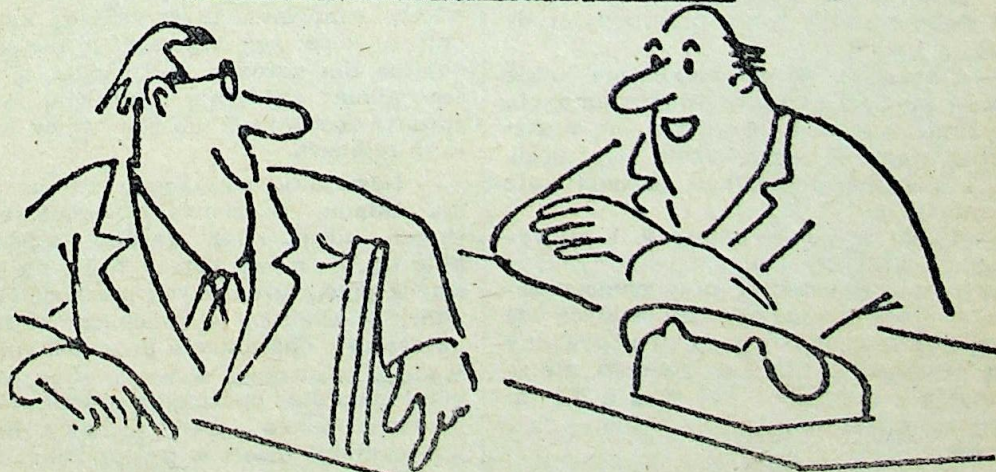
„Działalność reformująca tę sferę gospodarki — jak stwierdził minister Bak — nie ma polegać na spektakularnych akcjach typu jeszcze jednej reorganizacji. Idzie o ukształtowanie metod sterowania zgodnych z zasadami reformy oraz o zapewnienie spójności całej polityki gospodarczej. Nie można też dopuścić do ponownego odrodzenia pośrednich ogniw zarządzania, będących, jak wskazuje doświadczenie — naturalnym składnikiem metod nakazowo-rozdzielczych”.

Optymizm, pesymizm, a nawet realizm bywają stanami emocjonalnymi. Na emocje nie może pozwolić sobie jednak ten, kto zadeklarował konsekwencję we wprowadzaniu zmian w gospodarce. Bo tylko konsekwencji oczekują wszyscy ci, którzy po tych zmianach wiele sobie obiecują, którzy ponoszą koszty wdrażania reformy. Z konsekwencją też właśnie łączy wszystkie nadzieje.

NINA SCHWARZER

Jujka

DZIAŁ PLANOWANIA



- CIEKAWIE, CO NAM TEN NOWY ROK PRZYNIESIE ...



Fot. Janusz Budnicki

Uczyć czy rozwijać?

MARIA KUNCAITIS

Na nogach kolorowe getry, stopy bosc, jednakowe koszulki i spodenki. Na czele pani Ania, za nią rząd starszaków z grupy czwartej. W takt muzyki wchodzą do sali. Ruchy głowa — „potakiwanie”, przeczenie”, skłony boczne rąk, noga w bok, do przodu i do tyłu, łokcie do kolan raz i dwa i trzy. Rytmicznie w takt melodii...

- Lubicie aerobik?
- Taaak... bardzo.
- Skąd masz takie ładne getry?
- Mikołaj przyniósł.

Matki z pretensjami przychodzą do dyrektorki przedszkola — chcą przenieść dzieci do grupy, gdzie tak często ćwiczą aerobik.

Czy to tylko uleganie modzie? Można przecież po staremu ćwiczyć przysiady, skrety, skłony, pod komendę pani. Cel ten sam — rozwój ruchowy dziecka. Ale atrakcja już nie ta sama.

Formy i metody pracy z dziećmi mają to do siebie, że z czasem „zużywają się” i starzeją. Trzeba szukać nowych form do wciąż aktualnych treści, żeby nie nudzić, lecz relaksować. Nowoczesnych metod pracy z dziećmi nie brakuje: metoda obwodowa — slacyjna, metoda dobrego startu, metoda Labana, Orffa... Tyle że nie wszystkim starcza dobrych chęci by je upowszechniać i kontynuować. Dlatego niezbędne jest stałe doskonalenie nauczycieli i podnoszenie im wymagań.

Z badań pedagogów wynika, że około 47,7 procenta dzieci w wieku przedszkolnym nie osiąga wymaganej sprawności. W wielu przedszkolach dydaktyka przysiąsania rozwój ruchowy dziecka. Zwiększa w grupach „najstarszych”, gdzie wychowawczynie zależy, by jak najlepiej przygotować dzieci do klasy pierwszej.

Niektórzy uważają, że liczy się tylko sprawność intelektualna — mówi wizytator Adela Wojdyła. — Nie zwracają dostatecznej uwagi na dojrzałość fizyczną. Rzadko zdarza się, by to było powodem odroczenia od obowiązku szkolnego. A przecież dziecko wątłe, chorowite pod ciężarem tornistra czy wskutek długotrwałego siedzenia w ławce bardzo szybko nabawia się wady postawy, zwykle też słabe zdrowie bywa przyczyną trudności w nauce.

Zwłaszcza że w szkole ma nikłe szanse na podciągnięcie swojej kondycji, gdyż nie wszędzie przykładą się dostateczną wagę do wychowania fizycznego. Ile lubińskich przedszkoli posiada sale gimnastyczne?

Tylko jedno — numer 9. I to wybudowaną dzięki zapobiegliwości dyrektorki, pani Bielińskiej, przy pomocy zakładu opiekuńczego. W pozostałych są sale, które zgodnie z projektem powinny być przeznaczone na sale ćwiczeń, ale że sytuacja z miejscami jest taka a nie inna więc służą jako pomieszczenia dydaktyczne.

Co w takich warunkach można zrobić by podnieść poziom zdrowotności dzieci?

Najważniejsza rzecz to chcieć. Nie raz się słyszy — my nie mamy warunków na stosowanie takiej lub innej metody. Tu, w „Jedenastce” też nie ma warunków, a przecież jest to przedszkole, które pierwsze w rejonie lubińskim zaczęło stosować nowoczesną metodykę i nadal wprowadza nowe formy. W pla-

nie mamy metodę Orffa: połączenie słowa, muzyki i ruchu. Przygotowaliśmy już materiały do „Kaczki Dziwaczki” i wierszy Tuwima dla dzieci.

Proszę pani w tym miejscu konieczne musimy sobie wyjaśnić — nie chodzi nam o to, by bezmyślnie tresować dzieci na wzór koncepcji któregoś z teoretyków. Wystarczy wykorzystać pewne elementy, bo metoda powinna sugerować, a własna inwencja nauczyciela dopowiadać jak zamysł metody dostosować do konkretnych warunków.

Jaki jest stosunek kadr przedszkolnych do nowatorskich rozwiązań?

To co nowe najszybciej znajduje uznanie wśród młodych nauczycielek. Im najłatwiej przestawić się na nowoczesną metodykę.

Zespół samokształceniowy, którym kieruje pani Wojdyła nawiązał stałą współpracę z dr Janiną Pełkowską-Turajtą z Uniwersytetu Poznańskiego.

Pokazywała nam tak śmiało rozwiązania organizacyjne zajęć ruchowych, że początkowo baliśmy się je stosować z obawy o bezpieczeństwo dzieci — mówi Teresa Zych, dyrektor przedszkola nr 11. — Demonstrowała ćwiczenia i zabawy ruchowe połączone z muzyką. Zajęcia łączące muzykę z plastyką. Ćwiczenia gromadne dające dziecku maksymalną ilość ruchu. Ruch jest dziecku niezbędny, decyduje o prawidłowym rozwoju.

Dzieci z przedszkola nr 11 w Lubinie korzystają z basenu, lodowiska, jeżdżą na wrotkach, uczą się rytmiki.

Od kogo zależy rodzaj i stopień atrakcyjności zajęć, którymi objęte są dzieci? — pytam panią wizytator.

Tylko i wyłącznie od dyrektora przedszkola.

A czy rodzice nie mogą stawiać wymagań?

Bywa i tak, że to właśnie rodziców trzeba uspokajać i przekonywać, że lodowisko czy basen dziecku nie zaszkodzi. Głównym grzechem tak ze strony rodziców jak i wychowawczyń są zbyt małe wymagania stawiane dzieciom przy nadmiernej opiekuńczości.

Zyjemy w okręgu przemysłowym skażonym przez pyły, gazy i związki chemiczne emitowane przez zakłady kombinatu miedziowego. Wyzwiewy te nie są obojętne dla zdrowia ludzkiego, a już szczególnie zagrażają dzieciom, które chorują częściej niż ich rówieśnicy w innych rejonach.

Nagminnie powtarzają się schorzenia układu oddechowego, zapalenie oskrzeli, nieżyt nosa, gardła, zapalenie płuc itp. — mówi Teresa Zych, na podstawie przeprowadzonych przez siebie analiz. — Choroby o przebiegu ciężkim, zwłaszcza o charakterze przewlekłym powoduje zaburzenia wzrostu wysokości i masy ciała oraz opóźnienia procesów dojrzewania kości i wady postawy. Badania lekarskie dzieci w przedszkolu nr 11, na przestrzeni roku 1982, wykazały obniżenie poziomu rozwoju fizycznego i siły mięśni u dzieci często chorujących na zapalenie oskrzeli — powiększoną klatkę piersiową.

Dlatego tak ważną sprawą, ołok nieustannej walki o czyste środowisko naturalne jest troska o rozwój fizyczny i ruchowy dziecka. Najlepiej zacząć od najmłodszych lat, a więc już od przedszkola.

„Grunt to rodzinka!”

Bez fałszywej nuty

Zamieszczony w 591 numerze „Konkretów”, felieton Pana Ryszarda Adamowa pt. „Grunt to rodzinka”, zwrócił moją uwagę z kilku powodów. Po pierwsze, uderza impertynencki ton w jakim Pan Adamów stawia mi podstawowy zarzut, że w swojej korespondencji pt. „Robotnicze Stowarzyszenie z dużą przyszłością”, zamieszczonej w 239 numerze „Słowa Polskiego”, wymieniam fakt, iż moja matka jest przewodniczącą Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Legnicy. Czyżby fakt współpracy matki i syna tak bardzo denerwował Pana Adamowa że przekracza On granice obowiązujących felietonistów form wypowiedzi? Po drugie, autor felietonu posiada niepełny zasób informacji i w swojej krytycznej wypowiedzi zapomina m. in. o sekcji plastycznej RSTK w Legnicy, a także przeoczył fakt, że niżej

podpisany był laureatem wyróżnienia we wspomnianym przez felietonistę konkursie literackim. Pan Adamów porównuje moją korespondencję do panegiriku, a robi to z takim zacietrzewieniem, że nieświadomie Jego felieton nabiera cech pamfletu.

Będąc celem niewybrednego ataku korespondencja, miała charakter propagujący działalność RSTK, a nie jak sugeruje autor felietonu pt. „Grunt to rodzinka” — była nihilistycznym odcieniem się członków stowarzyszenia od korzeni legnickiej twórczości nieprofesjonalnej. Wrażenie takie może odnieść tylko czytelnik felietonu Pana Adamowa. RSTK jest stowarzyszeniem otwartym dla każdego nieprofesjonalnego twórcy, akceptującego wartości kultury robotniczej.

Niepotrzebnie Pan Ryszard Adamów, unosi się z powodu niepodkreślenia Jego roli w legnickim ruchu literackim. Nie uczyniłem tego ze względu na szczupłe ramy korespondencji. Nie mógł albo nie chciał tego zrozumieć autor felietonu, którego intencji wolałbym nie znać.

ROGER PIASKOWSKI

Od autora:

Prawda i fakty są zawsze impertynenckie. Oczywiście dla niektórych. A należy do nich niewątpliwie Pan Roger Piaskowski, pionier nieustającym ogniem świętego oburzenia ku mnie i mojemu felietonowi „Grunt to rodzinka”. No i można by powiedzieć: Płon sobie, zacytuj człowieka! Rozgrzeszam Cię w chrześcijańskiej pokorze. Można by, gdyby... Otóż, gdyby Autor listu nie operował metodą dość szczególną raczej, którą z maniakalnym upodobaniem stosuje nie po raz pierwszy („Robotnicze Stowarzyszenie z dużą przyszłością”) i która polega na tym, że Pan Roger Piaskowski widzi mianowicie tylko to, co chce widzieć i tak, jak chce widzieć, ignorując najbardziej oczywiste fakty i posługując się li tylko insynuacją. Poza tym — a może właśnie dlatego? — Autor listu z rozbijającą bezmyślnością pisze nie na temat. Do czego — mimo woli zresztą — przyznaje się ochoczo, twierdząc że moich intencji wolałby nie znać. Ano, wolałby, wolałby, wszak tak wygodnie.

W felietonie „Grunt to rodzinka” zarzuciłem Panu Piaskowskiemu, że świadomie mija się z prawdą, co zresztą podtrzymuję. Nie był to zarzut gołosłowny, gdyż podałem przykłady uzasadniające moją opinię. A co na to Pan Roger Piaskowski? Otóż Pan Piaskowski twierdzi, iż z faktu pokrewieństwa Jego z przewodniczącą RSTK uwiłem przeciw niemu podstawowy zarzut. Podstawowy — i kropka, ani słowa więcej. Zadnego uzasadnienia. No cóż, szermując argumentami Pana Rogera Piaskowskiego, mógłbym uwił przeciwko Niemu jeszcze kilka innych podstawowych zarzutów, np. z faktu, że ma wąsiki, a nie nosi brody, lub że chodzi w popielatych spodniach, a nie — dajmy na to — w szkockiej spódnicy w kratę. Aż dziw bierze, że tego nie uczyniłem.

„Autor felietonu (...) — pisze Pan Piaskowski — zapomina m. in. o sekcji plastycznej RSTK (...)” A dlaczego niby miałbym pamiętać? Przecież mój tekst nie był, bo nie miał być, ani monografią RSTK, ani — tym bardziej — panegirikiem na cześć tego stowarzyszenia. „Autor (...) — pisze dalej Pan Piaskowski — przeoczył fakt, że ni-

żej podpisany był laureatem wyróżnienia we wspomnianym przez felietonistę konkursie literackim”. O biada mi, biada! Przeoczyłem i zapominałem. Przeoczyłem i zapominałem świadomie, bo świadomie, rzecz jasna, chciałem uszczknąć ze dwa listki z wawrzynu poetyckiego Pana Piaskowskiego, by w ten perfidny sposób oskubać Autora listu z przynależnej Mu sławy poetyckiej. Nie, nie zapomniałem i nie przeoczyłem, bo nie mogłem przeoczyć, choćby z tego powodu, że byłem w jury konkursu. Nie wiem jednak, dlaczego miałbym wspominać o wawrzynie Pana Piaskowskiego. A nie wiem, bo nie rozumiem, co ma piernik do wiatraka? Nawiasem mówiąc, nie wspominałem również o innych laureatach — pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody. Jeśli jednak Panu Rogorowi Piaskowskiemu tak bardzo na tym zależy, to z przyjemnością uzupełnię: W rozstrzygnięciu w grudniu 1983 roku konkursie literackim ZW ZSMP w Legnicy Pan Roger Piaskowski otrzymał jedno z dwu wyróżnień. Otrzymał za wiersz, którego, niestety, tytułu nie pamiętam, ale który — moim zdaniem — był jednym z najlepszych utworów zgłoszonych do konkursu. Upamiętniam jednak innych nagrodzonych i wyróżnionych autorów, że podobne pretensje nie będą więcej uwzględniane, ponieważ pełne wyniki konkursu ZW ZSMP były podawane w „Konkretach” i to bodaj dwukrotnie.

Twierdzenie Autora listu, że uniósłem się (w felietonie „Grunt to rodzinka”), ponieważ pominąłem moją rolę w legnickim ruchu literackim, całkowicie mija się z prawdą, jest tylko kiepską, czczą i — co gorsza — dziecięcą naiwną, bo wprost wyssaną z palca, insynuacją. Posługując się metodami Pana Rogera Piaskowskiego, można mi wmówić jeszcze parę innych grzeszków, np.: syjonizm i imperializm, homoseksualizm, braminizm i skrajny klerykalizm. Poza tym — o czym Pan Roger Piaskowski, na szczęście, nie wie — jestem ponadto gwałcicielem niewinnych dziewczeczek i agentem „Wolnej Europy” na dodatek.

RYSZARD ADAMÓW

JAWORSKIE ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ

„POLLENA”

Jawor, ul. Kuźniennicza 15

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST:

1. KIEROWCĘ lokomotywyki spalinowej — zasadnicza szkoła zawodowa + uprawnienia aktualne do prowadzenia lokomotywy,
2. USTAWIACZĄ — zasadnicza szkoła zawodowa + uprawnienia aktualne.

Kandydatów do podjęcia pracy w tutejszym zakładzie prosimy o zgłaszanie się w dziale kadr i szkolenia, celem omówienia warunków płacy i pracy.

Rockonesans

magazyn młodej muzyki

pod redakcją Jerzego J. Kaczmarka

Nie najlepszy klimat towarzyszył tegorocznemu łódzkiemu „Rockowisku”, będącemu największą w Polsce halową imprezą rockową. Nie najlepszy dosłownie — bo mróz był siarczysty (noc — minus 15), a rzecz cała działa się na lodowiskowej tafli, z grubszą przykrytej dechami. Trudno więc się dziwić, że gitarzystom paluszki sztywniały a „keyboardzistom” przymarzały do klawiszów. Najlepiej miewali się perkusiści, bo ich instrument daje szansę solidnej rozgrzewki.

Nie najlepszy także — w przenośni. Zbyt dużo wypowiedzi różnych poważnych osób zawierało przymiotnik — ostatni (a, e). Powody (weryfikacja) dostatecznie wyluszczyłem w poprzednich felietonach, więc powtórzę tylko ostrzeżenie — z zablokowania muzyki rockowej nie wyniknie nic dobrego, a wręcz przeciwnie — mogą być kłopoty, i to bynajmniej nie przejściowe.

Wróćmy jednak do imprezy. Pierwszy dzień poświęcony był przeglądowi łódzkich grup rockowych. Jury wie swoje, a ja zauważyłem grupę „Rendez Vous” opartą na ex-liderze „Braku” („Braku”?) Ziemowicie Kosmowski który ostatnio robi muzykę jakby grzeczniejszą ale chyba ciekawszą, oraz grupę „Coda” (ex-„Krótkie Spicie”), wprawdzie niezwykle eklektyczną (wpływy „Genesis”, „Yes”, „ELO”, „Jethro Tull”, „R.U.S.H.”) ale jest to eklektyzm bardzo szlachetny i wyjątkowo sprawny technicznie. Gdyby jeszcze nie wokalista, o wyjątkowo przykrych manierze (niby-falset)...

Natomiast dzień drugi i trzeci poświęcony był właściwemu przeglądowi naszej profesjonalnej czołówki rockowej.

DZIEŃ PIERWSZY

⊙ EXODUS, ostatnio zmierzający jakby w stronę „new romantic” (klawiszowe komendarka, ale i sucha — mechaniczna praca gitar). Nie od dziś jednak twierdzą, że „Exodus”, mimo całej widowiskowej pirotechniki, nie jest zespołem koncertowym. Ich należałoby zamknąć w studiu nagraniowym, a płyty byłyby sto-kroć ciekawsze niż koncerty.

⊙ TSA — spontaniczni, wręcz szaleni muzycy z TSA jakby stracili impet. Zmęczenie daje znać. Był to zresztą ostatni występ grupy, z udziałem Andrzeja Nowaka (gitara) i Marka Kapłona (perkusja). Gdzieś około marca zespół ma wrócić na szlak w nowym składzie. Czy tak dynamicznym jak poprzedni? A swoją

drogą — to typowo polska choroba — rozpad w momencie stabilizacji. W ten sposób nigdy nie dochowamy się w pełni profesjonalnej GRUPY rockowej.

⊙ Igor Czerniawski, Rosjanin z pochodzenia, po raz pierwszy ujawnił się w Jarocinie. Igor jest solistą, grającym na instrumentach klawiszowych. Jego efektowne, pełne słowiańskiej duszy kompozycje nie są jednak najlepszym materiałem na halę. Znów — studio i płyty. Kiedy? A któż to wie?

⊙ Martyna Jakubowicz — wreszcie zgromadziła zespół, z którego jest — jak się zdaje — zadowolona. Jej koncert to dla mnie zawsze duża przyjemność, któ-

ry wskazuje psuły nieco solówki Andrzeja Nowaka (ex TSA) już nie heavy-metalowca a jeszcze nie country-bluesmana.

⊙ TIE BREAK i STRING CONNECTION — obie grupy omawiam razem, bo łódzki PSJ powążył się na eksperyment szalony. Rozpalonym rock-fanom wylał na głowę kubel zimnej wody, w postaci dwóch kapel jazz-rockowych. Jak należało się spodziewać, pierwsza — „Tie Break” poszła na odstrzał, wygwizdana doszczętnie. Ale drugi zespół — „String Connection” wybronił się za sprawą genialnego skrzypka Krzesimira Dębskiego (faceta o wyglądzie starszego referenta rachuby w Pociągu Dolnym) no i „ulawionego” (piszę w cudzysłowie, bo ulatwienie tkwiło wyłącznie w strukturze rytmicznej) repertuaru.

⊙ REZERWAT — to, moim zdaniem, jeden z ciekawszych zespołów młodej generacji. Zeszłoroczny amator, dziś przyjechał jako profesjonalista, z własną, fenomenalną nagraniem płytą (uwaga! nakład tylko 50 tys.). Właściwie cenę szczególnie ten zespół za jeden, jedyny utwór pt. „Modlitwa o więź”, będący obok „Do-

rośliwych dzieci” szczerą próbą generacyjnego samookreślenia.

⊙ LADY PANK — grupa która w zamysłu miała być „lokomotywą” wieczoru, dała koncert, którego recenzję wolę zdusić w sobie, by nie wpaść w szpony ślepych i głuchych wielbicieli zespołu. „Nieczysto ale za to nierówno” jak mawiał nauczyciel muzyki do cesarza Franciszka Józefa, gdy ten chciał się nauczyć gry na flecie.

DZIEŃ DRUGI

⊙ HAK — opolska grupa, laureat „Jarocina” to typowy przykład nieudolności naszego — pożałuj Boże — show-businesu. „Hak” już trzykrotnie zmienił patrona, gdy tenże nie był w stanie zaoferować nic poza eksploatacją na trasie. A że grupa mimo wszystko flaki z siebie wypruwa, by grać coraz lepiej? Publiczność łódzka, z początku nastawiona dość sceptycznie, stopniowo rozruszała się i zespół kupiła i to ze sportym entuzjazmem. A że wokalista, Paweł Kukiz prawie zemdlął z wyczerpania? O tym wiem ja i członkowie zespołu. Właśnie w „Kanciapię” HAKA zrozumiałem co to znaczy — chcieć grać MIMO WSZYSTKO. Całe szczęście, „Polskie Nagrania” ostatnio od-

⊙ LOMBARD — po wojazach zagranicznych (Holandia) uzupełnił aparaturę i dotychczasowy basista Zbyszek Porys przerzucił się na „klawiszowce”. Takim zestawem (Stróżniak i Porys) „Lombard” przesunął swą stylistykę w stronę „new romantic”. O występie trudno rzec coś ciepłego, bo perkusista, Przemysław Pahl, spotkał się z resztą grupy gdzieś w polowie koncertu, a jak się spotkali, to zaraz poszli swoją drogą.

⊙ ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY — tępię konsekwentnie za reklamę narkotyków jaką jest utwór „Andzia i ja”... Poza tym, rzuca się w oczy, podobnie jak u TSA, zmęczenie muzyków. Czy ktoś tam nie przesadza z eksploatacją grupy? Ja wiem, że trzeba z czegoś żyć. Ale trzeba żyć, by grać.

⊙ REPUBLIKA — występ mojego ulubionego zespołu skonstruował mnie zupełnie. Całkowicie nowy program, bardzo ładnie dopasowany (chórki! i ciekawe pomysły polirytmiczne) był za trudny jak na jednorazowe przesłuchanie. Nie było też ani jednego utworu o cechach przeboju. Podejrzewam, że Ciechowski i jego ekipa stracą sporo wielbicieli, zyskując sobie za to (?) krytykę. Nie jestem pewien, czy awaria nagłośnie-

Rockowisko '83

młodziły kadrę i reprezentant firmy wszczął negocjacje. Może coś z tego będzie?

⊙ DAAB — warszawska grupa reggae kolejny uczestnik „Jarocina”. O paradokсах wynikających z bezkrytycznego przenoszenia rastafarianizmu na polski grunt już swego czasu pisałem. Dziś więc poprzestanę na ustalonej w Jarocinie opinii. Bardzo sprawny zespół, ale chłodny, a chłód z wyspami karaibskimi mi się nie kojarzy.

⊙ SMIERC KLINICZNA — było zimno, poszedłem na herbatę. Poza tym nie lubię, jak mnie ktoś straszy, że chce mnie pozabijać.

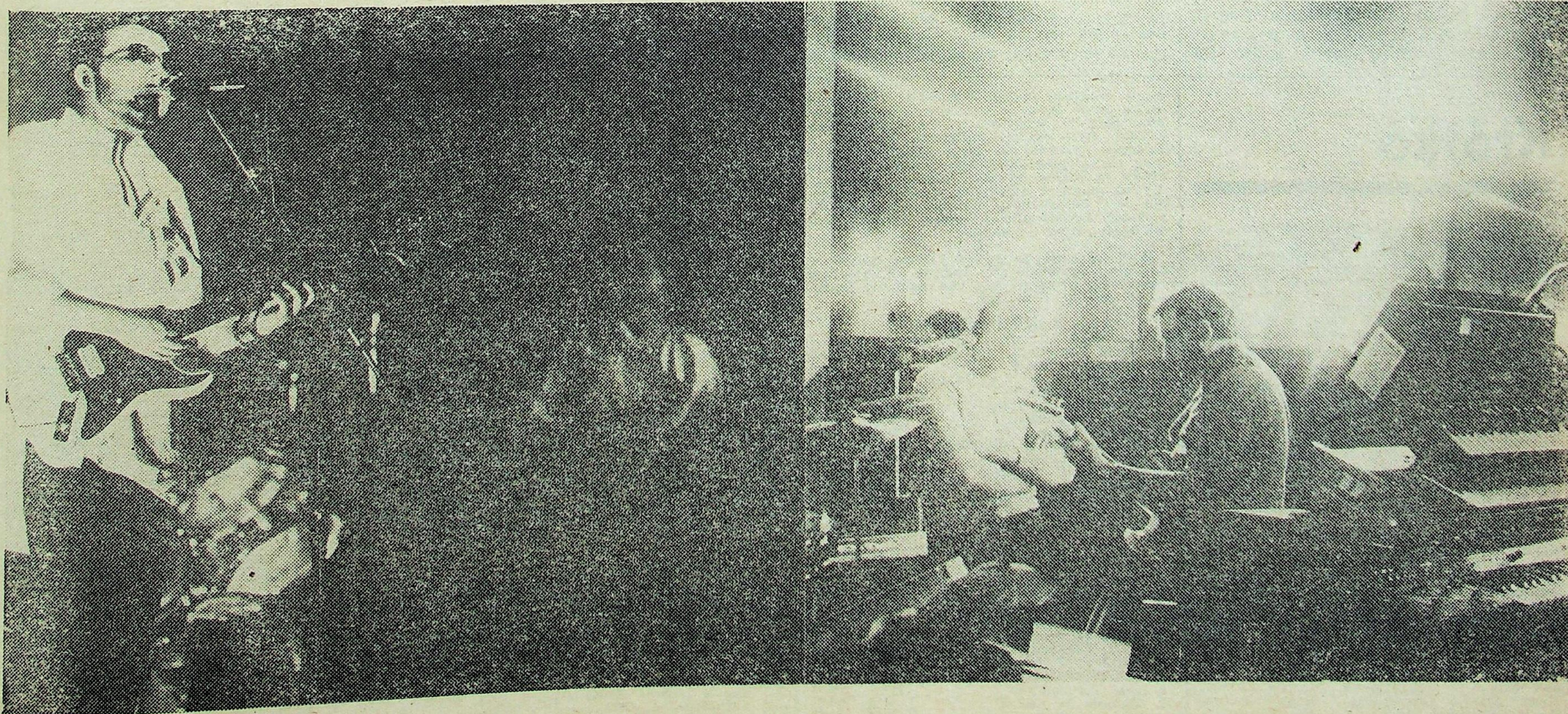
⊙ MAREK BILIŃSKI — ukatrupił widowie przy pomocy Bacha. Szkoda tylko, że licznie zgromadzone nastolatki (ponad 10 tys. każdego dnia) podejrzewały Marka o SKOMPONOWANIE „Toccaty i fugi d-moll”. Ale później poszło normalnie, czyli „Ogród Króla Switu”, który melomani, przy odrobinie szczęścia będą mogli nabyć niebawem na własność w postaci płyty (nakład śmieszny — 50 tys. egz.).

nia nie była dziełem rozczarowanego fana, bo punki coś okropnie ostatnio Grzeska nie lubią. Sądę, że nie dorastają do zrozumienia, ale to już sprawa na całym innym półlitra.

REFLEKSJE NA DWORCU

Właściwie, stary ramol, nie widzę sensu w podobnych masówkach. Ale też, nie chodzi tu o mnie czy o innych starych ramoli. Rock jest muzyką nastolatków i jeśli oni, mimo zimna, tkwią w ścisiku i tłoku (ale — za jedne trzy słowy) by obejrzeć swych idoli to raczej ramoli należy wsadzić do antymolowego worka.

Zatuję tylko, że relacja z „Rockowiska” nie może być okraszona zdjęciami, ale nie po raz pierwszy przekonałem się, że tam gdzie rządzi (koszmarnie tym razem zresztą pod względem jakości dźwięku) ekipa nagłośnieniowa pana Cękal-skiego, tam przestają obowiązywać prawa boskie i ludzkie. Fotografów pgoniono ze sceny, czasem dosyć brutalnie. Cóż, ryzyko zawodowe.



Uzupełnić lukę

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Od kilkunastu lat akrobatyka sportowa wyróżniała się wysokim poziomem i znaczącymi sukcesami wśród pozostałych, uprawianych w regionie, sportów. Najpierw głośno było w całym kraju o licznej grupie jaworskich akrobatów, którymi opiekował się wytrawny znawca tej dyscypliny — Zygmunt Biegaj. Po kilku latach do Jawora dołączyła Złotoryja. Ten drugi ośrodek zdobył nawet światowy rozgłos. Wszystko dzięki doskonałej „czwórce” Górnik — mistrzom i wicemistrzom świata oraz medalistom Pucharu Świata. Nazwiska Leszka Antonowicza, Sławomira Halady, Wojciecha Świecika i Bogdana Zajęca mówią same za siebie.

W każdej dziedzinie sportu notujemy okresy wznosów i stagnacji. Zjawisko to nie ominęło także zagłębiowskiej akrobatyki. W pewnym okresie pozycja legnickiej akrobatyki została dość poważnie zachwiana. Odszedł bowiem Zygmunt Biegaj, który odmówił (po zawodach w Szwajcarii) powrotu do kraju i obecnie przebywa w Montrealu. Niestety, swoich wysokich kwalifikacji szkoleniowo-trenerskich nie potrafił połączyć z właściwą postawą obywatela-wychowawcy młodzieży... Na domiar złego popularna czwórka zdecydowała się zrezygnować ze startu w mistrzostwach krajowych i zawodach międzynarodowych i przez rok przebywała w Republice Federalnej Niemiec — uczestnicząc w imprezach pokazowych. Powstała więc duża luka, którą — jak mówi prezes OZAS Alfred Michler — udaje się skutecznie uzupełnić. Najdobitniej świadcza o tym ubiegłoroczne osiągnięcia.

Dotyczą one w przeważającej mierze młodzieży uczestniczącej w finałach X Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży i mistrzostwach Polski juniorów, gdyż poprzedni rok praktycznie przebiegał bez udziału seniorów. Finały dwóch wspomnianych imprez przebiegały niemal pod dyktando Jawora i Złotoryi, a akrobaci wyraźnie zdystansowali pozostałych reprezentantów województwa legnickiego. Do finałów X OSM zakwalifikowało się 92 przedstawicieli województwa, a wśród nich aż 27 akrobatów. Zdobyli oni 77 pkt. (około 28 proc. dorobku wojewódzkiego), a ich lupem stało się pięć medali (trzy złote, srebrny i dwa brązowe) nie mówiąc już o punktowanych miejscach. W rywalizacji jaworsko-złotoryjskiej lepszymi okazali się wychowankowie Piotra Biegaja z Jawora, którzy wywalczyli cztery medale. Za równie udany należy uznać start młodzieży z MKS „Aurum” Złotoryja. Klub ten był w szczególnie trudnej sytuacji. Po odejściu Zygmunta Biegaja został niemal z dnia na dzień pozbawiony trenera, a okręg koordynatora. Na

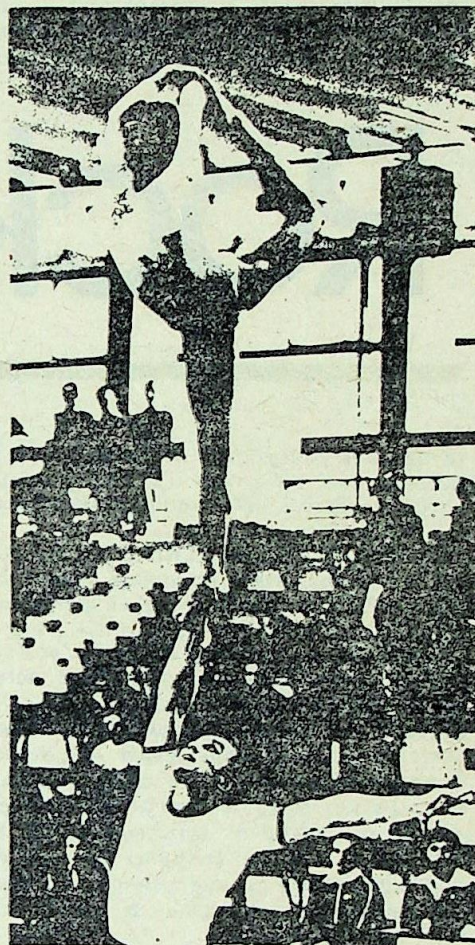
placu boju został osamotniony Włodzisław Rakoczy. Ale nie zalamął się, zdziałal bardzo wiele i patrząc z perspektywy można zastanawiać się, czy wyczeń Rakoczego udało się Biegajowi. Absolutnieci złotoryjskiego ogólniaka (Rakoczy, Kaszczyszyn, Gęsierska i przez pewien czas Antonowicz) jakoś sobie radzi i na efekty nie czekali zbyt długo. Coraz śmielej poczynali też sobie wychowankowie Hanny Kaczyńskiej z LKS Chojnów. Wyniki wspólnej pracy w widoczny sposób zaowocowały w X OSM i były korzystniejsze niż w poprzedniej edycji tej gigantycznej imprezy.

W ślad za młodszymi kolegami poszli juniorzy, którzy równie dobrze zaprezentowali się w mistrzostwach kraju. W różnych finałach region reprezentowało 56 zawodników, w tym 17 akrobatów. Zdobyli oni 59 pkt. (31 proc. ogólnie zdobytych) oraz jeden złoty i dwa brązowe medale. Na uwagę zasługuje też doskonała postawa jaworskiej dwójki (Paweł Biegaj i Piotr Matula), która szturmem wywalczyła miejsce w kadrze narodowej. Młodzi jaworzanie udanie wystartowali w meczach z Bułgarią i RFN oraz na turnieju w NRD. Aktualnie są już drugą dwójką w kraju i to wśród seniorów! Na to ostatnie wydarzenie długo czekali w zagłębiu miedziowym. Wydaje się, że wreszcie doczekano się następów złotoryjskiej czwórki, którzy już w najbliższym czasie powinni dać o sobie znać na arenie międzynarodowej.

— Pragnę zaznaczyć — mówi prezes OZAS Alfred Michler — że ubiegłoroczne wyniki są wypadkową wielu okoliczności. Przede wszystkim wiedzy i zaangażowania szkoleniowców, talentu zawodników, ofiarności działaczy społecznych, dobrej współpracy z wojewódzkimi władzami oświatowymi, WFS, SZS i LZS. Sukcesy są już widoczne, ale nie gwarantują jeszcze powtarzania ich w następnych latach. O tym właśnie poważnie medytujemy w gronie szkoleniowców i działaczy. Myślimy nie tylko o utrzymaniu naszego dorobku, ale przede wszystkim o dalszym, dynamicznym, rozwoju dyscypliny z dużymi olimpijskimi aspiracjami. Chcąc to jednak osiągnąć należy utrzymać dotychczasowy poziom organizacyjno-szkoleniowy w Jaworze, doprowadzić do stabilizacji młodej kadry szkoleniowej w Złotoryi i wzmocnić (na przeszkodzie stoi brak mieszkania) kadrowo Chojnów, gdzie istnieje pilna potrzeba zatrudnienia drugiego trenera. Niemniej istotną rolę odgrywać będą sprawy materialno-sprężkowe. W tej materii daje się zauważyć znaczny postęp. Wyraźnie poprawiły się warunki w Jaworze. Akrobaci mają własną salę. Klubem „Victoria” na serio zajęły się miejscowe władze.

Mamy tam nie tylko oddanego trenera Piotra Biegaj, ale również oddanych działaczy — szczególnie prezesa klubu, a zarazem inspektora oświaty i wychowania Stanisława Dziaka i dyrektora SP 5 Michała Szkwarka. Sala przy Armii Radzieckiej jest jednak stanowczo za mała i stąd też stale nagabywanie władz miejskich o pomoc w jej powiększeniu i przystosowaniu do aktualnych potrzeb akrobatów. O strojach i obuwiu nie chce mówić za dużo, gdyż wszyscy doskonale znają obecną sytuację rynkową. Czynnym jednak wszystkim, aby i ten problem rozwiązać. Udało nam się poczynić pierwsze kroki w rozwiązaniu zagadnienia choreografii, która w tej dyscyplinie jest rzeczą niezbędną. W Jaworze zatrudniono choreografa i akompaniatora, a w Złotoryi uda nam się — takie jest moje przekonanie — uczynić to w najbliższym czasie.

Takich i podobnych przykładów można przytoczyć znacznie więcej, ale nie o to mi tylko chodzi. Idzie o to, czy będziemy mieli i jaką akrobatykę. Jej przyszłość



zależać będzie głównie od pracy szkoleniowców, ich zgodnej współpracy i zaangażowania. O tym, że ich na to stać przekonaliśmy się w ostatnich latach. Przecież mistrzów świata dochwaliliśmy się w anormalnych warunkach. Teraz jest już znacznie lepiej (vide piękna hala w Złotoryi), trzeba zrobić wszystko, żeby sale, które mamy do dyspozycji nie były świątyniami bez „Boga i jego wiernych”. Jeżeli trenerom uda się podtrzymać „du-

cha” akrobatyki w tych obiektach to przyjdzie do nich młodzież i wówczas o wyniki nie będziemy się martwić. Nie chcemy zachęcać młodzieży jedynie do zdobywania laurów, punktów i medali. Chcemy jej proponować atrakcyjne formy spędzenia wolnego czasu, ruchowego wyzycia się, kulturowania poczucia piękna, estetyki (stroje!). Są to niezwykle ważne elementy wychowawcze (w tych sprawach nie poblamy nawet mistrzom) i stosujemy je od kilku lat — przy okazji organizowanych imprez. Dla przykładu na imprezach w Złotoryi dekoracji zawodników towarzyszy hejnał miasta i są wyróżniani razem z ich wychowawcami. To samo w Jaworze, gdzie na grudniowym, dolnośląskim, turnieju występom młodzieży akrobatów towarzyszyła muzyka. Robimy to wszystko celem zachęcania dzieci i młodzieży do uprawiania tego sportu.

Trener Victorii Jawor i zarazem koordynator OZAS Piotr Biegaj idzie znacznie dalej stwierdzając:

— Chcąc mieć dobrą akrobatykę trzeba ją oprzeć na szkołach. A z tym nie jest najlepiej. Jedynie w Jaworze i Złotoryi wszystko przebiega zgodnie z naszymi zamierzeniami. Gdzie indziej zapomina się, że akrobatyka doskonale przygotowuje zawodników do uprawiania innych dyscyplin. Nie każdy u nas musi być orlem, ale to czego się nauczy przysięga się z pewnością gdzie indziej. Szkoły powinny być zainteresowane (wystarczy przecież filc i dwa materace) w uprawianiu gimnastyki i akrobatyki. Tak nie jest. Panuje wygodnictwo wśród nauczycieli wychowania fizycznego. Nie ma w tych dyscyplinach zawodów typowo szkolnych. Robimy je sami, ale nie jesteśmy w stanie wyręczyć wszystkich szkół i zatrudnianych w nich nauczycieli. Szkoda, gdyż gdzie indziej jest zupełnie inaczej. Dla przykładu podam, że w województwie zielonogórskim i leszczyńskim tzw. wstęp do akrobatyki prowadzą nauczyciele wf. Cwiczą prostsze elementy i specjaliści mają ułatwione zadanie. Akrobatykę „robi” się już w klasach I—II i trudno się dziwić, że dawne kopciuszki zaczynają już nam deptać po piętach. Najwyższy więc czas, aby nasi specjaliści i oczywiście władze oświatowe doceniły rolę jaką akrobatyka spełnia w wyrabianiu charakterów, wyzwoleniu umiejętności i samodzielności w zyciu własnych słabości. Jeżeli tego się nie doceni i nie pójdzie w ślady sąsiadów zza miedzy, to może nastąpić nie tylko stagnacja, ale i widoczny regres.

☆

Prezes Michler, trener Biegaj, inni szkoleniowcy i działacze akrobatyki nie mają zbyt wygórowanych wymagań. Chcą po prostu na bazie dotychczasowych osiągnięć zbudować jeszcze wyższy wyczyn i upowszechnić ten piękny sport wśród jak najliczniejszego grona dzieci i młodzieży. Oczekują więc pomocy i dużego zrozumienia ze strony władz sportowych i oświatowych. Jeżeli ich poczynania będą odpowiednio doceniane i szybko dostrzegane to o przyszłość zagłębiowskiej akrobatyki nie trzeba się będzie martwić. Sukcesy krajowe i międzynarodowe przyjdą same.

Krótko

● 12 grudnia 1983 r. odbyło się spotkanie wojewody legnickiego Ryszarda Jelonika z działaczami sportowymi. Podsumowano wyniki w sporcie wyciecznym w kończącym się roku. Kilku działaczy zostało wyróżnionych wysokimi odznaczeniami resortowymi. Srebrne odznaki „Zasłużony działacz kultury fizycznej” otrzymali: Tadeusz Podwiński, Zdzisław Śniegowski, a brązowe: Jerzy Chojnacki, Jan Kosiek, Jerzy Staszynski i Jerzy Neugebauer.

● Odbyło się uroczyste posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Legnicy. To społeczne ciało zadecydowało o gronie najlepszych w kraju — zwłaszcza w zbieraniu datków na Fundusz Olimpijski i organizacji różnych, masowych, imprez z okazji tradycyjnych Dni Olimpijskich. Podczas narady wręczono kółka olimpijskie, nagrody i dyplomy wyróżniającym się działaczom i sportowcom.

● Jak już informowaliśmy, działacze piłkarscy Chrobrego Głogów wystąpili z inicjatywą ograniczenia tradycyjnego turnieju ołdobywów. Pomysł głogowian podchwyciły okręgowe związki piłki nożnej z kilku województw i w bieżącym roku dojdzie do bardzo interesującego turnieju — rozgrywanego systemem każdy z każdym bez rewanżu. W makroregionalnej lidze ołdobyw wystąpią następujące zespoły: Stilon Gorzów, Zastal Zielona Góra, Promień Zary, Dozamet Nowa Sól, Szprotavia, Polonia Leszno, Tęcza Krosno Odrzańskie, Zagłębie Lubin, Miedź Legnica i Chrobry Głogów. Terminarz rozgrywek zostanie przystosowany do ligowego rozkładu zajęć.

Najstarsi futboliści występować będą w przedmeczach pojedynków różnych klas mistrzowskich. Pierwszy puchar dla zwycięzcy ufunduje Chrobry, a następnie przekazywać będą pozostali uczestnicy makroregionalnej ligi seniorów. Zwolenników oglądania dawnych piłkarzy zapraszamy na pierwsze pojedynki w dniu 29 kwietnia br. Szczegółowy terminarz rozgrywek podamy bezpośrednio przed rozpoczęciem wielkiej „ligowej” batalii.

● Z Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Legnicy otrzymaliśmy kolejne weryfikacje rozgrywek różnych klas. Oto aktualne tabele — po rundzie jesiennej:

KLASA OKRĘGOWA

1. Miedź Legnica	18:3	28:13
2. Włókniarz Mirk	18:3	25:14
3. Karłonosze Jelenia Góra	18:3	19:10
4. Stal Chocianów	18:3	19:12
5. Olsza Olszyna Lub.	14:12	20:18
6. Zamek Przemków	14:12	19:17
7. Chojnowianka	14:12	18:16
8. Olimpia Kamienna Góra	12:14	21:21
9. Konfeks Legnica	11:15	16:19
10. Zagłębie II Lubin	11:15	14:21
11. Czarni Łwówek	10:16	17:24
12. Łuzycę Lubań Śląski	9:17	17:27
13. BKS Bolesławiec	8:18	13:23
14. Gryf Gryfów Śląski	7:19	19:30

KLASA WOJEWÓDZKA JUNIORÓW

1. Górnik Polkowice	22:4	50:13
2. Stal Chocianów	22:4	31:11
3. Kuźnia Jawor	21:5	53:12
4. Cement Raciborowice	17:9	39:21
5. Miedź II Legnica	17:9	25:19
6. Ruch Pogwizdów	11:12	32:31
7. Chrobry II Głogów	14:12	26:31
8. Górnik Złotoryja	12:14	40:33
9. Zamek Przemków	11:15	34:46
10. Zagłębie II Lubin	8:13	22:33
11. Chojnowianka	8:18	18:35
12. Prochowiczanka	6:20	14:36

13. Piast Legnica	6:20	19:50
14. Konfeks Legnica	4:22	15:47

KLASA JUNIORÓW MŁODSZYCH — SPARTAKIADÓWKA

1. Miedź Legnica	24:0	77:4
2. Zagłębie Lubin	21:3	56:13
3. Chrobry Głogów	18:5	35:11
4. Górnik Polkowice	17:7	45:12
5. Stal Chocianów	16:8	39:27
6. Kuźnia Jawor	12:12	22:23
7. Zamek Przemków	12:12	26:35
8. Ruch Pogwizdów	10:14	20:46
9. Prochowiczanka	7:17	18:20
10. Konfeks Legnica	7:17	21:56
11. Cement Raciborowice	6:18	18:32
12. Chojnowianka	6:18	11:43
13. Górnik Złotoryja	0:24	5:02

● Z udziałem 153 zawodniczek i zawodników — z 13 klubów — rozegrało w Jaworze Dolnośląski Turniej Klas Młodzieżowych w akrobacie sportowej. W bardzo sprawnie przeprowadzonej imprezie uczestniczyło 77 zawodników klasy złotej i 76 srebrnej. W klasyfikacji zespołowej triumfował — MKS „Aurum” Złotoryja — 56 pkt., wyprzedzając Gwardię Zieloną Góra — 41, MKS „Victoria” Jawor — 39,5, WFS Leszno — 35,5, MOS Wrocław i MKS „Orion” Sulechów — po 31 pkt. Trzeci przedstawiciel zagłębiowskiego — LKS Chojnów uplasował się na 12 pozycji. W poszczególnych klasach czołowe lokaty zajęli:

Klasa srebrna, dziewczęta:
Dwójki: 1. Anna Borowczyk, Barbara Jagielnik (SP 9 Zielona Góra), 2. Wioletta Wiggard, Katarzyna Jaśkowska (SZS Leszno), 3. Wioletta Ginter, Ewelina Szmatała (SZS Leszno); trójki: 1. Marta Masłowska, Katarzyna Szczepańczyk, Gabriela Bargier (Gwardia Z. Góra), 2. Katarzyna Janiszewska, Katarzyna Bojarska, Hanna Kosiorek (SP 9 Z. Góra), 3. Monika Lewon, Anna Baranowska, Monika Chronowska (Włókniarz Z. Góra), 4. Wioletta Sywek, Aneta Jaszczyńska, Agnieszka Makowska (LKS Chojnów); skoki akrobaty-

czne: 1. Ilona Adamczak i Aneta Styszynska (SZS Leszno), 3. Iwona Dolata (SZS Leszno), 8. Iwona Piekłowska (Aurum); trampolina: 1. Monika Bartłowska (Aurum).

Chłopcy:
Dwójki: 1. Tomasz Markiewicz, Andrzej Wartawski (Aurum), 2. Arkadiusz Borych, Tomasz Manko (MOS Wrocław), 3. Jan Wasilewski, Damian Wyka (MOS Wrocław); czwórki: 1. SKS „Odra” Cigacice, 2. Zryw Z. Góra, 3. SP 9 Z. Góra; skoki: 1. Aleksander Świrski (Aurum), 2. Andrzej Bałako (Aurum), 3. Rafał Adamczak (SP 9 Z. Góra).

Klasa złota, dziewczęta:
Trampolina: 1. Agnieszka Wolna, 2. Wioletta Broniak (Aurum), 3. Marta Kowalska (Victoria); skoki: 1. Agata Kwaśniewska (WFS Leszno), 2. Wioletta Wytrychowska, 3. Anna Waberkiewicz (Gwardia Z. Góra), 4. Marta Malarewicz (Aurum); dwójki: 1. Barbara Wanik, Justyna Izbińska (Orion Sulechów), 2. Renata Cisko, Iwona Łabul (Włókniarz Zary), 3. Elżbieta Felczek, Iwona Mikulak (Zryw Z. Góra), 4. Renata Wozich, Katarzyna Molenda (LKS Chojnów); trójki: 1. WFS Leszno, 2. WFS Leszno, 3. Orion Sulechów, 4. LKS Chojnów; dwójki mieszane: 1. WFS Leszno, 2. Victoria Jawor (Jolanta Habiak i Wiesław Cymerl).

Chłopcy:
Dwójki: 1. MOS Wrocław, 2. Victoria Jawor (Jakub Zaim i Aleksander Sykuta); skoki: 1. Radosław Walczak (Gwardia Z. Góra), 2. Piotr Szurek (Gwardia Z. Góra), 3. Daniel Kowalski (Victoria), 4. Waldemar Wiciński (Aurum); trampolina: 1. Piotr Chojnowski (MOS Wrocław), 2. Krzysztof Jarosławski, 3. Wojciech Surma (Aurum); czwórki: 1. Orion Sulechów, 2. Victoria Jawor (Rafał Pacak, Adam Haczekiewicz, Jacek Fortuna, Wojciech Kopar), 3. SKS Cigacice, 4. LKS Chojnów (Ireneusz Gancarz, Marek Gancarz, Tomasz Wysockiewicz, Mirosław Jasiński).

(slg)

Rozwodu chcę, luba!

RYSZARD ADAMOW

W naszym biurokratyzowanym świecie musimy ciągle udawać swoją tożsamość. I to bynajmniej nie tożsamość poglądów z tzw. linią oficjalną — tego nikt, na szczęście, od nas nie wymaga — lecz bardziej prozaiczny fakt, że jesteśmy sobą. Dlatego nigdy nie rozstajemy się z przeróżnego rodzaju legitymacjami, przepustkami, zaświadczeniami, a przede wszystkim — dowodem osobistym, czyli właśnie najbardziej wiarygodnym dokumentem tożsamości. Udowadniamy swoją tożsamość przy wejściu do zakładu pracy i opuszczaniu tegoż zakładu pracy; kiedy wsadzają nas do kryminału i kiedy, po odsiedze, radośnie żegnamy się z kryminałem; legitymujemy się w szkole, w urzędzie, w parafii, w związku zawodowym i związku wędkarskim. Niekiedy legitymuje nas władza mundurowa, której uprawnienia są dla nas oczywiste... lub — jak to miało (ma?) miejsce w szalecie Urzędu Miejskiego w M. — cywilna babka kłozetowa, której uprawnienia są wątpliwe raczej, a która każdorazowo żąda okazania legitymacji pracowniczej urzędu, albowiem tylko taka legitymacja — ewentualnie dowód osobisty z aktualną adnotacją dotyczącą miejsca pracy — uprawnia do pełnego korzystania z magistrackiej wygodki. A więc chcąc nie chcąc musimy ciągle udawać swoją tożsamość. I na ogół robimy to obojętnie. Z wyjątkiem wypadków skrajnych, tzn. przy własnym urodzeniu, kiedy czynią to za nas rodzice — jeśli oczywiście takowych posiadamy — i na tym pogrzebie, kiedy obowiązek ten spada na nieutuloną w żalu rodzinę lub przedstawiciela opieki społecznej.

Czasami jednak Wysoki Urząd zatracą swą zawodową czujność i wierzą nam li tylko na słowo, nie zerkając w nasze dokumenty. A wtedy dzieją się rzeczy dziwne i wszyscy źle na tym wychodzą. Przekonaliśmy się o tym m.in. obywatel Zenon D. 42-letni kierownik pekaesowy z B. O. 102 Zenon D., jak większość 42-letnich pekaesowych kierowników, miał żonę i dwoje dzieci. Miał też pannę Tunię, 29-letnią konduktorkę, którą tak wielce miłował, że przedkładał ją ponad wszystkich, a przede wszystkim — ponad żonę i dzieci, i z którą gotów był natychmiast związać się węzłem dożywotnim, co zresztą zdarza się nie tylko kierownikom. Nie zdarza się jednak żonom kierowników. Dlatego małżonka Zenona D., Barbara, ani słysząc nie chciała o rozwodzie. Wprost przeciwnie, postanowiła scementować małżeństwo. Scementować furtami angielskimi, gdyż nie tak nie cemen-

tuje jednostki rodaków, jak — rzecz jasna — twarda waluta. Skorzystała tedy z zaproszenia mamusi i — oczywiście za zgodą małżonki — wyjechała na rok do Szkocji, by popaść baranki. Trzeba bowiem wiedzieć, że mamusia Barbary D. mieszkała na Orkadach, gdzie posiadała na własność prawdziwego Szkota i stado owieczek fryzyskich.

Zaledwie Zenon D. został sam, a został sam, ponieważ Barbara zabrała dzieci, aby również popastuszkowali co nieco za dewizy... otóż zaledwie Barbara wyjechała, Zenon D. sprowadził do siebie Tunię-konduktorkę i wniósł sprawę o rozwód. Pozew Zenona D. przeleżał w sądzie kilka tygodni — bo nie tylko młyny boże nie są powoli — po czym sprawa ruszyła, tzn. zjawił się listonosz i wręczył rzekomej Barbarze B. czyli pannie Tuni, opatrzoną pieczęciami kopii pozwu rozwodowego oraz, równie starannie ostemplowane, wezwanie do stawienia się na pierwszą rozprawę. No i panna Tunia-konduktorka stawiała się, a jakże! Stawiła się z Zenonem D. I mimo gorących perswazji przystojnej pani sędzi, nie poszła na żadną ugodę z „małżonkiem”. Zenon D. zresztą też. Oboje solidarnie oświadczyli, że rozwód i tylko rozwód może dać im pełnię prawdziwego szczęścia, bo już od lat niczego do siebie nie czują prócz okropnej nienawiści wynikającej z absolutnej niezgodności charakterów. Proszą więc pokornie o rozwiązanie pęt małżeńskich, a proszą tym pokorniej, że oboje — zarówno on, jak i ona — od dawna palają stałym uczuciem ku innemu osobom szlachetnego serca i wielkich zalet umysłu, które to cechy gwarantują dożywną trwałość ich przyszłych związków.

Przystojna pani sędzia, bezsilna wobec szczerości tak plemiennego wyznania, musiała rad nieraad skapitulować. Kazała tedy skłóconym „małżonkom” czekać terminu rozprawy następnej i zamknęła posiedzenie.

Następna rozprawa rozpoczęła się 19 sierpnia ub. roku o godzinie 10.00 w sali numer 14 Sądu Rejonowego w B. Rozpoczęła się, ale nie zakończyła. Bo oto ledwie Zenon D. z fałszywą panią D. stanęli przed obliczem sądu, na salę wpadła prawdziwa pani D., czyli Barbara, która powiadomiona telegraficznie przez kogoś życzliwego i orientującego się, jaką to szopkę zainscenizowali pan Zenek z panną Tunią, zjechała na tę na szyję do kraju, porzucając funkcję pastuszkę i szkockie stado baranów, by bronić własnego stadła małżeńskiego.

chciecie to wierzyć...

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

- **BARAN** (21 III—20 IV). Przestań się już dąsać na swoje najbliższe otoczenie. Choć ono nie ma racji, niestety dla „świętego spokoju”, lepiej mu po prostu ulec. Przed tobą ważne życiowe przedsięwzięcie. Niepostrzeżenie teraz ogarniają cię wątpliwości, przecież wszystko jest na dobrej drodze.
- **BYK** (21 IV—21 V). Wciąż nad tobą zbiegają się czarne chmury. Ale sam je też przywołujesz, mając stałe ponure myśli. Pamiętaj, że jeśli o czymś bardzo intensywnie myślisz, to się musi spełniać. Pewien dłuższy wyjazd służbowy dojdzie do skutku. Jednak nie spodziewaj się po nim zbyt wiele, by znów nie popaść w melancholię.
- **BLIŹNIĘTA** (22 V—21 VI). Na najbliższy czas gwiazdy wróżą ci dobrą passę w sprawach sercowych. Natomiast niestety finansowo nieco gorzej. Wiadomość z daleka rozbudzi twoje nadzieje. Przyjrzyj się jednak roztropnie propozycji, czy są realne. Masz szansę wykorzystać pewne układy służbowe na swoją korzyść.
- **RAK** (22 VI—21 VII). Wprawdzie rok nie zaczął się dla ciebie szampańsko, ale w twoim przypadku nie jest to złą wróżbą. Masz wielkie zawodowe szanse, ale zależają one w dużej mierze od twoich dyplomatycznych zdolności. Nigdy nie wygłaszaj pierwszych swoich sądów. Poczekaj aż inni odłożą przybicie.
- **LEW** (22 VII—23 VIII). Przytłaczają cię obowiązki rodzinne. Ale rozejrzyj się wokół siebie, czy one powinny obciążać tylko ciebie? Choć mocno cię to gnębi, nie popaść na rozpaczę, przed tobą dobre dni na spotkania z ludźmi. Odnowisz starą przyjaźń, która może się dla ciebie okazać w przyszłości bardzo ważną.
- **PANNA** (24 VIII—23 IX). Popelniasz finansowe szaleństwa. Jeśli się w najbliższym czasie trochę nie opamiętasz, możesz popaść w bardzo poważne tarapaty. Gwiazdy ci sprzyjają w sprawach serca. Koziółce tylko czeka na twój znak, wiele więc zależy od ciebie. Codzienna gimnastyka świetnie poprawi twoje samopoczucie.
- **WAGA** (24 IX—23 X). Starasz się do

wszystkich spraw podchodzić z wielkim rozsądkiem. Teraz nadarza się taka sytuacja, w której nie należy się zbyt zastanawiać i analizować. Albo poddać się nastrojom chwili albo zupełnie zrezygnować. Oczekiwana wiadomość nie nadejdzie i decyzje musisz podjąć sam.

● **SKORPION** (24 X—22 XI). Baran zawrócił ci w głowie. Ale czy będziesz zawsze znosił tak cierpliwie jego humory? Jeśli nie masz tej pewności, lepiej zrezygnuj teraz. Propozycja finansowa, która z pozoru wygląda na szalona, ma szansę realizacji, ale będzie cię wymagać ogromnej pracy.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII). Zwróć baczną uwagę na Raka. Wnikliwa obserwacja jego postępowania będzie ci bardzo pomocna w podjęciu pewnej decyzji. Nie opieraj się na podjęciu towarzyskim. Jedno okaze się bardzo interesujące. Złóżysz pewne zobowiązania. Wadze, ona wciąż liczy, że się z nich wywiążesz.

● **KOZIÓŁCĘ** (22 XII—20 I). Czekają cię drobne rodzinne uroczystości. Chociaż masz do nich niechętny stosunek, nie okazuj tego. Panna jest bardzo interesująca, tylko go. Panna jest bardzo interesująca, tylko go. Panna jest bardzo interesująca, tylko go.

● **WODNIK** (21 I—20 II). Borykasz się z pewnymi trudnościami, które ci spędzają sen z powiek. A rozwiązanie jest niezwykle proste i leży w zasięgu ręki. Osoba, która wzbudziła twój zachwyt jest Lwem, a to wzbudziła twój chłód własnymi drogami. Kot, który lubi chodzić własnymi drogami. Brak wiadomości od ciebie martwi bardzo kogoś ci bliskiego.

● **RYBY** (21 II—20 III). Nie uszczęśliwaj nikogo na siłę. Pozwól żyć swoim najbliższym tak, jak lubią, choćby to było niehigieniczne i niezdrowe. Zwróć swoją energię w nieznane i niezdrowe. Zwróć swoją energię w nieznane i niezdrowe. Zwróć swoją energię w nieznane i niezdrowe.

Znużony spojrzałem w niebo. Właściwie nie było żadnej różnicy — chmury i pas startowy na lotnisku Kennedy'ego mają taki sam popielaty odcień. Podniosłem wysoko kolnierzą płaszczu i przystępując z nogi na nogę stwierdziłem: — Odmrozimy sobie palce u nóg, a ten przeklęty samolot w ogóle nie wylądował.

— A to niby dlaczego? — zapytał Burke chrypliwym głosem, który z biegiem lat charakteryzuje wszystkich agentów FBI. Burke był zastępcą szefa biura w Nowym Jorku.

— Bo będzie padał śnieg, a wtedy samolot może lądować na innym lotnisku.

— Czy naprawdę myślisz, że zacznie padać śnieg? — zapytał z zainteresowaniem Rogers. On także pracował w FBI, ale nie zdążył jeszcze przyswoić sobie charakterystycznej chrypki. Był to młody człowiek wysłany na dalekie południe do Caracos, zaraz po przeszkoleniu. Tak daleko na północ był pierwszy raz w życiu... Rogers, mimo młodego wieku, widział już niejedno; krew także, ale śniegu jeszcze nie.

Śnieg

Tymczasem Burke już po raz czwarty nudził Towera czy jest pewny, że samolot wylądował punktualnie. Stojąca obok niego dziewczyna zaczęła się śmiać. Nazywała się Laurel Magee, miała 20 lat i gdyby nie więzienna bladeść twarzy, można by ją nazwać przystojną. Gdy odsiedziła te swoje dwadzieścia pięć lat za dokonanie trzech morderstw, na pewno nie będzie już tak ładnie wyglądać... Na tę małą „wycieczkę” dyrekcja więzienia wyposażała ją w elegancką pelerynę, pod którą mogła ukryć kajdanki... Laurel była zaprzysięgłą terrorystką...

— Zamknij się — mruknął Burke.

Ona jednak nie przestała się śmiać.

— Czekajcie tylko, wy świnie! Po-czekajcie na powrót Leo. Myślicie, że rewolucja nie żyje?! Mylicie się! Ona po prostu drzemie. Obudzi się gdy powróci Leo! A wtedy...

Za jakie grzechy musiałem tkwić tutaj?! Przez całe swoje dotychczasowe życie prowadziłem telewizyjne programy quizowe dla milionów Amerykanów i doprawdy najmniej nadawałem się do tego, by sterować tu razem z tymi młodymi z FBI i jedną terrorystką!

A wszystko dlatego, że znałem dobrze Leo Calvina. To znaczy znałem go dobrze z czasów, gdy jeszcze był normalnym młodym człowiekiem o wysokiej inteligencji i blizczym w moim programie. To było cztery lata temu... Potem, nagle, zaczął organizować ligę obudzenia wschodu i skrócił swoje nazwisko do Leo. Marszałek Leo — tak zaczął się nazywać. Oczywiście, zaprzestał też występów w moim programie. Niewiele później Leo, wraz ze swymi kumpłami, w tym trzeba liczyć i Laurel, napadł na nasze studio telewizyjne. Zastrzelili pół tuzina ludzi i drugie tyle wzięli ze sobą jako zakładników. Wszystko po to, żeby zwolniono jakiegoś drugorzędnego terrorystę. Zadanie zostało spełnione... Potem Leo zniknął z Ameryki. Wędrował po świecie... Jednym z etapów tej wędrowki były Czerwone Brygady na jego szczytach... Potem FBI znów wpadło na jego ślad... Oznajmił mi o tym Burke, zjawiając się u mnie któregoś dnia wraz ze skutą Laurel i dwoma gośćmi.

— Wiemy, że przeszedł operację plastyczną, więc może teraz wyglądać nieco inaczej... Z ostatniej informacji naszego europejskiego agenta wynika, że Leo chce wrócić do kraju, jako członek oficjalnej delegacji pewnego towarzystwa naftowego... Dlatego jesteśmy tutaj.

— A po co Laurel do tego wszystkiego? — zapytałem.

— Leo miał wielką słabość do Laurel, nieprawdą byłoby skądinąd, że to jego Leo widział by lepszy w łóżku niż przy napaści. W innym przypadku, byłaby to sama piękna opalona, jak on. Mam nadzieję, że na twój widok odżyja w nim dawne uczucia i nie będziemy musieli fatygować się specjalnie, by go poznać...

Wspominałem to wszystko, przystępując nogami, gdy nagle okrzyk Rogersa wyrwał mnie z zamyślenia.

— Pada śnieg! — wołał zachwycony Rogers, próbując uchwycić płatki śniegu. Był mocno rozczarowany, że te białe gwiazdki zamieniają się na jego dłoni w mokre plamki.

Burke spoglądał na niego z litością.

— Dlaczego nie ma tutaj tego agenta, który rozpoznał Leo w Iranie? — zapytałem.

— Chcieliśmy, ale zginął w wypadku.

— A dlaczego nie wzięliście odcisków palców pasażerów tego samolotu? Leo mógł sobie zmienić twarz, ale nie może sprawić sobie nowych odcisków palców!

Burke spojrzął na mnie z taką samą litością, z jaką przedtem patrzył na Rogersa. Poczulem, że ogarnia mnie nienawiść...

— Słyszałeś coś o immunitecie dyplomatycznym, Cobb? — zapytał Burke. — Każdy członek tej delegacji jest nietykalny! Gdybyśmy któremukolwiek z nich przycisnęli palce do poduszki z tuższem, Stany Zjednoczone nie dostałyby ani kropli nafty! A wtedy...

Nie zdążyłem dowiedzieć się, co było by potem, gdyż Burke właśnie otrzymał sygnał, iż lądował samolot, na który czekaliśmy tak niecierpliwie. Pobiegliśmy do hali przylotów. Mielismy stamtąd znakomite pole do obserwacji wszystkich pasażerów. Poczulem ogarniający mnie niepokój.

— Czy rzeczywiście jestem waszą ostateczną nadzieją? — zapytał Burkego. — A jeżeli pomyśleć się? Leo Calvin może teraz przecież wyglądać jak tuzinkowy Arab.

— Lepiej nie popelnij żadnego błędu, Cobb! — warknął Burke. — Bo inaczej...

Nie dokończył pogroźki, bo Rogers wykrzyknął:

— Uwaga! Nadchodzą!

— Dureń — mruknął Burke. — Wrzeszczy, jakby miał do czynienia ze ślepyimi i głuchymi...

Wpatrywałem się w mężczyzn wysiadających z samolotu. Było ich ze czterdziestu. Wszyscy mieli jednakową smagłą skórę. Wszyscy byli ubrani w nie-nagannie skrojone garnitury. Żaden z nich nie był podobny do Leo.

Nagle Laurel zaczęła chichotać, choć żaden z przechodzących mężczyzn nie obdarzył jej spojrzeniem. Szlurchnęła Rogersa:

— Popatrz, glino! Oni są tak samo zwariowani, jak ty, gdy zobaczysz śnieg!

Ołśniło mnie!

Bardzo dziękuję, Laurel — wykrzyknąłem radośnie. Ona miała rację. Synowie pustyni uganiaли się jak dzieciaki za gęsto padającymi płatkami śniegu.

No, Cobb, rusz głową! — chrypnął rozkazująco Burke.

Ten! Ten w płaszczu narzuconym na ubranie! To jest właśnie Leo Calvin.

Nie mylisz się?!

Możesz mnie posadzić na elektrycznym krześle, jeśli to nieprawda.

Rogers podał mi cienki łańcuszek, przypięty do kajdanki Laurel.

— Uważaj na tę słodką dziewczynkę! Zaraz wrócimy!

Facet w płaszczu był tak spokojny, gdy podeszli do niego dwaj faceci z FBI, aż pomyślałem, że się pomyliłem. Ale ten spokój trwał tylko dziesięć sekund. Potem zaczął uciekać w kierunku wejścia do hali przylotowej. Było to mądre posunięcie. Tajniacy nie mogli strzelać, bo u wejścia tkwił tłum ludzi.

Gdy tylko Leo wpadł do hali, rzuciłem łańcuszek i podstawiłem mu nogę. Upadł, ale podniósł się błyskawicznie i ruszył w przeciwną stronę. Wtedy najechał na niego jakiś tragarz sporym wózkiem pełnym bagażu.

Kiedy w pierwszym punkcie doraźnej pomocy lekarz zakładał naszemu „Arabowi” szynę na złamaną rękę, powiedziałem:

— Dzień dobry, Leo... Człowieku, jakżeś się zmienił!

Leo w odpowiedzi splunął na sterylne czyste podłogę i zaklął siarczyście.

Mówię prawdę, Leo. Nie byłbym cię nigdy poznał! Dopiero...

Co ty za głupstwa pleciesz, Cobb? Ty go nie poznajesz?! Przecież to ty nam powiedziałeś, który z tych ludzi jest Leo Calvinem! — zawołał Burke.

Ale ja nie miałem o tym zielonego pojęcia, dopóki ta mała ślicznotka nie pomogła mi swoją uwagą... Prawdę mówię za tę akcję należy się Rogersowi...

Przestań wreszcie mówić zagadkami!

Ocknij się Burke i bądź zadowolony, że Rogers nigdy w życiu przed przyjazdem tutaj nie widział śniegu. Pamiętaj jak się zachowywał? Płatki śniegu zafascynowały go jak jakiegoś dziecka. Zupełnie tak samo zachowywali się wszyscy ludzie, którzy trafili tu z „perskiego jarmarku”. Przecież, w ich ojczyźnie nigdy śnieg nie pada...

Wszyscy więc gonili za płatkami śniegu. Obojętność wobec białego zjawiska wykazał tylko jeden jedyny mężczyzna. Dla niego śnieg nie był niczym ciekawym i atrakcyjnym, bo on pochodził z Nowego Jorku. I on był także jedynym, który orientował się, jaka pogoda może tutaj go oczekiwać — zabrał ze sobą płaszcz. Już teraz rozumiesz Burke?

Ale... ale... Pytałem ciebie na lotnisku, co zrobiłbyś, gdybyś popełnił omyłkę i nie rozpoznał Leo. Nie zdążyłeś odpowiedzieć na moje pytanie.

Burke zaśmiał się lodowato:

Jesteś ciekawy, co by się stało z tobą? Po prostu straciłbym szansę oglądać cię żywego na telewizyjnym ekranie.

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TECHNICZNYCH PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH

w Legnicy, ul. Wielogórska 53

OGLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na niżej wymienione pojazdy:

1. Muscel M461, nr rej. LGA 974E, nr silnika S-564-79, nr podwozia 70057, cena wywoławcza — 31 250 zł,
2. Syrena R-20, nr rej. LGA 166F, nr silnika 390819, cena wywoławcza — 90 000 zł,
3. Star A25, nr rej. LGA 439C, nr silnika 11766, nr podwozia 111530, cena wywoławcza — 60 000 zł,
4. Gaz 51, nr rej. LGA 790C, nr silnika 4735226, nr podwozia 895132, cena wywoławcza — 60 000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia w prasie, o godzinie 10.00.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej na jeden dzień przed przetargiem, w kasie przedsiębiorstwa.

Pojazdy można oglądać w godzinach 8.00—14.00 przy ul. Wielogórskiej 53.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 12.00.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo do wycofania pojazdu z przetargu bez podania przyczyn.

23-k

OSRODEK REMONTOWO-BUDOWLANY LASÓW PAŃSTWOWYCH

w Legnicy, z siedzibą w Pawicach nr 1

ORGANIZUJE PRZETARG NIEOGRANICZONY

- na samochód Syrena R-20, nr rej. LGA-613R, rok prod. 1975, nr podwozia 309765, nr silnika 240094, stopień zużycia 85 proc.

Przetarg odbędzie się dnia 12 I 1984 r. o godz. 10.00 w siedzibie ośrodka. Cena wywoławcza — 45 000 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu.

Samochód można oglądać w dni robocze w godz. 9.00—14.00 w siedzibie ośrodka.

Ośrodek zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

25-k

Stosownie do uchwały nr 20 z dnia 7 I 1955 r. Prezydium Rządu inwestorzy lub generalni wykonawcy obowiązani są zgłosić planowane roboty rozkopowe i zajęcia nawierzchni pasa ulicznego w roku 1984 oraz zamierzenia w tym kierunku w latach 1984—1988.

Warunkiem uzyskania zezwolenia na prowadzenie robót lub zajęcie terenu w obrębie pasa drogowego jest ujęcie ich w planie koordynacyjnym danego roku.

ZGŁOSZENIA POWINNY ZAWIERAĆ:

1. Dokładną lokalizację robót (nazwa ulicy, numer posesji lub odcinka ulicy).
2. Plan sytuacyjny z zaznaczeniem miejsca robót w 1 egz. skala 1:500.
3. Wielkość zajmowanej lub rozkopywanej powierzchni i jej rodzaj (jezdni, chodnik w m kw.).
4. Rodzaj robót (budowa sieci wodociągowej, kolektora kanalizacyjnego, ułożenia kabla energetycznego itp.).
5. Nazwa wykonawcy robót podstawowych oraz naprawczych (drogowych).

Na ulice, na których był wykonywany remont kapitalny, nie będą wydawane zezwolenia na naruszenie ich stanu w okresie pięcioletnim.

Rozkopy należy planować w okresie od 1 IV 1984 r. do 30 X 1984 r. Zgłoszenia należy kierować pisemnie na adres: Zakład Ulic i Mostów ul. Koscielną 9, 59-220 Legnica.

Niekompletne zgłoszenia będą zwrotne dla zainteresowanych. Informacje dotyczące zakresu zgłoszeń można uzyskać telefonicznie pod numerem 279-53.

28-k

LEGNICKA FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN
w Legnicy

OGLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

- zawiąsów tasmowych mosiężnych wg dokumentacji technicznej ogłaszającego przetarg. Ilość zawiąsów — szt. 4000 w terminie do dnia 31 grudnia 1984 roku.

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej, jak i nieuspołecznionej.

Przetarg odbędzie się w terminie 7 dni od daty ogłoszenia. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie.

Blizszych informacji udziela Dział Zaopatrzenia, tel. 234-80.

Zastrzegamy prawo wyboru wykonawcy.

22-k

SPOŁDZIELNIA KOLEK ROLNICZYCH

w Krotoszycach, woj. Legnica

Z A T R U D N I

- KIEROWNIKA Warsztatu Napraw Sprzętu Rolniczego. Wymagane wykształcenie wyższe techniczne i 2 lata praktyki lub średnie, 5 lat praktyki;
- oraz KIEROWNIKA Zakładu Usług Mechanizacyjnych w Przybkowie.

Wymagane wykształcenie średnie techniczne lub mechanizacji rolnictwa, 4 lata praktyki w rolnictwie.

Pozostałe warunki pracy oraz płacy do omówienia na miejscu. Krotoszyce, tel. 235-50 oraz 818-91.

24-k

LEGNICKA SPOŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

w Legnicy, ul. Galileusza 2

P O D A J E N I Ż E J W Y K A Z

aktualnych telefonów naszej spółdzielni:

ZARZĄD SPOŁDZIELNI — SEKRETARIAT	201-04, 62-320
DZIAŁ KSIĘGOWOŚCI GŁÓWNY KSIĘGOWY	63-560
KIEROWNIK DZIAŁU	63-560
WKŁADY	63-560
CZYNSZE	213-50
DZIAŁ TECHNICZNY	62-622
DZIAŁ EKSPLOATACJI	63-230
— KIEROWNIK	
— ADMINISTRATORZY	
DZIAŁ CZŁONKOWSKO-MIESZKANIOWY	63-845
CIEPŁOWNIK	63-845
K A D R Y	63-845
DZIAŁ ORGANIZACYJNO-SAMORZĄDOWY	63-066
TERENOWA ORGANIZACJA PARTYZNA NR 6	63-066
RADA NADZORCZA LSM I KOMITET	
OSIEDLOWY NR 6	63-066
KOMÓRKA EKONOMICZNA	63-066
POGOTOWIE TECHNICZNE, ul. Koziorożca (pawilon)	29-555
POGOTOWIE DZWIĞOWE, ul. Gwiazdka 27	214-26
USTERKI ANTEN ZBIORCZYCH,	
ul. Jaworzyńska 67 (Spółdzielnia Piast)	260-87
ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY LSM, ul. Nikłowa 2	
— SEKRETARIAT	284-66
— DZIAŁ REMONTÓW I USŁUG	
OSIEDLOWY DOM KULTURY	
„KOPERNIK”, ul. Koziorożca	287-88
	27-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę nr 10016 na nazwisko Stanisław Cawricz, wydaną przez KGHM ZG Polkowice, Władomość: Modla 65, gm. Gromadka, Cawricz. 75304g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM pilnie część domu pow. 70 m kw. 3 pokoje — ogród 4 ary, basen, Strzelce Krajeńskie, okolice — lasy, jeziora. Władomość: Biuro Pośrednictwa, inż. Dymyt, ul. Bielajska 17/2, Legnica. 75305g

SPRZEDAM lub zamienię małe gospodarstwo o powierzchni 36 arów k/Głogowa na M-3 własnościowe k/Głogowa. Władomość: Biuro Pośrednictwa, ul. Bielajska 17/2, poniedziałek, piątek od 11 do 18, inż. Dymyt. 75312g

SPRZEDASZ — KUPISZ nieruchomości, mieszkanie, parcele w Burze Pośrednictwa w Legnicy, ul. Bielajska 17/2, inż. Dymyt — poniedziałek i piątek, godz. 11—18. 75356g

LOKALE

SPRZEDAM pilnie w Głogowie mieszkanie M-4 o pow. 50 m kw. — 3 pokoje, oraz w Lublinie M-4 o pow. 50 m kw. — 3 pokoje. Władomości: Biuro Pośrednictwa, ul. Bielajska 17/2, poniedziałek, piątek od 11 do 18, inż. Dymyt. 75309g

SPRZEDAM lub zamienię w Wałbrzychu mieszkanie M-8, 4 pokoje, garaż, telefon na podobne w Lublinie. Władomość: Biuro Pośrednictwa, ul. Bielajska 17/2, poniedziałek — piątek od 11 do 18, inż. Dymyt. 75310g

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe w Legnicy. Władomość: tel. 304-15 w dni robocze od 9 do 18. 75313g

SPRZEDAM w Legnicy mieszkanie M-8, 4 m kw. w starym budownictwie. Władomość: Biuro Pośrednictwa, ul. Bielajska 17/2, poniedziałek, piątek od 11 do 18, inż. Dymyt. 75311g

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze M-4, 3 pokoje o powierzchni 62 m kw. w nowym budownictwie w Jaworze na takie samo lub większe w Legnicy, może być w starym budownictwie z wygodami. Władomość: Karol Dębicki, Jawor, Wrocławska 29c/12 lub PP „Polmozyb” Legnica, Scinawska, tel. 237-62. 75314g

ROZNE

ZAMIENIĘ 4 nowe opony od dużego Fiata na opony do Zastawy. Władomość: Rogóżnik 1, gm. Ruja, Byczko Edward. 75307g

SWIADKOW, którzy widzieli fakt spadania płyt pilśniowych z przyczepy ciągnika w dniu 18.XI. br. godz. 13 przy zbiegu ulic Robotniczej i Miedzianej w Lublinie proszą się o kontakt osobisty lub listowny pod adresem Zbigniew Warmuzek, Polkowice, Skalniaków 5/11. 75308g

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych, Lublin, Kopernika 6 czynna w godz. 10—18. Gaca. 75276g

NAPRAWY pralek automatycznych ekspresowe i zwykłe. Władomość: Legnica, ul. Świerczewskiego 50/2, tel. 241-75, w godz. 8—15. Pawlucy. 75301g

MATRYMONIALNE

SAMOTNI — zdjęcia, randki, wczasy, oferty krajowe, zagraniczne i indywidualne — poleca wszystkim (stałe) Legnickie Biuro Matrymonialne „Danuta”, ul. Traugutta 14, czynne codziennie 9—13 i 14—18. Zapraszani. 75303g

CENTRUM KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO EKONOMISTÓW

w Legnicy, pl. Słowiański 5

OGŁASZA ZAPISY NA ROK SZKOLNY 1984/85

do następujących typów szkół:

- **LICEUM EKONOMICZNE ZAOCZNE** — 3-letnie na podbudowie zasadniczej szkoły handlowej, o specjalności:
 - ekonomika i organizacja przedsiębiorstw handlowych;
- **SREDNIE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE** — 3-letnie na podbudowie szkoły podstawowej, o kierunkach:
 - administracyjno-biurowym,
 - operatywno-handlowym;
- **POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE** — 2-letnie na podbudowie liceum ogólnokształcącego, technikum lub średniego studium zawodowego, o specjalnościach:
 - ekonomika pracy, płace i sprawy socjalne,
 - ekonomika i organizacja przedsiębiorstw przemysłowych,
 - ekonomika i organizacja przedsiębiorstw handlowych,
 - zaopatrzenie i gospodarka materiałowa,
 - finanse i rachunkowość,
 - pracownik socjalny,
 - administracja państwowa.

Do podania o przyjęcie do szkoły należy dołączyć: 1) świadectwo ukończenia szkoły uprawniające do podjęcia nauki w wybranej szkole; 2) świadectwo szkolne lub inne dokumenty potwierdzające przebieg nauki i uzyskane kwalifikacje (np. zaświadczenie o ukończeniu semestru wstępnego); 3) skierowanie z zakładu pracy na naukę lub zapis z dowodu osobistego lub aktu urodzenia; 4) 2 fotografie. Kandydat do szkoły powinien ponadto wykazać się stażem pracy zawodowej co najmniej dwóch lat do średniego studium zawodowego i jednego roku w przypadku ubiegania się o przyjęcie do pozostałych szkół. Komisja rekrutacyjno-kwalifikacyjna może uwzględnić wniosek kandydata, jeżeli zachodzą uzasadnione przeszkody w wykonywaniu pracy zawodowej ze względu na: inwalidzką lub emerytalną sprawowaną opiekę nad dzieckiem (urlop wychowawczy lub bezpłatny), inne ważne przyczyny. Bliszych informacji można zasięgnąć w sekretariacie szkoły w godz. 10.00–14.00 (pokój 103, I piętro), także telefonicznie pod numerem 223-56. Zapisy trwają do 1 II 1984 r.

1122-k

CENTRUM KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO EKONOMISTÓW W LEGNICY

OGŁASZA ZAPISY SA SEMESTR WSTĘPNY

dla wszystkich tych, którzy w roku szkolnym 1984/85 będą chcieli podjąć naukę w następujących typach szkół:

- **LICEUM EKONOMICZNYM ZAOCZNYM** — 3-letnim, na podbudowie zasadniczej szkoły handlowej, o specjalności:
 - ekonomika i organizacja przedsiębiorstw handlowych;
- **SREDNIM STUDIUM ZAWODOWYM ZAOCZNYM** — 3-letnim, na podbudowie szkoły podstawowej, o kierunkach:
 - administracyjno-biurowym,
 - operatywno-handlowym.

Nauka na semestrze wstępnym rozpoczyna się 13 lutego 1984 r. i trwa do 29 czerwca 1984 r.

Program nauki obejmuje:

- język polski (z elementami historii) — 50 godzin dydaktycznych,
- matematykę (z elementami fizyki) — 50 godzin,
- podstawy samokształcenia — 20 godzin,
- podstawowe wiadomości z przedmiotu wiodącego dla danego kierunku (zawodu).

Do podania o przyjęcie na semestr wstępny należy dołączyć:

1. Świadectwo ukończenia szkoły uprawniające do podjęcia nauki w wybranej przez kandydata szkole;
2. Skierowanie zakładu pracy na naukę lub zaświadczenie o zatrudnieniu (stażu pracy) określające charakter wykonywanej pracy;
3. Wypis z dowodu osobistego lub aktu urodzenia.

Absolwentom semestru wstępnego Centrum wydaje zaświadczenia uprawniające do podjęcia nauki bez egzaminu wstępnego w wybranej przez kandydata szkole średniej dla pracujących. Zaświadczenie jest ważne przez okres 3 lat. Dokumenty przyjmowane będą do 31 stycznia 1984 r. w sekretariacie Centrum Kształcenia Ustawicznego Ekonomistów, pl. Słowiański 5 (I piętro, pokój 103), 59-220 Legnica, w godzinach 10.00–15.00.

1124-k

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LEGNICY

ZATRUDNI ZASTĘPCĘ DYREKTORA do spraw administracyjnych.

Od kandydata wymagane jest wykształcenie wyższe i 8 lat stażu pracy lub wykształcenie średnie i 10 lat stażu pracy, w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w WiMBP w Legnicy, ul. Piastowska 22, tel. 279-08.

21-k

proponujemy

Na ekranach tv

Od 6 stycznia do 12 stycznia 1984 r.

Piątek

PROGRAM I

Dzienniki — 16.30, 19.30, 23.50.

15.55 — Program dnia. 16.00 — Telekino — bohaterki polskich seriali współczesnych. 16.40 — Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC. 17.05 — Dla dzieci: Piątek z Pankracym. 17.30 — Studio sport — Narciarski Turniej Czterech Skoczni. 18.30 — „Podróże bez biletu” — film dokumentalny. 19.00 — Dobranoc. Ludzik ze skrzyżowania. 19.10 — Program rolny. 20.00 — Monitor rządowy. 20.30 — „Morze” — film TV węgierskiej. Reżyseria — Gyula Meszaros. 21.30 — Zawsze po 21. 22.00 — Komentarze. 22.30 — Zaproszenie na dancing. Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzystwa — Polonez 83”. 23.10 — „Trzeba nam myśli zarządczych”. „Przyszedł za wesele” — II cz. widowiska q. księdzu H. Kollajnu.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości plus telefon „Dwójki”. 17.10 — Ludzie i ich pasje — zimowe niebo. 17.30 — Szkoła żywienia. 18.00 — Szkice filmowe. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — Skojarzenia — teleturniej. 19.30 — Dziennik Telewizyjny. 20.00 — Za kierownicą. 20.15 — Muzyczne forum: Ireneusz Dudek. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — Opowieści o miłości.

Sobota

PROGRAM I

Dzienniki — 15.15, 19.30, 24.00.

8.30 — „Tydzień na dźwięki”. 8.55 — Program dnia. 9.00 — „Sobótka” oraz film „Cztery panie i pies” (9) — „Tiergarten”. 10.30 — Historia dramatu polskiego. G. Zapolska — „Ich czworo”. Reż. T. Zygadło. Wyst.: W. Pzoniak, A. Seniuk, L. Korsakówna, J. Stuh. 12.00 — „Zołnierze goz” — rep. 12.30 — Hobby: Przeszłość — przyszłość. 13.00 — „Ocalić od zapomnienia” — Tabliczka dzielenia. 13.30 — Karel Gott i jego goście. 14.10 — „W świecie czyszy”. 14.40 — Fantastyka — znana czy nieznana. 15.25 — Rozmowy o gospodarce. 16.00 — „Rodzina Polanieckich” (1) — „Panna Marynia” — serial TP. 17.30 — Trybuna sejmowa. 18.00 — Studio sport. 19.00 — Dobranoc: „Bolek i Lolek”. 19.10 — Telewizyjna lista przebojów. 20.00 — „Tragedia Posejdony” — film fab. USA. 22.00 — Na żywo: Rozmowy o gospodarce. 22.30 — Wiadomości sportowe. 22.40 — Nowa płyta zespołu „Novi Singers”. 23.05 — Kino nocne: „Charlie boy”.

PROGRAM II

9.05 — Premiera w „Dwójce” — „Tragedia Posejdony”. 12.10 — „Serial jako powieść XX wieku” — najgłośniejsze serie na naszych ekranach. 13.00 — „Wideołki”. 13.30 — Historia wynalazków (1) — „Potrzeba matką wynalazków” — serial franc. 14.25 — „Telekino wspomnień” (1). 14.50 — „Otwarta księga” (1) — radz. serial obyczajowy. 15.55 — Świat w wideokasie. 16.40 — „Kino-show”. 17.20 — Oblicza popkultury 17.55 — „Bogowie czterech stron świata” — Chrześcijaństwo podzielone. Zachód — Wschód. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „Świadkowie”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Wieczór teatralny — S. Michałkow — „Piana” — reż. M. Wartman. 21.25 — „Mody i pozy”. 21.50 — „Tydzień w polityce”. 22.00 — Kino dorosłych — „Fortunata i Jacinta” (5) — film hiszpański.

Niedziela

PROGRAM I

Dzienniki — 15.15, 19.30, 23.25.

8.05 — Program dnia. 9.00 — Teleranek oraz film produkcji szwedzkiej „Pippi Langstrump” (3) — „Pippi na przyjęciu”. 10.20 — „Antena”. 10.45 — Estrada folkloru — Kazimierz 83. 11.00 — „Przygoda z archeologią” (1) — „Cud grecki”. 11.50 — „Siedem anten”. 13.50 — „Kraj za miastem”. 14.10 — Dla młodych widzów: „Podróże do teatru” (5) — „Ludzie z atlasu”. 15.20 — Losowanie Dużego Lotka. 15.35 — Studio sport. 16.20 — „Człowiek i przyroda” (1). „Gra w polowanie” — film hiszpański. 16.50 — „Wielcy znani i nieznani” — Stanisław Staszic. 17.40 — Teatr telewizyjny — Carlo Goldoni — „Awantury w Chioggi”. Reż. J. Chojnacka. Wyst.: J. Jędrzyka, W. Pyrkosz, J. Nalberczak, I. Smiałowski i inni. 18.45 — „Mimo sto lat” — reportaż filmowy. 19.00 — „Pszczółka Maja”. 20.00 — „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” (1) — film USA. 21.45 — Niedziela sportowa. 22.10 — Przegląd międzynarodowy. 22.40 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II

8.00 — Czas reformy — „Nie tylko budowlani są winni”. 9.00 — Premiera w „Dwójce” — „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” (1) — film USA. 10.30 — „Zołnierska linia”. 11.00 — Czym żyje kraj? 11.10 — „Godzina dla zdrowia”. 12.15 — Koncert południowy — mistrzowie interpretacji — Igor Ojstrach — Koncert D-dur opus 35 Piotra Czajkowskiego. 12.45 — Kalendarz filmowy — „Kino-Oko”. „Życie drapieżników w niewoli”. „Symulanci”. „Szukaj człowieka”. 13.45 — Instytut Teatralny w Leningradzie. 14.45 — „Historia muzyki rozrywkowej” (12) — pieśni wojny i protestu. 15.35 — „Znani i podziwiani” — Stefan Jaracz. 16.10 — „Paganini” (1) — film biograficzny ZSRR. 17.00 — „Jutro poniedziałek”. 17.30 — „Specjalności”. 17.50 — „Relgie i kościoły w Polsce”. „Znaki czasu” (1). 18.30 — Wywiady Ireneusza Dudeki. 19.00 — „1500 sekund wielkiego sportu”. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 — „Godzina teatru” — film dok. 21.00 — „Debel miesany”. 21.35 — „Pani szalonej gospodyni”. 21.55 — „Tydzień w literaturze” — komentarze K. Szew. — Film fabularny.

Jujka

Poniedziałek

PROGRAM I

Dzienniki — 16.30, 19.30, 23.30.

15.55 — Program dnia. 16.00 — Portrety ludzi wsi. 16.40 — „Zwierzyńce” oraz film „Karino” (3) — „Niebezpieczeństwo” 17.30 — „Na krawędzi słowa”. 18.30 — „Echa stadionów”. 19.00 — „Muszka złotobrzuska”. 19.10 — „Klinika zdrowego człowieka”. 20.00 — Publicystyka. 20.05 — Teatr telewizyjny — Eugene O'Neill — „Zaloba przystoi Elektry” (1) — „Powrót do domu”. Reż. J. Bleszyński. Wyst.: T. Budzisz-Krzyżanowska, A. Dymna, E. Lubaszenko, J. Treła, J. Nowak i inni. 22.05 — Dziennik — komentarze. 22.30 — „Kontakty”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — Muzyka młodych — zespół „Kłęcz”. 17.30 — „Gdzie diabli...” — „Wyspa szczęścia”. 18.00 — „24 klatki na sekundę” — pr. studyjno-filmowy. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Podróż w nieznane”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Zadzwoń telefon”. 20.15 — „Jarmark”. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — „Spektrum”. 22.00 — „Wielka przygoda Kacpra Schmecka” (1) — „Przyjaciół” — film seryjny NRD.

Wtorek

PROGRAM I

Dzienniki — 16.30, 19.30, 23.00.

9.30 — Film dla 2 zmiany: „Koronny świadek” — radz. film. 15.40 — Program dnia. 15.45 — „180 lat ubezpieczeń”. 16.00 — „U naszych przyjaciół”. 16.40 — Dla młodych widzów: Ardes. Polska. 17.05 — „Michałki”. 17.30 — „Pod jednym dachem” (2) — „Karp”. 18.15 — „Ludowa straż nad Wartą” — film dok. 18.30 — „Mieszkanie za każdą cenę”. 19.00 — Dobranoc: „Ślimak Maciuś”. 19.10 — Kronika „Pegaz”. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — „Koronny świadek” — radz. film. 21.25 — „Sąd nad rzeczywistością” — wid. public. 22.05 — Komentarze. 22.25 — Festiwal Jazz Jamboree — zespół „Air Condition” z Namysłowskiego.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Poza Ziemią” — klub fantastyki. 17.30 — „Powroty”. 18.00 — „Galeria świata” — Galeria Drezdeńska. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Kibi: doskonały”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Express reporterów”. 20.15 — „Salon muzyczny”. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — „Powolania teatralne Wilhelma Meistersa” (1) — film historyczno-obyczajowy NRD.

Środa

PROGRAM I

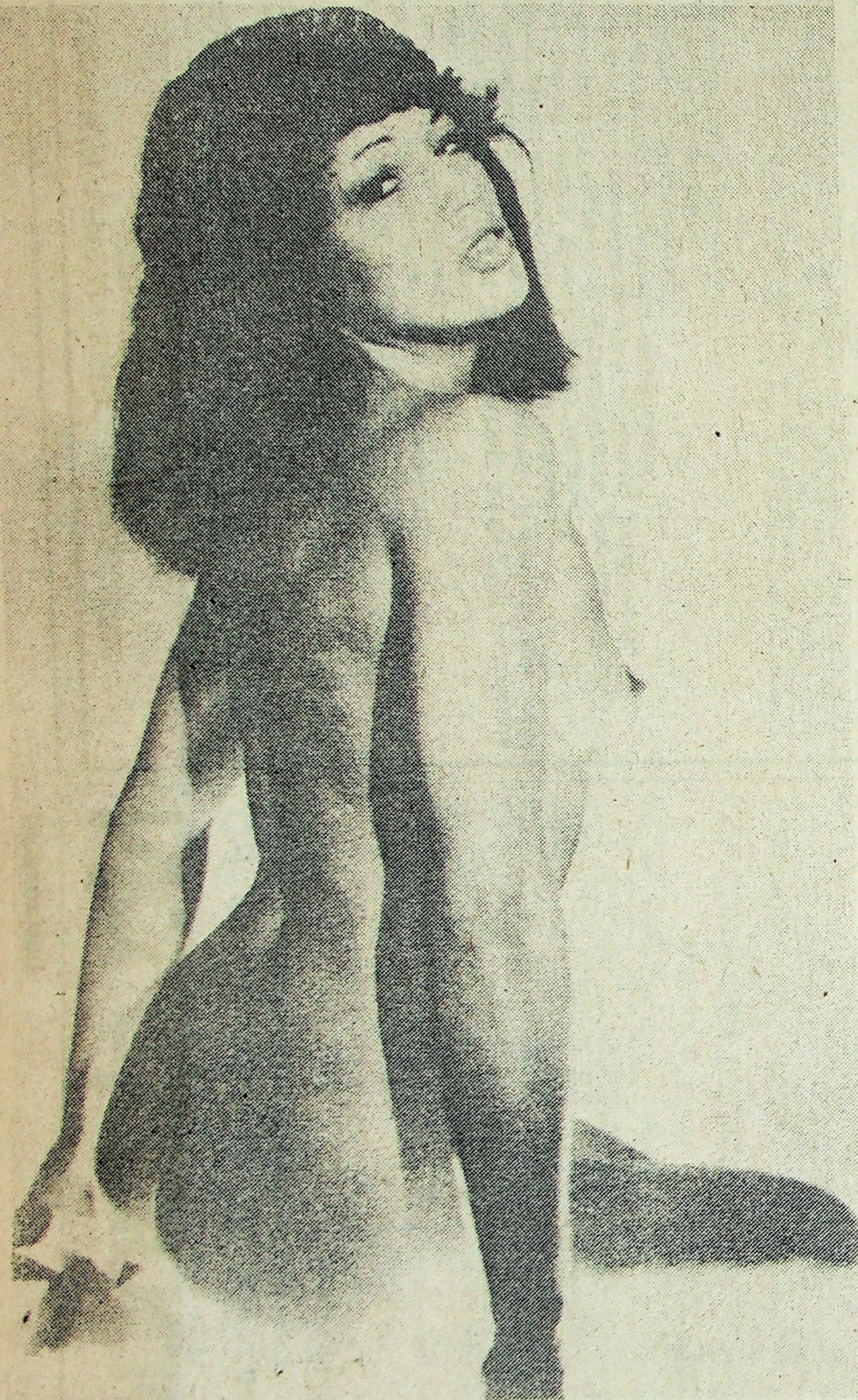
Dzienniki — 16.30, 19.30, 23.10.

9.30 — Film dla 2 zmiany — „Romanca na trąbkę”. 15.55 — Program dnia. 16.00 — „Człowiek dla człowieka”. 16.15 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 16.40 — Dla młodych widzów: Krag. 17.05 — Dla przedszkolaków: „Tik-Tak”. 17.30 — „Dwa zebra Adama” — polski film fab. 18.10 — Magazyn sportowy. 19.00 — Dobranoc: „Pataplusze”. 19.10 — „Prosto z Polski”. 20.15 — „Romanca na trąbkę” — czechosłowacki film fab. 21.40 — Studio sport — Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. 22.00 — Komentarze. 22.25 — Studio sport.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — Młody koncert zyczeń — „Muzyka, młodzi”. 17.30 — „Ekonomia na co dzień”. 18.00 — „Dwójki”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „Pieśń wieczorna. 19.30 — „Z dymkiem cygara”. 20.00 — „Tren o smierci”. 20.10 — „Poezje K. K. Rilkego”. 20.45 — „Dookoła świata”. 21.15 — Wydarzenia — „Gamba”. 21.30 — Sport w „Dwójce”. 21.30 — „Zwierzęta świata” (1).





Wychowawca sadysta

Szef szkoły yachtsmenów w Mihama (Japonia) Hiroshi Totsuka cieszył się opinią doświadczonego trenera, stosującego „spartańskie” metody szkolenia. Okazało się jednak, że Totsuka po prostu znęcał się nad kursantami, bijąc ich bezlitośnie. Jeden z chłopców — 13-letni Makoto Ogawa — zmarł wskutek pobicia. „Wychowawca” został aresztowany.

Wybory i czarownicy

Jak donosi zachodni-niemiecka agencja DPA, przed kolejnymi wyborami w Kenii prezydent tego kraju Daniel Arap Moi zaapelował do kandydatów, aby w toku kampanii wyborczej nie uciekali się do czarów. Zwrócił się też do obywateli, aby nie wierzyli czarownikom. Apel prezydenta był konieczny, ponieważ jeden z kandydatów na deputowanego wynajął szamana, który zagroził, iż rzuci urok na każdego, kto będzie głosować przeciwko jego zleceniodawcy.

W związku z emancypacją

Deputowana do Bundestagu RFN z ramienia Unii Chrześcijańsko-Społecznej Ursula Krohne-Appuhn jest gorącą rzeczniczką równouprawnienia kobiet. Lecz prawo to pojmuje w sposób

Śmieciarze mimo woli

Jak donosi madrycki dziennik „El Pais” burmistrz małego miasteczka Val-Loberga Juan Surroca Vila oraz radca służby zdrowia, Tomas Caner, musieli osobiście wywozić odpadki z do-

mów miejscowych obywateli. Rzecz w tym, że suma przeznaczona na opłacenie śmieciarzy była tak mała, że nie znaleziono chętnych do pełnienia tej funkcji.

Na odsiecz sokołom

W Hiszpanii wydano ustawę przewidującą karę długoletniego więzienia za kradzież rzadkich ptaków. Ustawę wydano, ponieważ wzrosła liczba nielegalnych polowań na

sokoły islandzkie, które następnie wywożone są nielegalnie do krajów Zatoki Perskiej, gdzie kupują je „szejkwie naftowi”, płacąc za nie olbrzymie sumy.

Znów rekord

Jakie warunki musi spełniać wieża wzniesiona ze skrzynek od piwa, aby trafić do „Księgi rekordów Guinnessa”? Utrzymać się w pozycji pionowej co najmniej 10 sekund. Do niedawna rekord wysokości wieży —

52 skrzynki — należał do obywatela RFN. Ale, jak pisze zachodniobermberska gazeta „Tagesspiegel”, rekord ten pobito w austriackiej wiosce Vorchendorf, gdzie zdołano ustawić jedną na drugiej 56 skrzynek.

Siła przepowiedni

Katastrofy kolejowe, opuszczone stanowiska pracy, bydlę porzucone na pastwę losu. Takie były skutki paniki, jaka ogarnęła niedawno pewien okręg Meksyku, zamieszkały przez 250 tysięcy ludzi. Panikę wywołała „przepowiednia” miejscowego

maga, że zbliża się silne trzęsienie ziemi. Żadnego trzęsienia oczywiście nie było, ale straty gospodarcze, spowodowane paniką wśród ludności — jak piszą meksykańskie gazety — można porównać tylko ze skutkami klęski żywiołowej.

Pocałunki zabronione

Dyrektor więzienia w Leeds (Wielka Brytania) zabronił żonom, narzeczonym i znajomym więźniów całowania się z nimi na pożegnanie. Jak

Strzelające procenty

Dyrekcja banku „Columbia Trust” w Pensylwanii wymyśliła nowy sposób na przyciągnięcie klientów. Wiceprezes banku Charles Bishop oświadczył, że posiadacze największych kont otrzymywać będą karabiny i pistolety. Kto, na przykład, włoży do banku 1310 dolarów na okres pięciu lat otrzyma bezpłatnie karabin automatyczny wartości 459 dolarów.

Zabawa w kotka i myszkę

Ostatnio prawdziwą plagą w Egipcie stały się szczury. Ale na zwalczanie ich brakuje pieniędzy. Jak pisze dziennik „Al-Ahram”, w mieście Asjute zastępy szczurów systematycznie pożerały papiery wartościowe i dokumenty w miejscowym banku, wobec czego dyrektor polecił sprowadzić do banku koty. Wówczas jednak powstał inny problem. Koty rozmnożyły się bowiem do tego stopnia, że ich „koncerty” zaczęły przeszkadzać urzędnikom.

pisze portugalski dziennik „Diário de Notícias”, zakaz wydano dlatego, że w czasie „ceremonii” więźniom często przekazywano narkotyki. Ujawniono też, że narkotyki ukrywane były w pieluszkach niemowląt, które mamy przynosiły na wizyty z mężami.

Krzyżówka

POZIOMO: 1) niejedna na wystawie, 5) postać w sztuce, 10) adopcja, 11) kawałek chleba, 12) dodatek do właściwego programu, 16) dawny nauczyciel tańca, muzyki, języka, 20) słowa w piosenkach, 21) wyciąg z ksiąg metrykalnych, 22) imię naszego złotego szermierza olimpijskiego, 24) niszczy płony, 31) instalator, 32) technika wykonywania ozdób z papieru, 33) moralność, 34) dawny pedagog.

PIONOWO: 2) znamię, piętno, 3) piewca starej Warszawy, 4) niedorzeczność, nonsens, 6) drobna moneta miedziana w dawnej Polsce, 7) ślad po ranie, 8) rodzaj tworzywa literackiego, 9) stół, 13) tnąca krawędź, 14) styl w sztuce, 15) bodziec, 17) owal, 18) krzywa, 19) ściernisko, 19) winda, 23) wyścig konny, 25) wędrowny aktor w średniowieczu, 26) ton, 27) urząd, 28) ptak brodzący, 29) przesadna uczuciowość wypowiedzi, 30) część tchawicy.

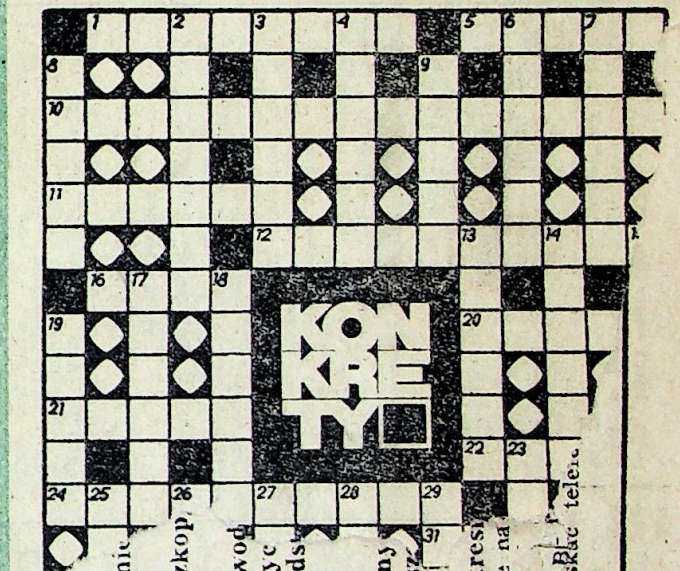
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 50 POZIOMO: pojemnik, głos, opór, giew, zeza, socha, nary, wies, enklawa, kadet, wiatr, kosba, dorsz, sklejka, Brda, mufa, wisus, Edyp, Tutti, Alpy, Bonn, korytarz. **PIONOWO:** oszczędność, Edgar, Newton,

Kornel grzywa, odzież, korytkowa, wywiad, trzask, Pateroster, Kraszewski, zrodło, sanpan, eratyk, komtur, swist.

NAGRODY KSIĄZKOWE wylosowali: STANISŁAW JAKOŚCZ, ul. Orła 12/10, 59-300 Lubin; AGNIESZKA LISOWSKA, Osiedle Jasne 5B/12, 38-200 Dzierżonów; WŁADYSŁAW JANKOWSKI, ul. Mickiewicza 55/5, 51-681 Wrocław.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 1 czekamy do 14 stycznia 84 r.

PRZEPRASZAMY wszystkich miłośników rozwiązywania krzyżówek gigant zamieszczonych w poprzednim (51/52/53) numerze „Konkrety”. Choć chłik przestawił liczbę pomocniczą „69” o dwa miejsca w lewo. Liczba ta winna zajmować prawy dolny fragment okienka umieszczonego bezpośrednio nad kratką oznaczoną liczbą „97” poziomo. **PRZEPRASZAMY**. Oczywiście wszystkie przesłane do tej pory rozwiązania bez udziału w losowaniu nagród. W związku z błędem przedruku do 20 stycznia br. termin nadsyłania rozwiązań krzyżówek gigant.



ZGŁOSZENIA POWINNY ZŁ.

1. Dokładną lokalizację robót (cunka ulicy).
2. Plan sytuacyjny z zaznaczeniem 1:500.
3. Wielkość zajmowanej lub rozkop, (jezdni, chodnik w m kw.).
4. Rodzaj robót (budowa sieci wodnego, ułożenia kabla energetycznego, wykonawcy robót podgłowych).
5. Nazwa wykonawcy robót podgłowych.

Na ulice, na których był wykonywany wydatek zezwolenia na naruszenie.

Rozkopy należy planować w okresie. Zgłoszenia należy kierować pisemnie na skrzynkę 9, 58-220 Legnica. Niekompletne zgłoszenia będą zwracane z tytułu kosztów.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Jacek Broszkiewicz, Janusz Zygmont Luszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pańczuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. nac.), Angielska Szydłowska. **TELEFONY:** red. nac. 241-46, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. **Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca.** Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. **WYDAWCA:** Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. **DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. **Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam.** **WYDAWCA:** ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. **PRENUMERATA:** kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. **INFORMACJI o warunkach prenumeraty za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest drogą pocztową.**